DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 9 maja 1937 r. Nr. 126

Nie sabotaż lecz warunki atmosferyczne

Śmierć dowódcy aerostatku „Hindenburg"

Lakehurst, 8. 5. (PAT) Były dowódca „Hindenburga" kpt. Ernst Lehmann zmarł wczoraj o godz. 18-tej.

Śmierć kpt. Lehmanna wywołała w całych Niemczech głębokie wrażenie. Po Eckenerze Lehmann był jedną z najwybitniejszych postaci lotnictwa sterowego. Z chwilą wypowiedzenia wojny Lehmann zarządzał „Niemieckim Towarzystwem Aeronautycznym w Franfurcie". W r. 1917 został mianowany szefem sekcji zakładów budowy „Zeppelinów" w Friedrichshafen. Począwszy od r. 1928 odbywał on podróże na sterowcu „Graf Zeppelin". Dowództwo „Hindenburga" zostało mu powierzone w r. 1936.

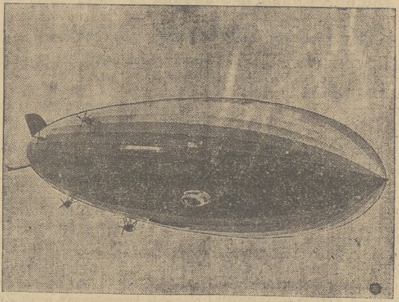
Berlin, 8. 5. (Tel. wł.) Przewodniczący Towarzystwa budowy „Zeppelinów" dr. Eckener wygłosił wczoraj wieczór przez radio przemówienie na temat katastrofy sterowca „Hindenburg". Na podstawie ostatnio otrzymanych wiadomości oświadczył on, że doskonała organizacja amerykańskich władz lotniczych wyklucza hypotezę sabotażu, która początkowo uważana była za prawdopodobną. Zdaniem Eckenera, powodem katastrofy były raczej zjawiska elektryczne, powstałe wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Minister lotnictwa Rzeszy gen. pik. Goering ogłosił z powodu katastrofy „Hindenburga" nast. komunikat:

„Zaufanie do tylekroć wypróbowanej komunikacji powietrznej między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi nie zostało zachwiane. Dopiero teraz, spożytkowawszy ostatnie doświadczenia, będziemy mogli komunikację tę utrzymać na stałe przy uniknięciu wszelkiego niebezpieczeństwa. Jesteśmy pewni, że w dokonaniu tego dzieła okażą nam swą pomoc Stany Zjednoczone."

Premier Goering zarządził równocześnie prowadzenie w przyspieszonym tempie robót około wykończenia znajdującego się w warsztatach Friedrichshafen sterowca.

Berlin, 8. 5. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne podaje pełny skład niemieckiej komisji śledczej, która dziś rano udaje się specjalnym samolotem przez Cherbourg na parowiec „Europa", idący do Ameryki. Do komisji tej wchodzą: dr. Eckener, dr. Duerz, prof. Brek, inż. Hofmann, prof. Dieckmann i por. Breithaupt z ministerstwa lotnictwa.



Nowy regulamin czerwonej armii

Moskwa, 8. 5. (PAT) Wyszedł z druku nowy regulamin służby polowej armii czerwonej, opracowany w r. 1936. Regulamin ten został omówiony na łamach prasy przez marszałka Tuhaczewskiego, który pewne artykuły przytoczył dosłownie. Artykuł 14. który mówi o przeciąganiu na stronę rewolucji proletariackiej mas robotniczo-chłopskich, nie został przez referenta zacytowany. Co do jeńców, regulamin nakazuje udzielanie im wszelkiej pomocy i troskę o zachowanie im życia.

Przygotowania do wizyty króla Rumunii w Polsce

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. — s. b.). Koła polityczne obecnie nadzwyczaj żywo interesują się wizytą p. Prezydenta R. P. w Bukareszcie, która ma nastąpić na początku czerwca b. r. (Ścisły termin określany jest na dzień 8. czerwca), jak również rewizytą króla Karola II. w Warszawie. Według krążących pogłosek w kołach politycznych, przybycia króla Karola do Warszawy należy się spodziewać już pod koniec czerwca.

Obecnie już opracowywany jest program pobytu p. Prezydenta R. P. w Rumunii, jak i program pobytu króla Karola w Polsce. W programie uroczystości zostały w szerokiej mierze uwzględnione różnego rodzaju uroczystości wojskowe. M. in. mają być urządzone na wielką skalę pokazowe ćwiczenia wojskowe.

W czasie pobytu króla Karola w Polsce nadana mu będzie godność szefa jednego z pułków piechoty. Przy tej okazji należy nadmienić, iż Marszałek Józef Piłsudski podczas swego pobytu w Rumunii, otrzymał godność szefa 16 p. p. rumuńskiego.

Odroczenie sesji parlamentarnej

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. — s. b.). Jak się dowiadujemy nadzwyczajna sesja Izb Ustawodawczych, która początkowo miała być zwołana bezpośrednio po Zielonych Świętach, ze względu na nieprzygotowanie jeszcze całego szeregu projektów ustaw, została odroczona i zwołana zostanie przypuszczalnie dnia 24. lub 25 bm.

Czerwoni lotnicy bombardują bezbronną ludność

Meksyk pożycza 20 milionów dolarów na wojnę domową

Rabat, 8. 5. (PAT) Tutejsza rozgłośnia ogłosiła dziś nast. komunikat:

Podczas gdy na posiedzeniach komitetu nieinterwencji delegaci sowieccy kruszą kopie o niebombardowanie otwartych miast w Hiszpanii, równocześnie samoloty rządowe bombardują liczne miasta, znajdujące się w rękach powstańców, zabijając kobiety i dzieci. Nie dalej, jak wczoraj lotnicy rządowi obrzucili bombami Saragossę, powodując liczne ofiary wśród bezbronnej ludności. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie została zniszczona bombami katedra w Saragossie, słynny zabytek sztuki.

Na froncie biskajskim wojska powstańcze posunęły się naprzód, zajmując miejscowości Agnetti, Tabale, Urquiore, szereg wyniosłości w łańcuchu górskim Ossoyogue, dominujących nad pozycjami przeciwnika, oraz szczyty górskie Urquinendi i San Andres. Straty nieprzyjaciela w ludziach i materiale wojennym są olbrzymie.

Paryż, 8. 5. (Tel. wł.) Korespondent „La Liberte" donosi z Nowego Jorku, że rząd meksykański udzielić miał rządowi w Walencji pożyczki w sumie 20 milionów dolarów, tj. około 450 milionów franków francuskich. Rząd meksykański ma zamiar ponadto otworzyć rządowi w Walencji nowy kredyt na tę samą sumę w ciągu czerwca i lipca rb. Ze względu na to, że pożyczki te wytwarzają pewne trudności dla skarbu państwa meksykańskiego — minister gospodarki i kredytu publicznego miał się zwrócić podobno do Stanów Zjednoczonych z prośbą o udzielenie pożyczki w wysokości 50 milionów dolarów, która rzekomo miałaby służyć na zakup sprzętu rolniczego.

P. P. S. wybiera nowy Komitet Wykonawczy

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. —s. b.) W niedzielę 9 bm. o godz. 10 rano rozpoczynają się w Warszawie obrady Rady Naczelnej PPS. Na naradzie tej dokonane będą wybory nowego centralnego komitetu wykonawczego. Jak słychać nie zanosi się na żadne poważniejsze zmiany w obecnym składzie komitetu wykonawczego PPS. Według wiadomości otrzymanych ze źródeł socjalistycznych, wybór b. posła Ciołkosza z Tarnowa do Rady Naczelnej jest jako by zapewniony. Należy nadmienić, iż b. poseł Ciołkosz w swoim czasie należał do lewego skrzydła PPS.

Kto wygrał?

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. —s. b.) W dzisiejszym ciągnieniu Państw. Loterii Klasowej padły nast. wygrane:

10.000 zł. na nr. 5180 15066 13246 165868,

5.000 zł. na nr. 81390 173056 181321,

2.000 zł. na nr. 1256 3325 18309 23205 33035 67168 74688 87149 99539 116520 126094 129616 142291 144706 154563 167793 190066,

1.000 zł. na nr. 3434 8736 14768 23459 34957 38786 81606 82696 84497 88630 91475 91647 44593 52095 71364 72922 76431 76933 101576 106621 109581 127025 134998 145161 145318 153032 155703 157165 158427 158429 193979.

Polska delegacja wyjechała na koronację londyńską

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. —s. b.) Dziś wyjechała do Londynu na uroczystości koronacyjne króla Jerzego VI delegacja polska pod przewodnictwem ministra spraw zagr. J. Becka, reprezentującego Pana Prezydenta R. P. W skład delegacji wchodzą: kotradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki.

Na dworcu żegnali pp. min. Becka: ambasador W. Brytanii p. Kennard w otoczeniu członków ambasady, wyżsi urzędnicy MSZ z podsekretarzem stanu p. Szembekiem na czele oraz szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. Łepkowski.

Pracownicy biura Z. N. P. strajkują na znak protestu

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. —s. b.) Dzisiejsze „ABC" przynosi wiadomość nie pozbawioną pewnego posmaku sensacyjnego.

Do biura wydziału wykonawczego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie przyjęto niedawno w charakterze buchaltera Stefana Żaka. Żak pracował poprzednio w Związku kolejarzy i usunięto go stamtąd za różne przekroczenia służbowe. Gdy wiadomość o tym rozeszła się wśród pracowników biura ZNP, wystosowali oni do zarządu memoriał wraz z odpisami aktu oskarżenia i domagali się usunięcia buchaltera. Zarząd ZNP memoriał zbagatelizował i nie uważał nawet za stosowne poinformować swych podwładnych o jego losach.

Wywołało to niesłychane rozgoryczenie wśród pracowników. Pracownicy przystąpili do strajku okupacyjnego biura wydziału wykonawczego. Dopiero pod tą presją zarząd zobowiązał się wyjaśnić całą sprawę, co wpłynęło na likwidację strajku. Sprawa przyjęcia do biura Żaka przedstawia się dość mętnie, prawdopodobnie jest on silnie protegowany przez jakiegoś dygnitarza. Przemawia za tym fakt, że zarząd ZNP wolał dopuścić do strajku okupacyjnego biura, niż załatwić tę sprawę polubownie. Fakt ten jest bardzo obszernie komentowany przez Związki zawodowe.

Niesumienni informatorzy

Wczorajszy numer jednego z lwowskich pism po południowych przyniósł przyprawioną sensacyjno-skandalicznym sosem wiadomość o incydencie, jaki miał się rzekomo zdarzyć przy powitaniu wycieczki bułgarskiej przez młodzież polską, na Dworcu Głównym we Lwowie.

Według tych „relacyj", powtórzonych zresztą za jakimś mało znanym pisemkiem warszawskim:

Bułgarzy, wysiadłszy z pociągu, zaintonowali „Pierwszą brygadę", chcąc w ten sposób dać najlepszy wyraz swoim uczuciom dla Polski. Po pierwszych dźwiękach pieśni, garstka młodzieży wszechpolskiej z mieczykami, rozpoczęła kocią muzykę, i uspokoiła się dopiero po zajęciu ostrej postawy przez resztę zgromadzonej młodzieży polskiej.

Jedno jest tylko w tym wszystkim prawdziwe: Bułgarzy istotnie odśpiewali „Pierwszą Brygadę". Nie było jednak w tym czasie na dworcu żadnej „młodzieży wszechpolskiej z mieczykami", nie było żadnej „kociej muzyki" i nikt nie „przybierał ostrej postawy", ponieważ nie było po co. Wprost przeciwnie: Młodzież i nauczyciele zebrani na peronie Dworca wysłuchali pieśni w skupieniu i z odkrytymi głowami, nie było też żadnego, najmniejszego choćby incydentu, któryby zakłócił podniosłość tej chwili.

Ten prawdziwy stan rzeczy stwierdzają przedstawiciele „Dziennika Polskiego", którzy byli na miejscu i wzięli udział w powitaniu młodzieży bułgarskiej. Prawdopodobnie, lwowska „dobrze poinformowana" popołudniówka, zaoszczędziła sobie trudu delegowania sprawozdawcy na tę uroczystość, czerpiąc z trzeciej, warszawskiej ręki, nieprawdziwe informacje i „sensacje" z jej przebiegu. Tym razem niesumienność w informowaniu opinii publicznej zemściła się przykrą i skandaliczną gaffą.

Zjazd sędziów i prokuratorów

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. —s. b.) W dn. 9 i 10 maja 1937 r. w gmachu Sądu Najwyższego pl. Krasińskich 5, obradować będzie zjazd delegatów urzędników sądowych i prokuratorskich R. P.

Część uroczysta zjazdu odbędzie się w niedzielę dn. 10 maja o godz. 10 rano przy udziale zaproszonych przedstawicieli władz wymiaru sprawiedliwości oraz zrzeszeń zawodowych. Na zjeździe wygłoszone będą referaty, dotyczące spraw urzędniczych.

W drugim dniu zjazdu bedą załatwione sprawy zawodowe i gospodarcze oraz zostaną dokonane wybory do władz Związku zrzeszeń.

Ludowcy we Froncie Morges?

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. —s. b.) W związku z urlopem b. marszałka Rataja ze stanowiska prezesa Stronnictwa Ludowego i objęciem kierownictwa w tym stronnictwie przez b. posła Mikołajczyka, spodziewane są w tym ugrupowaniu poważne zmiany. Mówi się przede wszystkim o silniejszym związaniu się Stronnictwa Ludowego z t. zw. frontem Morges. Poza tym zwrócono uwagę na rozmowy toczące się między Ch. D. a NPR, zmierzające do złączenia się obu tych ugrupowań w jedno stronnictwo robotnicze.

Policja ruchu kołowego

Warszawa, 8. 5. (Tel. wł. — s. b.) W przyszłym tygodniu odbędzie się odprawa 50 funkcjonariuszów policji, którzy otrzymali specjalne wyszkolenie w dziedzinie nadzoru nad ruchem kołowym.

Tuhaczewski nie zobaczy koronacji

Moskwa, 8. 5. (PAT) Wraz z Litwinowem i admirałem Orłowem wyjechał do Londynu na uroczystości koronacyjne sekretarz generalny komisariatu spraw zagranicznych Herszelman. W kołach oficjalnych wycofanie w ostatniej chwili marszałka Tuhaczewskiego ze składu delegacji tłumaczą chorobą. Marsz. Tuhaczewski zaziębił się jakoby podczas rewii 1-majowej i dostał grypy.

Lwów, dnia 8 maja 1937 r.

Święto Rumunii

Dzień 10 maja oznacza dla narodu rumuńskiego więcej, niż zwykłą rocznicę, upamiętniająca sławne czyny lub szczęśliwe dla narodu wypadki. Dzień ten zawiera w sobie cudowne dzieje konsolidacji państwa rumuńskiego w obecnej postaci monarchii konstytucyjnej, dzieje wytyczone przez trzy zdarzenia, które wszystkie miały miejsce w ciągu trzech różnych lat w tym samym dniu 10 maja.

Dnia 10 maja 1866 r. książę Karol Hohenzollern, założyciel dynastii królewskiej, dokonał wjazdu do Bukaresztu. To wydarzenie spełniało gorące pragnienia patriotów ówczesnych, gdyż przybycie księcia obcokrajowca kładło kres waśniom dynastycznym wielu pretendentów. Akt ten nie był jednak dziełem jakiejś kliki, gdyż poprzedzony był plebiscytem z 2—3 kwietnia 1866, w którym za księciem Karolem padło 685 tysięcy głosów przeciwko 224.

A oto co usprawiedliwiało zaufanie, jakie w księciu tym pokładał cały naród: cała działalność ks. Karola wykazywała prawdziwą mądrość tego władcy. Potrafił on ująć sobie od początku i umiejętnie dobrać mężów stanu, nie kierując się wpływami osobistymi ani własnymi sympatiami. W istocie też jego wstąpienie na tron zapoczątkowało nową epokę. Dało politycznemu życiu kraju bezpieczny i zyciodajny rytm.

Do tego pierwszego znaczenia daty 10 maja dołączyły się z czasem inne. W r. 1877, w dniu 10 maja, parlament rumuński ogłosił niepodległość Rumunii. Ten ważny akt historyczny usankcjonowany był krwią, którą przelał żołnierz rumuński w walce przeciw suwerennej Turcji. Znane to dzieje: Rosja wypowiedziała nową wojnę Turcji, lecz wojska jej uległy w Bułgarii Osmanowi Paszy. W słynnej depeszy przyznającej Rumunii z góry prawo stanowienia warunków, Rosja prosiła o zbrojną bezpośrednią pomoc Rumunii. Rumunia udzieliła tej pomocy i ks. Karol I. został wodzem sprzymierzonych armii, zwyciężając pod miejscowościami Widin, Rahowa, Smardan, a przede wszystkim wielką bitwę pod Plewną. 28 listopada tegoż roku 1877 Osman Pasza poddał się. Kongres berliński z r. 1878 uznał niepodległość Rumunii. W wyniku tej zwycięskiej wojny skromny kraj naddunajski stał się siłą, z którą odtąd musiała liczyć się Europa.

Wreszcie znowu 10 maja, w roku 1881, odbyła się uroczysta proklamacja Rumunii jako królestwa i koronacja Karola I.

Odtąd dopełniały się naturalnym biegiem bohaterskie wydarzenia poprzednie i rozpoczęła się wewnętrzna ewolucja Rumunii. Naród wstępuje na drogę postępu i rosnącej pomyślności. Data zaś 10 maja nabiera symbolicznego znaczenia. Dacie tej przypisuje się wszystkie szczęśliwe dla kraju wypadki.

Takie są powody, dla których naród rumuński złożył dynastii całą swą miłość i swe nadzieje. Siła tych uczuć ujawniła się w czasie wojny światowej, gdy następca Karola I. Ferdynand I. nie bacząc na swe niemieckie pochodzenie, poszedł za głosem i przeznaczeniem Rumunii i wydał wojnę państwom centralnym. Męstwo swych żołnierzy wynagrodził rozdziałem wielkich posiadłości ziemskich. Przywiązanie do dynastii znajduje wreszcie swój wyraz w miłości, jaką naród otacza obecnego króla Karola II i następcę tronu, Wielkiego Wojewodę Michała.

W dzień 10 maja dokonała się głęboka łączność narodu z dynastią. Jest to data sławy królów rumuńskich i zarazem dzień wdzięczności ludu dla swych królów. Ta łączność wydała, jako owoc, łączność poszczególnych części Rumunii z macierzą. Ta najważniejsza data historii rumuńskiej zawierając sławną przeszłość, jest zarazem gwarancją przyszłego rozwoju tego sojuszniczego naszego sąsiada, rozwoju jaki czeka kwitnącą Rumunię w zgodnej współpracy z jej przyjaciółmi i sprzymierzeńcami.

m.

Warszawski zjazd działaczy O.Z.N.

Siedmiuset działaczy społecznych, reprezentujących miasta i miasteczka, gminy wiejskie i osiedla województwa warszawskiego, zjechało się w stolicy, by wspólnie skoordynować prowadzone prace w terenie.

Uchwała, powzięta przez to zebranie, stanowi pewnego rodzaju „novum" w dotychczasowej praktyce zgromadzeń i zebrań, wieców i meetingów. Przywykliśmy bowiem do tego, że przy podobnych okazjach uchwala się sążniste rezolucje, patetyczne deklaracje, pełne zapowiedzi i obietnic. Nie ma nic z tego w uchwale, powziętej przez zjazd 700 działaczy w Warszawie. Uchwała ta mieści się w kilkunastu zaledwie wierszach druku i zawiera jedno tylko stwierdzenie: „gotowość bezinteresownej pracy w organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego". Gotowość pracy — argumentuje uchwała w jednym zdaniu — „przyszłym pokoleniom na wzór, narodowi na chwałę, Państwu Polskiemu na potęgę".

Ta chwalebna zwięzłość ma swą głęboką wymowę. Bo przecież nie chodzi już o teoretyczne rozważania i dyskusje. Sytuacja Polski jest jasna pod każdym względem: politycznym, społecznym, gospodarczym. Nie tylko sytuacja — również i zadania i cele. Rzeczywistość polska nie przedstawia żadnych tajemnic. Układ sił również.

To, do czego zmierzać należy i co składa się na program Obozu Zjednoczenia Narodowego, to uświadomił oraz przypomniał zjazdowi gen. Galica, przewodniczący organizacji wiejskiej O. Z. N.

„Są — mówił na wstępie — różne cele w dążeniach ludzkich. Są cele tak odległe i tak idealne, że pozostają one tylko niedościgłymi marzeniami. Ale są również cele wielkie i idealne, które dla przeciętnych umysłów ludzkich, wydają się być nieosiągalnymi, a jednak potężna wola ludzka potrafi je urzeczywistnić. Takim idealnym, na pozór nieosiągalnym celem na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat naszej historii było zdobycie niepodległości".

Tym idealizmem, nawiązującym do wielkiej tradycji wydawania zwycięskiej walki, nawiązać winniśmy i obecnie w pracach O. Z. N.

„Z rąk Wielkiego Marszałka — przypomniał dalej gen. Galica — pieczę nad Jego dziełem, podjął jego najbliższy uczeń i towarzysz bohaterski wojennej i codziennej pracy, Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz. Kontynuując dzieło dokonane przez Marszałka Piłsudskiego, Marszałek Śmigły - Rydz, na historycznym zjeździe legionistów w roku ubiegłym, postawił narodowi dalszy, konkretny cel, mówiąc: „Jedynym naszym hasłem, które winno być pionem moralnym, jest hasło obrony Polski".

Zdobycze osiągnięte przez zrealizowanie haseł Marszałka Piłsudskiego — t. j. niepodległość i mocny ustrój państwowy — nie mogą być narażone nigdy, ani przez nikogo, na niebezpieczeństwo i na szwank".

Wobec tych nowych zadań, stojących przed nami, musza ustać dawne spory i zniknąć różnice zasług w przeszłości poniesionych:

„Miarą człowieka, stającego przy sztandarze obrony Polski, nie powinny być i nie mogą być dzisiaj jego zasługi, czy winy przeszłości, ale jedynie i wyłącznie realna wartość rzetelnej i czystą intencją dyktowanej pracy, jaką wnosi do zbiorowego wysiłku".

A organizacja wiejska O. Z. N. nic w sobie niema z ducha partykularyzmu lub klasowości:

„Zbiorowym wysiłkiem ludzi stających przy sztandarze O. Z. N. winna być zasypana ta przepaść, jaka niekiedy dzieliła wieś od miasta. Jest bowiem niewątpliwym, a niezaprzeczalnym faktem, że interesy ludności wiejskiej i miejskiej nie tylko zahaczają się wzajemnie o siebie, lecz wzajemnie się przenikają i uzupełniają".

I nie chodzi o jakieś teoretyczne ujęcia, o wiecowe pokrzykiwania czy stylistyczne finezje rezolucji zgromadzeniowych, nie o mędrkowania znachorów i przepowiadaczy. Nie o to, co — w teorii — wygląda ponętniej. Chodzi po prostu o praktyczne działania: chodzi o to, by nie marnować energii na abstrakcje, a skierować ją na wytyczone już programem — ujawnionym w deklaracji z 21 lutego — drogi. Chodzi o pracę realizacyjną — o to właśnie, co 700 działaczy społecznych ujęło w słowa: „gotowość bezinteresownej pracy".

Do tego ostatecznego wniosku i tej zwartej, mieszczącej się zaledwie w kilku słowach formuły doszło 700 ludzi, posiadających wielce bogate doświadczenia wysnute z przeszłości, zaczerpnięte z udziału w najpoważniejszych skupieniach i najbardziej zasłużonych dla państwa związkach. Bo w skład tych 700 działaczy weszli przedstawiciele licznych związków zasłużonych i wypróbowanych w pracy.

Z tych właśnie sfer padło hasło, że musimy wykrzesać w narodzie „gotowość" bezinteresownej pracy" — narodowi na chwałę, państwu na potęgę.

Działaczem społecznym nazwiemy więc każdego, kto podejmuje na niwie publicznej „pracę bezinteresowną", a przyświeca mu nie interes osobisty czy partyjny, lecz wzgląd na dobro narodu i państwa. Jest to poniekąd rewizja dotychczasowego pojęcia działacza społecznego. Dawniej było to pojęcie, związane przeważnie z przynależnością do tej czy owej partii, wyznawaniem takiej czy innej doktryny. Było więc pojęciem o zacieśnionej treści.

Obecnie zostaje rozszerzone i pogłębione. Działacz społeczny wyzwala się z pęt, narzuconych mu przez doktrynę partyjną. Przestaje również być teoretykiem, mierzącym rzeczywistość wedle sprawdzianów doktrynerskich. O jego przynależności do Obozu Zjednoczenia ma decydować wyłącznie „gotowość bezinteresownej pracy", dla dobra powszechnego: przyszłym pokoleniom na wzór, narodowi na chwałę, państwu na potęgę".

Ta przemiana — to jedno z ważnych i wielkich osiągnięć idei konsolidacji i obozu, który tę ideę wciela w życie. Systematycznie i planowo a bez hałasu i reklamy rozwija się akcja, oparta na tych fundamentach.

M. G.

Prem. Składkowski przybył wczoraj do Lwowa
i badał sytuację na rynku pracy

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski przybył dnia 7 maja w go dzinach rannych do Lwowa, gdzie odbył konferencję z wojewodą lwowskim Alfredem Biłykiem na temat rozmiarów zatrudnienia bezrobotnych oraz zarobków robotników na terenie województwa lwowskiego. Poza tym badał p. Premier szczegółowo sprawę zatrudnienia bezrobotnych i stan robót publicznych we Lwowie, Dohobyczu, Borysławiu i Przemyślu.

We Lwowie po konferencji z prezydentem miasta dr. Ostrowskim i wiceprezydentem p. Irzykiem p. Premier dokonał inspekcji robót w trzech miejscach: prac ziemnych na Zamarstynowie i przy rogatce Stryjskiej, tudzież robót brukarskich i kanalizacyjnych na placu Krakowskim.

W rozmowach z robotnikami interesował się p. Premier ich zarobkami oraz ilością dni zatrudnienia w tygodniu. Robotnicy otrzymują dziennie zł. 3.60 i pracują przez 5 dni w tygodniu. Ogółem Zarząd miejski zatrudnia obecnie 2.370 ludzi, gdy w tym samym czasie w roku ub. zatrudnionych było tylko 900, stanowi to więc przeszło dwukrotny wzrost zatrudnienia. Interesując się cenami cegły stwierdził p. Premier, że cena jej loco budowa waha się w zależności od miejsca dostawy w granicach od 53 do 59 zł. za 1.000 sztuk.

Pan Premier stwierdził z przyjemnością, że Zarząd miejski we Lwowie zdołał w ostatnich dniach dokonać jeszcze pewnych przeróbek budżetu celem zatrudnienia większej ilości robotników przy robotach ulicznych. Rezultatem tych zmian budżetowych jest kwota jednego miliona zł., która będzie zużyta przede wszystkim na poprawę dróg na krańcach miasta.

Podziękowaniem wyrażonym Zarządowi miejskiemu we Lwowie na ręce prezydenta dr. Ostrowskiego za troskę o ludność pracującą, zakończył p. Premier swój pobyt we Lwowie, wręczając prez. dr. Ostrowskiemu kwotę 1.000 zł. z przeznaczeniem na rzecz najbiedniejszych.

Następnie udał się p. Premier w towarzystwie wojewody Biłyka w dalszy objazd województwa stanisławowskiego, w kierunku Zagłębia naftowego.

Na granicy województwa stanisławowskiego, koło Piaseczna, zatrzymał się p. Premier na szosie przy grupie robotników, zajętych tłuczką kamieni, dopytując się o ich zarobki. Zarobki wynoszą około dwóch złotych dziennie.

Przybywszy do Drohobycza, odbył p. Premier konferencję z prezydentem miasta, zapoznał się z zestawieniami wydatków budżetowych i sumami prze znaczonymi na roboty, przy których znaleźli zatrudnienie dotychczasowi bezrobotni.

Zarząd miejski w Drohobyczu zatrudnia około 400 osób, głównie przy regulacji potoku Sered i przy pracach drogowych. Następnie zwiedził p. Premier prace regulacyjne oraz roboty drogowe przy wyjeździe z miasta w kierunku na Sambor. Robotnicy zatrudnieni przy pracach regulacyjnych zarabiają dziennie conajmniej zł. 3.10, jednakowoż zarobki te mogą dochodzić do zł. 4, a nawet 5, zależnie od wydajności pracy. Robotnicy informowali, że w okresie zimowym korzystali z pomocy zimowej w produktach i gotówce. Również i dla najbiedniejszych Drohobycza pozostawił p. Premier na ręce prezydenta miasta zł. 300.

Przybywszy do Borysławia, odbył p. Premier konferencję z prezydentem miasta i starostą powiatowym, interesując się możliwościami dalszego zatrudnienia robotników i badał szczegółowo stan zatrudnienia w przemyśle naftowym.

Prezydent m. Borysławia otrzymał również 300 zł. jako pomoc dla najbiedniejszych w mieście.

Objazd województwa lwowskiego zakończył p. Premier w Przemyślu, gdzie odbył konferencję ze starostą na temat zatrudnienia i prac w całym powiecie, ze szczególnym uwzględnieniem samego miasta. P. Premier stwierdził, że mimo tego, iż zatrudnionych jest w mieście obecnie 600 ludzi, pozostających do niedawna bez pracy, koniecznym jest uruchomienie robót dalszych celem zwiększenia zatrudnienia

W Przemyślu pozostawił p. Premier staroście powiatowemu 400 zł. dla najbiedniejszych w mieście, oraz 200 zł. na dalsze prace przy wykończeniu Domu ludowego.

Konferencja z wojewodą zakończyła całodzienną inspekcję najważniejszych punktów województwa lwowskiego.

Późną nocą wyjechał p. Premier do Warszawy.

Hojny dar dla U. J. K.

Znany społeczeństwu lwowskiemu mecenas kultury i sztuki Stanisław Henryk hr. Badeni ofiarował Uniwersytetowi Jana Kazimierza we Lwowie swój pałac przy ul. 3-go Maja 6, przeznaczając go dla zakładów naukowych U.J.K.

Ofiarowany pałac jest budynkiem 2-piętrowym, położonym w pobliżu Uniwersytetu. Sale w nim są obszerne i nadają się wyśmienicie na zakłady tego typu.

W dniu dzisiejszym odbyło się u J.M. Rektora zebranie dziekanów i członków Senatu, na którym ofiarodawca zdeklarował powyższą darowiznę. Jest to pierwszy tego rodzaju czyn w historii Uniwersytetu Jana Kazimierza, którego omijały dotychczas większe dotacje.

Pogrzeb śp. prof. W. Tokarza

Warszawa, 7. 5. (PAT) Dziś odbył się w Warszawie z honorami wojskowymi pogrzeb śp. płk. prof. dr. Wacława Tokarza, znakomitego historyka, profesora Uniwersytetu J. P., czynnego członka Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, prezesa Towarzystwa Historii Warszawy, b. szefa wojskowego Instytutu naukowo-wydawniczego.

Po nabożeństwie żałobnym w kościele garnizonowym ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz Powaskowski. W pogrzebie wzięli udział oprócz rodziny przedstawiciele wojska, władz państwowych, samorządowych, profesorowie szkół wyższych oraz młodzież akademicka.

Kondukt otaczała kompania wojska z orkiestrą na czele. Na osobnej poduszce niesiono odznaczenia zmarłego.

Po odprawieniu egzekwii żałobnych nad otwartą mogiłą, żegnali zmarłego rektor Uniw. J. P. prof. dr. Wł. Antoniewicz w imieniu senatu uniw. J. P., dziekan Wydziału humanistycznego U. J. P. prof. Wędkiewicz, prof. Konopczyński w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Przyjaciół Zabytków Krakowa oraz Polskiego Słownika Biograficznego, prof. Kętrzyński w imieniu Polskiego Towarzystwa Historycznego i w. in.

Piękny czyn łódzkich
gimnazjalistów

Warszawa, 7. 5. (Tel. wł. — s. b.) Z Łodzi donoszą: Dnia 3 maja uczniowie szkoły powszechnej i gimnazjum A. Zimowskiego w Łodzi złożyli na ręce dowódcy O. K. Łódź gen. Langnera, dar w postaci karabinu maszynowego. Jednocześnie młodzi patrioci wydali odezwę do ogółu młodzieży szkolnej, w której m. in. czytamy: „Bądźmy więc roztropni, przewidujący i hartujący charakter, zagrzewajmy się do znoszenia trudów fizycznych, nie zapominajmy wszakże o gotowości orężnej. Z miasta kominów i motorów, z którego szły w naród płomienne słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, niech rozejdzie się na całą Polskę wołanie o broń dla żołnierza polskiego. Szczupłe są nasze środki materialne, ale niewyczerpane są skarby zapału młodzieńczego. Kto z was pragnie dla siebie sławy zwycięzcy, niech woła razem z nami: broń dla wojska polskiego, dużo broni! Miejmy nadzieję, że wołanie to nie pozostanie bez echa".

SILNA ARMIA TO GWARANCJA POKOJU — SPEŁNIJ OBOWIĄZEK ZASIL F. O. N.

Depesza Zw. Pracowników Umysłowych do A. Koca

Warszawa, 7. 5. (PAT) Nadzwyczajny walny zjazd delegatów Związku Pracowników Umysłowych Z. Z. Z., który odbył się w Katowicach w dniu 6 maja rb., wystosował do płk. Adama Koca następującą depeszę:

„Nadzwyczajny walny zjazd Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych ZZZ, obradujący w dn. 6 maja rb. w Katowicach, przesyła Panu Pułkownikowi wyrazy czci i zapewnienie, że szerokie rzesze pracowników umysłowych na Śląsku solidaryzują się z akcją konsolidacji narodu wszczętą przez Pana Pułkownika w Obozie Zjednoczenia Narodowego".

ZE SPORTU

PROGRAM IMPREZ SPORTOWYCH WE LWOWIE

. . . godz. rano: Zawody konne na boisku Sokoła Macierzy; godz. 14: Dalszy ciąg zawodów konnych na boisku S.M.; godz. 15: Zawody tenisowe w ramach Tygodnia Sportu Akademika, korty AZS; godz. 19: Pierwszy krok szermierczy dla pań na florety, hala sportowa.

WYNIKI ZAWODÓW KONNYCH

W drugim dniu zawodów konnych na terenie O.K. Sokoła Macierzy odbył się rano pokaz konia wierzchowego o nagrodę Polskiego Związku Jeździeckiego. Nagrodę przyznano kl. „Lady Agnes" pod panną Kraińska (Wpł. K. J.K. — Wołyń), 2) por. Rozstworowski (WKS — Lwów) na wał. „Zenit", 3) Szopa (W.K.J.K. — Warszawa) na wał. „Rustian".

Po południu rozegrano dwa konkursy w skokach przez przeszkody, do których zapisało się 116 koni, wśród nich wiele znanych z występów na torach zagranicznych. Konkurs otwarty dla jeźdźców cywilnych i wojskowych z przeszkodami wygrał p. Strzeszewski (T.K.W. — Warszawa) na wał. „Owad", drugim i trzecim miejscem podzielili się por. Brandt (W.K.S. — Lwów) na wał. „Senator" i por. Głowiński (W.K.S. — Brody) na wał. „Stożek".

W konkursie dla pań i jeźdźców cywilnych nagrodami pierwszą, drugą i trzecią podzielili się p. Rozstworowski (Wołyń) na koniach „Echo" i „Sirocco" i p. Szopa (Warszawa) na wał. „Paskarz".

ZWYCIĘSTWA POLSKICH BOKSERÓW

Mediolan, 7. 5. (PAT) W piątek wieczorem rozegrane zostały w Mediolanie na bokserskich mistrzostwach Europy ćwierć-finały. Z Polaków na pierwszy ogień poszli Sobkowiak. Czortek i Polus. Wszyscy trzej rozstrzygnęli spotkania na swoją korzyść, kwalifikując się do pół-finału.

POLSCY TENISISCI NA TURNIEJU W BERLINIE

Berlin, 7. 5. (PAT) Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Berlinie polscy tenisiści uzyskali następujące dalsze wyniki: Bratek spotkał się z mistrzem Chin Kho-Sin-Kie, przegrywając 3:6 1:6. Drugi z Polaków Spychała pokonał Chińczyka Wai-Pui 6:2 6:2. W grze mieszanej para niemiecko-polska Bhon—Bratek przegrała z parą Bartels—Malecek 6:2 6:2.

SUKCESY JĘDRZEJOWSKIEJ

Budapeszt, 7. 5. (PAT) Jak wiadomo, w rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Węgier z polskich rakiet startuje Jędrzejowska. W ćwierć-finale Polka spotkała się z Rumunką Somogyi, bijąc ją zdecydowanie 6:0 6:1.

W grze podwójnej pań para polsko-włoska Jędrzejowska—Tomolli pokonała parę węgierską Rugonyi—Geldner 6:2 6:3, a następnie wyeliminowała parę Baumgarten—Tsuk 6:3 6:1.

Prasa węgierska podkreśla doskonałą formę Jędrzejowskiej.

WSTRZĄSAJĄCE MINUTY TRAGICZNEGO LĄDOWANIA „HINDENBURGA"

Lakehurst, 7. 5. (PAT) Ogólna liczba ofiar w katastrofie „Hindenburga" wynosi 34 osoby, przy czym zwłoki 6 osób nie zostały dotychczas odnalezione. Z 64 pozostałych przy życiu większość leży straszliwie poparzona w szpitalach małych miejscowości, sąsiadujących z Lakehurst.

Rodziny i przyjaciele ofiar katastrofy spędzili w głębokiej ciszy większość nocy przy ich zwłokach, złożonych w zamienionej na kostnicę hali lotniska. Przez całą noc nadawały rozgłośnie szczegóły katastrofy, prosząc usilnie automobilistów, aby nie udawali się do Lakehurst i pozostawili na wiodącej tam drodze wolny przejazd dla straży ogniowej i ambulansów szpitali.

Z nastaniem dnia żołnierze przeszukiwali w dalszym ciągu szczątki aerostatku, z których unosił się jeszcze dym. Równocześnie rozpoczęła badanie komisja śledcza. Tłumy ciekawych, pragnących się udać na miejsce wypadku, zostały po drodze zatrzymane przez kordony wojskowe.

Kapitan „Hindenburga" Ernst Lehmann znajduje się w szpitalu w Lakewood. Są tylko małe nadzieje utrzymania go przy życiu. W godzinach rannych zażądał on tłumacza i podyktował mu testament.

Stan zdrowia leżącego w tym samym szpitalu kapitana Maxa Prussa jest lepszy. Lehmann oświadczył tłumaczowi, iż nie zna przyczyn katastrofy.

Waszyngton, 7. 5. (PAT) Komendant lotniska w Lakehurst Charles Rosendahl w raporcie swym do urzędu marynarki stwierdził, że przygotowania do lądowania aeostatku miały przebieg normalny. Liny zostały zrzucone mniej więcej z 60 mtr. W 4 minuty po ich zrzuceniu ukazał się ogień w tylnej części statku, który natychmiast zaczął opadać na ziemię.

W chwili zetknięcia się z ziemią, cały kadłub statku został objęty przez płomienie. Pożar trwał przez kilka godzin i został ugaszony środkami chemicznymi i wodą. Zdaniem Charles Rosendahla jest jeszcze za wcześnie, aby wyrażać jakąkolwiek opinię o przyczynach katastrofy. Należy zaczekać na wypowiedzenie się w tej sprawie komisji śledczej.

Lakehurst, 7. 5. (PAT) W stanie zdrowia kapitanów Lehmanna i Prussa zaszła pewna poprawa. Lekarze nie ręczą jednak za utrzymanie ich przy życiu.

Berlin, 7. 5. (PAT) Całe Niemcy pogrążone są dziś w żałobie z powodu tragicznej katastrofy sterowca „Hindenburg".

W sprawie nieustalonych dotychczas przyczyn katastrofy zabiera głos szereg fachowców. Przeważa opinia, iż katastrofę spowodował nieszczęsny zbieg okoliczności: złe warunki atmosferyczne mogły uszkodzić skomplikowane instalacje elektryczne sterowca, wywołując krótkie spięcie i pożar.

W imieniu rządu polskiego złożył dziś kondolencje ambasador R.P. w Berlinie Lipski zarówno w urzędzie spraw zagranicznych, jak i premierowi Goeringerowi jako zwierzchnikowi lotnictwa niemieckiego.

Nowy Jork, 7. 5. (PAT) Według obliczenia półurzędowego, dokonanego po południu, liczba ofiar katastrofy sterowca „Hindenburg" wynosi 30 osób. Zidentyfikowano zwłoki 13 pasażerów i 6 ludzi załogi. 10 trupów nie można było zidentyfikować. Prócz tego zginął w płomieniach urzędnik lotniska w Lakehurst. „Hindenburg" miał na pokładzie 97 osób. Przy życiu pozostało 68 osób, W tym 24 pasażerów i 44 ludzi załogi.

Wiedeń, 7. 5. (PAT) Przejeżdżający dziś przez Wiedeń dr. Eckener oświadczył przedstawicielowi „Echa", że jakkolwiek istniała możliwość eksplozji „Hindenburga" przez nieostrożność lub też przez uderzenie pioruna, przyczyną eksplozji mógł być sabotaż, ponieważ dyrekcja otrzymała już oddawna listy z pogróżkami.

Rozruchy i walki w Katalonii trwają

Cerbere, 7. 5. (PAT). Według wiadomości nadeszłych na pograniczu w dniu wczorajszym w mieście Figueras, położonym o 25 klm od granicy, anarchiści wspomagani przez część milicjantów, którzy znajdowali się w garnizonie fortecy przybrzeżnej San Fernando owładnęli miastem. Wszyscy radcy miejscy porzucili bez walki swe stanowiska. W szeregu punktów w mieście wystawiono karabiny maszynowe.

W miejscowości Gerone, położonej o 60 klm. od granicy, żywioły skrajne zagarnęły również władzę w swe ręce.

Cerbere, 7. 5. (PAT). Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Katalonii, sytuacja Generalidad znacznie się pogarsza. Walka, która w dniach 4 i 5 maja ograniczała się jedynie do Barcelony, toczy się obecnie i na innych obszarach. Oddziały wojskowe przybyłe z Walencji natknęły się w pobliżu Tortosa na dość silne oddziały buntowników, które usiłowały im zagrodzić drogę. Rozpoczęła się zacięta walka, której wyniki nie są jeszcze znane.

Wiadomość o śmierci członka tymczasowej rady Generalidad, przewódcy socjalistycznego Sese potwierdza się; jak się zdaje, został on zamordowany przez anarchistów w pobliżu pałacu rządowego.

Barcelona, 7. 5. (PAT) Azana udał się dziś samolotem do Walencji.

Burgos, 7. 5. (PAT) Ag. Havasa donosi: W dniu dzisiejszym ogłoszony został dekret nominacji pułkownika piechoty Carlos Silva Rivera na naczelnego dowódcę wojskowej żandarmerii.

Paryż, 7. 5. (PAT) Agencia Havasa donosi: Oficjalna liczba ofiar rozruchów w Barcelonie wynosi 213 osób zabitych i przeszło 400 rannych. W dniu dzisiejszym nastąpiło w mieście pewne uspokojenie.

Nowy nuncjusz papieski przybywa do Warszawy

Cita del Vaticano, 7. 5. (PAT) Nowy nuncjusz papieski w Warszawie, Monsignore Cortesi zamierza w najbliższych dniach wyjechać z Rzymu do Warszawy, dokąd przybędzie prawdopodobnie w przyszły czwartek. Dziś nuncjusz Cortesi wizytował papieski instytut polski, gdzie powitany został przez ks. prał. Zakrzewskiego. Ponadto nuncjusz wizytował generalny dom Sióstr Zmartwychwstanek, generalny dom Sióstw Nazaretanek oraz Kolegium Polskie.

Obywatelstwo honorowe dla Marszałka

Poznań, 7. 5. (PAT). Z Krotoszyna donoszą: We wtorek wieczorem na specjalnie zwołanym zebraniu rady miejskiej m. Krotoszyna uchwalono jednogłośnie nadać Marszałkowi Edwardowi Rydzowi Śmigłemu godność obywatela honorowego. Uchwałę tą powzięła rada miejska m. Krotoszyna, jako pierwsze miasto w Wielkopolsce.

Odroczenie procesu Gertycha

Warszawa, 7. 5. (Tel. wł. — s. b.) Ze Stargardu donoszą: Proces przeciwko autorowi książki „Tragizm losów Polski" p. Jędrzejowi Gertychowi na żądanie prokuratora jak i obrony uległ odroczeniu, gdyż obie strony zażądały powołania większej liczby świadków spośród wybitnych osobistości świata politycznego. Prokurator złożył sądowi wniosek o powołanie następujących świadków: Marszałka Senatu Aleksandra Prystora, płk. Walerego Sławka, St. Dobrowolskiego, gen. Wł. Sikorskiego, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Michała Sokolnickiego, Artura Śliwińskiego, Ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego, A. Rudnickiego, gen. Karaszewicz-Tokarzewskiego, Bogusława Miedzińskiego.

Dodatnie saldo w kwietniu

Warszawa, 7. 5. (Tel. wł. — s. b.) Prowizoryczne obliczenia wykazują, iż miesiąc kwiecień został zamknięty saldem dodatnim.

Według zestawień dokonanych przez Ministerstwo Skarbu, dochody w kwietniu wyniosły 190.680 tys. zł., wydatki 189.830 tys. zł., a za tym saldo dodatnie wynosi 750 tys. zł. Należy nadmienić, iż kwiecień 1936 r. został zamknięty saldem dodatnim w sumie 450 tys. zł.

Tragedia naśladowcy Drzymały

Warszawa, 7. 5. (Tel. wl. — s. b.). Z Gdyni donoszą: W związku z niedawnym zgonem Drzymały, który wsławił się swym olbrzymim przywiązaniem do ziemi rodzinnej, na łamach prasy wybrzeża morskiego ukazały się rewelacyjne wiadomości o podobnym wypadku zamieszkiwania na wozie wędrownym przez rodzinę Kaszuba Jakuba Peplińskiego. Peplińskiego za budzenie ducha polskości wśród ludności kaszubskiej spotkało wywłaszczenie z jego własnej majętności przez władze pruskie.

Pepliński nie dał za wygraną i kupił sobie wóz wędrowny, w którym zamieszkał wraz z całą rodziną. Wówczas władze pruskie zarządziły konfiskatę wozu. Zmaltretowany i zrujnowany Pepliński zamieszkał we wsi Sycowa Huta, gdzie go jeszcze kilka lat temu spotykano. Czy Pepliński żyje nie udało się dotychczas stwierdzić. Obecnie liczyłby on ponad 80 lat.

Pogrzeb śp. inż. Józefa Ciemnołońskiego

Wczoraj o godz. 3-ej popoł. z krypty kościoła OO. Bernardynów wyruszył kondukt z szczątkami śp. dyrektora Lwowskiej Izby Rolniczej, inż. Józefa Ciemnołońskiego. Na czele pogrzebu szedł poczet sztandarowy Związku Kaniowczyków i Żeligowszczyków. Potem orkiestra i pluton konny Ułanów Jazłowieckich. W dalszym ciągu nieśli wieńce od poszczególnych powiatów w ludowych strojach rolnicy, nie brakło wieńców z napisami ruskimi. Wieńce od Izby Rolniczej, Studium Roln. w Dublanach, Pułku Ułanów Jazłowieckich, poza tym dwa wozy wspaniałych kwiatów. Za nimi niesiono na poduszce odznaczenia i ordery Zmarłego. Za Duchowieństwem ciągnął prosty wóz, na którym w snopach zboża złożona była trumna.

Nad grobem przemawiali prezes Lw. Izby Rolniczej dr. K. Papara, b. min. Leśniowski imieniem Związków Rolniczych, mjr. Nowacki im. Koła b. ułanów Jazłowieckich, docent dr. Bacz im. Koła Dublańczyków, inż. Miński jako przedstawiciel Żeligowszczyków i Kaniowczyków.

Jutro o godz. 9 rano w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie odbędzie się za duszę nieodżałowanej pamięci Józefa Ciemnołońskiego nabożeństwo żałobne.

Zwołanie sesji Rady Ligi Narodów

Genewa, 7. 5. (PAT) Przewodniczący Rady Ligi Narodów p. Wellington Koo polecił sekretarzowi generalnemu zwołać 18-tą zwyczajną sesję Zgromadzenia Ligi na dzień 6 września 1937 r. godz. 11 rano do Genewy.

Urzędnicy i robotnicy lesieniccy na FON

W dniu wczorajszym dyrektor Lesienickiej Fabryki Drożdży złożył na ręce p. generała Karaszewicza-Tokarzewskiego imieniem pracowników i urzędników fabryki czek na sumę 5.000 zł. z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej. Równocześnie dyrektor zaznaczył, że powyższą sumę oddaje w ręce gen. Tokarzewskiego z przeznaczeniem według uznania p. Generała.

Pięcioletni rozejm eksporterów cukru

Wyniki konferencji cukrowniczej w Londynie

W związku z zakończeniem w Londynie międzynarodowej konferencji cukrowniczej, członek biorącej w niej udział delegacji polskiej, wiceprezes Związku Cukrowniczego w Polsce, p. Karol Sachs udzielił przedstawicielowi P. A. T. następującego wywiadu:

Zadanie zakończonej obecnie konferencji określone było oficjalnie jako **ustanowienie i utrzymanie właściwego stosunku między podażą a popytem na rynku światowym.**

W 1929 r. gdy produkcja cukru spadła do poziomu bardzo niskiego, produkcja cukrownicza znalazła się w sytuacji katastrofalnej. Z tego też powodu powstała w 1930 r. myśl porozumienia światowego, któreby doprowadziło do wzrostu cen i umożliwiło chociażby pokrycie kosztów produkcji

Pierwsze próby

Pierwszą próbą tego rodzaju była zawarta w 1930 r. t. zw. umowa ta całkowicie zawiodła. Nie osiągnęła ona coprawda głównego celu, jakim było podniesienie cen na rynku światowym, ale, jak stwierdzono to również w toku obecnej konferencji, przyczyniła się do znacznej poprawy sytuacji statycznej, t. zn. doprowadziła do normalnego stanu światowych zapasów cukru. Do lepszych rezutatów umowa Chadbourna doprowadzić nie mogła, ponieważ brały w niej udział tylko państwa eksportujące i to nawet nie wszystkie. Dalsze próby rozbudowy porozumienia światowego podejmowane były na światowej konferencji ekonomiczno - monetarnej w 1933 r.

Gdy w 1935 r. umowa Chadbourna, zawarta na lat 5. wygasła, powstała myśl stworzenia światowego porozumienia na daleko szerszej podstawie, wciągając doń zarówno państwa eksportujące, jak i importujące oraz państwa samowystarczalne. T. zw. wolny rynek światowy, który składa się z su my ilości cukru, importowanego do państw nie pokrywających własną pro dukcją swego wewnętrznego zapotrze bowania, t. zn. ilości cukru nie korzystającego z żadnych przywilejów w państwach, do których jest przywożony, w ostatnich latach poważnie się skurczył.

W maju 1930 r. umowa Chadbourna brała za podstawę pojemność 5,5 miln. tonn cukru rocznie. Pojemność ta wynosi zaledwie 3,4 miln. tonn. Istniała obawa, że o ile nie zostanie zawarta jakaś umowa międzynarodowa, wolny rynek będzie się nadal kurczył, a kwestia eksportu cukru dotyczyłaby nie tylko cen niepokrywających kosztów produkcji, ale również kwestji niemożności umieszczenia produkowanego i eksportowanego cukru w ogóle na rynkach światowych. Szczególnie niebezpiecznie kształtowała się sytuacja na rynku W. Brytanii, która niezależnie od importu z dominiów przywozi ponadto 700 tys. tonn cukru rocznie. W braku porozumienia kontyngent dominiów mógł ulec zwiększeniu, a odwrotnie kontyngent światowy — skurczeniu. Zapobiec temu miała właśnie odbyta obecnie konferencja cukrownicza i przyznać należy, że rząd brytyjski ustosunkował się pozytywnie, bardzo poważnie przyczynił się zarówno do przygotowania konferencji, jak i do jej skutecznego przeprowadzenia.

Pięć lat stabilizacji

Co się tyczy rezultatów zakończonej konferencji, to niewątpliwie doprowadziła ona do zabezpieczenia wol nego rynku światowego na dalszych 5 lat przed skurczeniem. Najważniejszą gwarancją jest zobowiązanie W. Brytanii do niepowiększania własnej produkcji w metropolii i gwarancja kolonij brytyjskich w tym kierunku, że w ciągu 5-u lat trwania zawartej obecnie konwencji, nie mogą one importować do W. Brytanii ilości wyższych od udzielonych im obecnie kontyngentów. To samo dotyczy Indyj Brytyjskich, które w ostatnich latach ogromnie powiększyły swą produkcję, a które obecnie zobowiązały się, że jej nadal powiększać nie będą. Oprócz tego Stany Zjedn. razem z Portorico, Havai i Filipinami, które zasadniczo mają możność powiększenia produkcji, zobowiązały się zachować na przeciąg 5 lat ten porządek, regulujący całe zagadnienie cukrownicze, jaki ustalony został przez obecną konferencję. W tym zobowiązaniu leży poważna gwarancja, albowiem wynika z niego, że w ciągu najbliższych 5-ciu lat wymienione wyżej kraje amerykańskiej produkcji trzcinowej nie będą produkować na eksport.

120.000 tonn dla Polski

Jednym z głównych zadań konferencji było podzielenie wolnego rynku pomiędzy państwa eksportujące. Dokonany podział jest następujący (w tys. tonn): Belgia 20, Brazylia 60, Kuba 940, Czechosłowacja 250, Niemcy 120, Haiti 32, Węgry 40, Jana 1.050, Mozambik 30, Peru 330, Polska 120, San Domingo 400, Z. S. R. R. 230. Ponadto zarezerwowane zostało dla krajów, które od 1934 r. do 1936 r. na światowy wolny rynek nie eksportowały, jak Francja, Jugosławia i t. d. — 47 tys. tonn. Ogółem światowy kontyngent eksportu cukru wynosi 3.670 tys. tonn.

Faktycznie więc suma przydzielonych kontyngentów jest nieco większa niż rzeczywista pojemność w chwili obecnej. Dla regulowania stosunków pomiędzy poszczególnymi kontyngentami i wyrównania powstających w ciągu najbliższego 5-lecia różnic, zawarta obecnie konwencja, powołała do życia Międzynarodową Radę Cukrowniczą z siedzibą w Londynie. Biorą w niej udział wszystkie państwa eksportujące, Stany Zjedn. z Filipinami, W. Brytania z koloniami i dominiami, Francja z koloniami oraz Chiny. Suma produkcji tych państw pokrywa 80 proc. światowego zapotrzebowania cukru. Wprawdzie Japonia, Meksyk, Argentyna i Włochy nie uczestniczyły w konferencji, istnieje jednak nadzieja, że przystąpią one w przyszłości do porozumienia.

Podział rynku.

Co do kontyngentu, przyznanego Polsce, to przede wszystkim należy wziąć pod uwagę, że sytuacja europejskich państw buraczanych była w ogóle bardzo trudna, albowiem państwa te w ostatnich latach poważnie zmniejszyły swój eksport. Eksport z Polski n. p. wyniósł w 1936-37 r. tylko 70 tys. tonn, natomiast państwa trzcinowe, które produkują daleko taniej, eksportu swego nie zmniejszyły. Wobec tego dążenia państw europejskich, otrzymania kontyngentów, prze kraczających ich ekporty w ostatnim roku, napotykały na poważne zastrzeżenia. Pertraktacje były ciężkie, Polska wywalczyła jednak kontyngent w wysokości 120 tys. tonn, co w porównaniu z eksportem z ostatniego roku oznacza wzrost o prawie 70 proc. Jeśli porównać kontyngnety eksportowe poszczególnych państw z rzeczywistym eksportem ostatniego roku, to okaże się, że najlepsze rezultaty osiągnęły Niemcy, a zaraz po tym Polska.

Czy zawarcie konwencji wpłynie na osiągnięcie zamierzonych rezultatów, a mianowicie czy wpłynie ona na polepszenie ceny na rynku światowym, pokaże dopiero przyszłość. Zdanie ekspertów skłania się w tym kierunku, że bezwarunkowo poziom cen się podniesie, jakkolwiek przedstawiciele państw importujących nie życzą sobie nadmiernie wysokich cen, mając obowiązek dbania o interesy swych konsumentów.

Cień długości 300 km.

Na wyspie Tenerifie, należącej do grupy wysp kanaryjskich, znajduje się góra El Titon. Jest to stroma skała, wznosząca się z dna morskiego na 4.000 metrów. Góra ta o wschodzie i zachodzie słońca rzuca cień, długości 300 kilometrów. Teoretycznie, każdy przedmiot o wschodzie i zachodzie słońca rzuca cień, długości nieskończonej. Długość cienia góry El Titon wymierzono w tych dniach i stwierdzono, że pada on na wody Atlantyku na długości 300 km. w kierunku kontynentu amerykańskiego. Jest to zapewne najdłuższy cień, jaki zanotowano na ziemi,

Kolekcja fajek

Edward G. Robinzon, gwiazdor Holywood'u z zamiłowaniem kolekcjonuje fajki. Podobno posiada on najstarszą na świecie fajkę. Jest to fajka, z której Pliniusz starszy palił pewne gatunki ziół — posiadających w jego mniemaniu własności lecznicze dla uśmierzania kaszlu oraz dolegliwości lumbago.

Największym rozmiarem fajki — są fajki pokoju starożytnych Indjan, wykonane z gałęzi drzew lub rogów zwierząt, a nawet z prostych kamieni.

Liczni przyjaciele, znając jego pasję kolekcjonerską, przysyłają mu w podarunku różne fajki. Pewien Niemiec przysłał mu fajkę Bismarcka, a znów pewien Francuz — fajkę z pianki mor skiej, która była własnością Napoleona. Z pośród fajek historycznych są również fajki, których rewolucjoniści niemieccy używali w wieku XVIII., aby drażnić władze rządowe, gdyż w czasach dawnych sam fakt palenia fajki na ulicach niektórych miast niemieckich, wystarczał, aby się jej amator na raził na... wygnanie... a nawet nieraz na karę śmierci!

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

Niedziela, godz. 8 rano: Zawody konnne na boisku Sokoła Macierzy; godz. 9.15: Pogoń III—Lechia II, o mistrzostwo kl. A, boisko Pogoni; godz. 11: Pogoń I b—Lechia, o mistrz. Ligi Okr., boisko Pogoni; godz. 14: Dalszy ciąg zawodów konnych, boisko S.M.; godz. 10: Zawody pływackie w ramach Tygodnia Sportu Akademika, na pływalni przy ul. Jabłonowskich: godz. 15: Finały turnieju tenisowego w ramach Tygodnia Sportu Akademika, na kortach AZS, ul. Ziemiałkowskiego; godz. 15: Drugi Sokół—Polonia (Przemyśl) o mistrz. Ligi Okr.. boisko na Cytadeli; godz. 15.30: Pogoń (juniorzy)—RKS (juniorzy), zawody tow. w piłce nożnej, boisko Pogoni: godz. 16.30: RKS—Hasmonea, o mistrz. Ligi Okr., boisko na Cytadeli; godz. 17: AKS (Katowice)—Pogoń, o mistrz. Ligi, boisko Pogoni.

Cisza przed wielkim sezonem politycznym

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Ryga, w maju.

Na cały miesiąc maj życie polityczne w krajach bałtyckich zamiera niemal zupełnie. Uroczystości koronacyjne w Londynie, a następnie sesja Rady Ligi Narodów w Genewie przyciągają ku sobie wszystkich dyplomatów, skupiając całą uwagę i zainteresowanie. W latach poprzednich okres letni w poszczególnych państwach bałtyckich pozostawał raczej pod znakiem ciszy i spokoju. Dyplomaci odpoczywali w krajowych, czy zagranicznych uzdrowiskach a dziennikarze musieli szukać sensacji na szerokim świecie. W roku bieżącym będzie inaczej. Czerwiec bieżącego roku zostanie wypełniony dzięki zbiegowi okoliczności, szeregiem wizyt i konferencji politycznych.

Na czoło nich wybijają się podróże angielskiego wiceministra spraw zagranicznych lorda Plymouth i szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Sandlera po stolicach bałtyckich. Lord Plymouth oficjalnie rewizytuje fińskiego marszałka Mannerheima, poczym korzystając z okazji jedzie do Tallina, Rygi i Kowna. Minister Sandler zaś robi tę samą trasę zaczynając jednakże swą podróż od Kowna. Poza tym mamy jeszcze w perspektywie podróż fińskiego ministra spraw zagranicznych Holsti'ego do Tallina, dalej podróż łotewskiego ministra spraw zagranicznych Muntersa do Moskwy, wreszcie konferencje państw wchodzących w skład porozumienia bałtyckiego w Kownie. Ta ostatnia miała się odbyć w końcu kwietnia b. r., jednakowoż z powodu zapalenia płuc estońskiego ministra spraw zagranicznych Akela została przełożona na termin późniejszy.

Wizytę nad Bałtykiem jednego z najbliższych współpracowników min. Edena nie można, pomimo zapewnień udzielonych w ramach wywiadu prasowego przez lorda Plymouth, uważać wyłącznie jako aktu kurtuazji. Anglia bowiem coraz więcej poczyna poświęcać uwagi zagadnieniom skandynawskim, z czym pozostaje w bezpośrednim związku konieczność zorientowania się w sytuacji panującej w poszczególnych państwach bałtyckich. Dzięki otwarciu swoich rynków dla eksportu finlandzkiego Wielka Brytania odgrywa bardzo dużą rolę w kształtowaniu polityki zagranicznej Finlandii. Jeśli chodzi o rozmowy lorda Plymouth w innych stolicach bałtyckich, to przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na te, jakie będą prowadzone w Kownie. Zdaniem obserwatorów zagranicznych przebywających w stolicy Litwy, Foreign Office chce usłyszyć z ust przedstawicieli władz państwowych i pogląd na możliwość zrealizowania porozumienia z Polską, ewentualne wysunąć pewne sugestie mogące przełamać niepotrzebny — zdaniem Londynu — upór litewski, wprowadzający dysonanse nad Bałtykiem.

Min. Sandler, który prowadzić będzie rozmowy z politycznymi kołami w państwach bałtyckich, chce zbadać sytuację nad Bałtykiem, a zwłaszcza nastroje względem ZSSR. Jeszcze większe zacieśnienie stosunków pomiędzy Finlandią a Szwecją, zmusza tę ostatnią do baczniejszego obserwowania wydarzeń politycznych i nastrojów nad Bałtykiem.

Jeśli chodzi o wizytę min. Holsti'ego w Tallinie, to nie można nazwać jej aktem li tylko kurtuazyjnym. Nowy premier fiński prof. Cajander w swym przemówieniu programowym podkreślał, iż Finlandia pragnąca mieć jak najlepsze stosunki z wszystkimi państwami, musi prowadzić politykę zmierzającą do zacieśnienia współpracy z blokiem skandynawskim i Estonią. Ta ostatnia przy rozmaitych okazjach politycznego lub kulturalnego rodzaju podkreśla swoją wspólność rasową z Finlandią, wysuwając zawsze chęć jak najbliższej kolaboracji ze swymi pobratymcami z za zatoki fińskiej. Od czasu do czasu lansowane są nawet pogłoski, iż państwa wchodzące w skład bloku skandynawskiego zdecydują się na zaproszenie Estonii do ściślejszej współpracy. Pogłoski te, dzięki konserwatyzmowi sfer politycznych Skandynawii nie są realizowane, niemniej jednak ilustrują doskonale sytuację. Wizyta więc min. Holsti'ego będzie manifestacją tych uczuć, jakie żywią dla siebie Estonia i Finlandia oraz nadziei, jakie mają dla rozwijających się stosunków.

Przypisywanie podróży min. Muntersa do Moskwy jakiegoś głębszego znaczenia będzie zgoła niewłaściwe. Polityka zagraniczna, jaką prowadzi Łotwa jest tak jasna i prosta, iż nie ma mowy o możliwościach jakiegoś zbliżenia pomiędzy nią a ZSSR. Kierownicy łotewskiej nawy państwowej podkreślają przy każdej okazji, iż chcą mieć dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami, iż dążą do utrzymania pokoju w tej części Europy. Dla zrealizowania tej idei nie wdają się w żadne ryzykowne kombinacje polityczne, utrzymując równowagę w stosunkach ze swymi sąsiadami. Podróż min. Muntersa do Moskwy będzie pierwszą wizytą, jaką składa łotewski minister spraw zagranicznych w Moskwie. Do tej pory bowiem żaden jeszcze kierownik tego resortu nie jeździł oficjalnie do ZSSR.

Pozostaje jeszcze kwestia konferencji państw porozumienia bałtyckiego. Wedle zdania kół politycznych w Kownie nie należy się spodziewać poruszenia żadnych, bardziej interesujących zagadnień. Konferencje te odbywające się dwa razy na rok, zajmują się raczej omawianiem spraw natury technicznej, przy równoczesnym egzaminowaniu ogólnej sytuacji politycznej. Szersza współpraca natrafia, jak to podkreśla prasa estońska, na rozmaite trudności. Estonia i Łotwa prowadzące niesłychanie rzeczową politykę nie mogą pogodzić się z bezmyślnym uporem Litwy, obstającej przy kursie antypolskim. Ten fakt nie tylko uniemożliwia inicjowanie ściślejszej kolaboracji, ale również wprowadza rozmaite dysonanse. Litwa jednak jest głucha na wszystkie perswazje i rady. Pozostali zaś członkowie porozumienia twierdzą, iż Litwa stwarza niebezpieczeństwo, grożące nie tylko jej samej, ale i sąsiadom. Upór litewski jednak przewyższa zdrowy rozsądek. W tych okolicznościach konferencje porozumienia nie mogą być niczym innym, jak tylko... konferencjami, a rezultaty nie wychodzą poza ramy protokołów.

...program radjowy.

NIEDZIELA, DNIA 9 MAJA

8.00 Sygnał czasu i pieśń majowa. — 8.03 „Audycja dla wsi". — 8.27 (Lw.) „O dziecińcach na wsi" — pogadanka — wygłosi Helena Wolska. — 8.42 (Lw.) Fr. Schubert: Portret Fr. Schuberta — fantazja — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny. — W przerwie około godziny 13.00: „Lwowska wystawa architektury" — pogadanka — wygłosi Mirosław Nimciw. — 14.00 Reportaż z życia. — 14.30 Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego i chór Al. Zaremby. — 15.30 „Audycja dla wsi". — 16.00 (Lw.) Muzyka popularna z płyt. — 16.25 Oryginalny Teatr Wyobraźni. — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — 19.00 „Kultura czytania" — szkic literacki. — 19.15 Koncert mieszany — w programie muzyka polska. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: „Beton" — fragment z powieści — „Budowali gmach" — Jana Brzozy. — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg koncertu mieszanego. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Na zielonej trawce" — rewia majowa, pióra Henryka Zbierzchowskiego, Wilhelma Korabiowskiego, Feliksa Zandlera, Kazimierza Wajdy i Henryka Vogelfängera. Muzyka Czesława Halskiego. 21.30 Utwory Aleksandra Skriabina. — 22.00 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości. 23.05 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt. — 23.30 (Lw.) Muzyka z płyt. — 24.00 (Lw.) Koncert w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

ADAM MIESZKOWSKI

NA PODWÓJNYM TORZE

(NOWELA)

Wczesny zimowy zmierzch, oglądany okiem malarza Ignaca Leskiego, nie zdawał się zapowiadać mu czegoś nowego. Szedł ulicą stłoczonego wielkiego miasta, tak, jak prawie codzień zdążał w kierunku dworca kolejowego. Śnieg wielkimi płatami słał się na chodniku, zdając się miasto okrywać białą materią, na której smugami kładły się zaraz światła neonów.., żółte, zielone, czerwone... lizały przelotnie twarze przechodniów, uśmiechnięte i rozradowane.. na pierwszy wielki śnieg. Wartki nurt ulicy wciągał Leskiego w wir uśmiechów, niedomówień, niespodziewanych okrzyków, naprzekór niemu, ścierając mgliste kontury obrazu. Ta pędząca ludzka fala zdawała się niepodzielnie należeć do siebie. Jedni wtuleni w drugich, jak gdyby w zgodnym rytmie, zdążali do wspólnego sobie celu, zdawało się, że znikli wszyscy ci, którzy łakną czegoś, że zabrakło już ludzi pragnących.

Takie było dziwne wrażenie malarza w konfrontacji ulicy z powziętym obrazem.

Szedł szybko, w tym tak charakterystycznym dla artystów podenerwowaniu wewnętrznym, gdy dzieło nie narzuca się z całą furią impetu, lecz chłodne kontury jego zaledwie majaczą z dala oczekując na zdobywcę. Ten stan wysiłku myślowego i wewnętrznych szamotań, po których przychodzi nieubłagana depresja... tworzywo staje się niemal zupełnie obojętne, a jednak wewnątrz szarpie niepokój...

A jednak, może tam w pracowni, tak odległej od gwaru ulicy, od świateł kolących oczy, podejmie trud i wróci wiara w sens artystycznego tworzywa... Ta myśl powoli działała kojąco.

Dworzec. Ze zmrużonymi, czerwonymi ślepiami przechodziły dudniąc pociągi. Kilka minut postoju i znów toczyły się dalej.

— Piotr! — zawołał radośnie Leski, widząc maszynistę Glaca pojącego oliwą czarnego smoka. — Psia pogoda — rzucił po przywitaniu Piotr z właściwym sobie pogodnym uśmiechem. — Ale, nie tak daleko... machnął ręką na pożegnanie i ruszył zwolna, gdy semafor rozbłysnął zielonym światłem.

— Nie tak daleko.., to samo rzucił na pożegnanie Ewie. Zawsze jej to mówił, gdy na swym pośpiesznym wyruszał w drogę, a pogoda była szkaradna. To był ten stały refren słowny, nie mający zupełnie związku z długością przestrzeni, którą miał przebyć. Aby tylko uspokoić Ewę. Bo Ewa bała się. Bała się, że w mleku mgły, czy w czarnej szalejącej deszczem lub śniegiem nocy, jej Piotr, — przepadnie. — I tego dnia, gdy na wolnych przestrzeniach hasała śnieżna burza i noc nadciągała ciężkimi chmurami, ogarniał Ewę niepokój. To tylko tam w mieście, gdzie ulice są obramowane wysokimi domami, a światła rozpraszają mrok, ludzie nie odczuwają tak samotności i lęku, jaki się nieraz zagnieździ, choćby na przekór samemu człowiekowi. — Tu wiatr wył dokoła, wstrząsając w febrycznych podrygach szybami, a Ewa została sama, w maleńkim mieszkaniu. Żeby chociaż ktoś przyszedł. — Ale kto? Stary drużnik Grzmilas był przecież na służbie. Znajome pochowały się do swych mieszkań, zresztą, komu to chciałoby się wychodzić. Ale Ignac? — Tak, ten powinien przyjść. To byłoby zupełnie naturalne. — Łowiła w smutnej zadumie, iedwo dosłyszalny z pobliskiej stacyjki zsapany dech parowozu.

— Gdyby teraz przyjechał... Ten przyjaciel jej męża był również i jej bliski. To słowo nie mogło nasuwać żadnych podejrzeń. Tylko w ten sposób Ewa potrafiła z całą prostotą określić ich wzajemną wobec siebie prawdę. Dlatego chciała go widzieć tego wieczoru, chciała z nim mówić, by zabić w sobie ten narastający wewnątrz niepokój.

Lecz Ignac nie przychodził.

* * *

Ośnieżony brankart zgrzytliwie wlokąc kołami po zamarzniętych szynach, ostatni z pociągowego węża wagonów, minął już podmiejską stacyjkę, mgliwie znacząc się jeszcze czerwonym światełkiem, które zdmuchnął porywem silniejszym wiatr, kłębiący beztrosko śniegiem pomiędzy torami.

(C. d. n.)

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW: Colosseum: „Pan z milionami", Grażyna: „W. Z. 6. nie wylądował", Palace: „Śmiertelny sokół".

BRZOZÓW. Goplana: „Sobowtór królewski" i „Bohaterska brygada".

BUCZACZ. Palace: „Szyfr Nr. 17".

CZORTKÓW. Casino: „Rok 2.000".

DROHOBYCZ. Sztuka: „Kochana rodzina", Wanda: „Zew krwi".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Królowa dżungli", Palace: „Czarny hrabia", Sokół: „Mój pan mąż".

KAMIONKA STRUM. Apollo: „Łowy cesarskie".

KOŁOMYJA. Mars: „Robinson Kruzoe", Gwiazda: „Bogate biedactwo".

LUBLIN. Apollo: „Nie ufaj mężczyźnie" „Dzieci ulicy", Corso: „Madame Lennox" i „Mistrzowskie głupoty", Gwiazda: „Bounty", Venus: „Wierna rzeka", Rialto: „Zapomniany człowiek" i „Galeria figur", Stylowy: „Marokko" i „Tylko ty".

PRZEMYŚL: Olimpia: „Dla ciebie Mario", Fotoplastikon: „Paryż".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Jedna z tysiąca", Sokół: „Krew na morzu".

STRYJ: Apollo: „Penny".

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sen nocy letniej".

Repertuar Teatru Pokucko-Podolskiego:

9. 5. STANISŁAWÓW. Popoł. „Romeo i Julia", wiecz. „Pepina".
KOSÓW. Wiecz. „Ludzie na krze".
LESKO. Popoł. „Intryga i miłość", „Madame Sans Gene".

10. 5. KUTY. Popoł. „Majster i czeladnik", wiecz. „Ludzie na krze".
SANOK. Popoł. „Intryga i miłość", wiecz. „Madame Sans Gene".

11. 5. ZABŁOTÓW. Popoł. „Majster i czeladnik", wiecz. „Ludzie na krze".
JASŁO. Popoł. „Intryga i miłość", wiecz. „Madame Sans Gene".

Prosimy Pp. korespondentów o przestrzeganie punktualnego nadsyłania repertuaru kin prowincjonalnych.

Z Brzozowa

BIEG NARODOWY. Onegdaj odbył się bieg Narodowy urządzony przez WF. i PW. o nagrodę przechodnią. Pierwsze miejsce w biegu na 4 km. zajął członek Tow. Gimn. „Sokół" Stefan Miksiewicz, zaś w biegu na 2 km. Stanisław Giermański ucz. gimn. państw. (W. Z.).

MECZ PIŁKI NOŻNEJ. Onegdaj odbył się na stadionie PW. i WF. mecz piłki nożnej pomiędzy K. S. „Strzelec", a K. S. „Strzyżów" Zwycięstwo przypadło „Strzyżowowi" w stosunku 5—3. (W. Z.).

Z Rzeszowa

POŚWIĘCENIE POMNIKA W TRZCIANIE. W Trzcianie pod Rzeszowem miejscowa ludność na kilka lat przed uzyskaniem Niepodległości postawiła wbrew zakazom władz zaborczych piękny krzyż dębowy dla uczczenia Konstytucji 3-go Maja. Krzyż przetrwał do dnia dzisiejszego, jednak ubiegłe lata pozostawiły na nim ślady starości i Krzyż chyli się ku upadkowi.

Obecnie Koło T. S. L. w Trzcianie wraz z wszystkimi miejscowymi organizacjami postawiło przed szkołą w Trzcianie piękny granitowy pomnik. W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika wobec starosty Bernatowicza, prezesa Zw. Okręgowego T. S. L. Brydaka oraz przedstawicieli miejscowych organizacji.

NIELUDZKI SZWAGIER. W roku 1920 Jakób Majewski z Pyśnicy zobowiązał się wobec swej teściowej aktem notarialnym dożywotnio przyjąć na swe utrzymanie szwagierkę swą niewidomą Zofię Dybka, wzamian za co otrzymał od teściowej kawał ornego gruntu.

W kilka lat później Majewski począł się znęcać nad szwagierką; wykorzystując jej kalectwo, posyłał ją na żebry. Ostatnio Majewski tak dotkliwie pobił Dybkową, iż ta odniosła ciężkie uszkodzenie ciała, w wyniku czego sprawa oparła się o sąd i Majewski został skazany na 6 miesięcy więzienia.

UJĘCIE ZBIEGŁEGO WIĘŹNIA. Jak donosiliśmy, z więzienia przy sądzie okręgowym w Rzeszowie zbiegł kilkakrotnie karany za kradzieże Henryk Reyman. Obecnie policja wpadła na trop Reymana i aresztowała go we Lwowie.

Z Przemyśla

„KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI". Amatorzy Towarzystwa im. T. Kościuszki odegrali z okazji obchodu 40-letniego istnienia sztukę pt. „Kościuszko pod Racławicami". Przedstawienie wypadło udatnie. Reżyseria p. Proszowskiego staranna.

POŻARY. Onegdaj spłonął częściowo dom Michała Podkładki w Popowicach. Szkoda wynosi 400 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono. Również spłonął dom Ringla Abrahama w Skopowie.

Z Nowego Sącza

„ECHO JEDZIE DO LWOWA NA „WIOSNĘ WE LWOWIE". Jak się dowiadujemy nowosądeckie „Echo" bierze czynny udział w imprezie p. t. „Wiosna we Lwowie". W związku z tym wystąpi „Echo" w sobotę, dnia 22 maja b. r. wieczorem w salach Teatru Wielkiego, gdzie wykona szereg pieśni regionalnych Podhala. Równocześnie w sali Związku Literatów Lwowskich odbędzie się wieczór autorski Tadeusza Giewont-Szczeciny, na który to wieczór złożą się recytacje utworów tego poety, pisanych w gwarze sądeckiej i góralskiej.

Występ „Echa" na terenie Lwowa jest jednym z dalszych ogniw propagandy Sądecczyzny i pieśni podhalańskiej. Członkowie „Echa" wystąpią w barwnych strojach góralskich. (R. M.)

Z Radymna

CZYN GODNY NAPIĘTNOWANIA. Wśród bogato przystrojonego zielenią i flagami o barwach państwowych domów, nie tylko urzędów ale i prywatnych, raziła plebania grecko-katolicka, na której nie powiewała nawet flaga państwowa. Dzień 3 maja obchodzony jako święto narodowe w całej Polsce nie jest widocznie uznawany przez ks. Czerkawskiego, radnego m. Radymna, który znany jest powszechnie z niedwuznacznego ustosunkowania się do wszystkiego co polskie. Miejscowe społeczeństwo dotknięte profanacją uczuć narodowych przez ks. Czerkawskiego, zwraca się za naszym pośrednictwem z gorącym apelem do władz kompetentnych, aby z tego godnego napiętnowania czynu, wyciągnęły najdalej idące konsekwencje. (Bm.)

Z Jarosławia

OKRĘGOWE BIURO MELIORACYJNE. Jak się dowiadujemy, właściwe władze postanowiły biuro melioracyjne zlikwidowane w Jarosławiu na nowo kreować, przy czym zakres działania tego biura obejmować będzie powiaty: Jarosław, Lubaczów, Przemyśl, Przeworsk i Łańcut. Na czele biura stanie inż. Adam Brodowicz, syn inż. Władysława Brodowicza, który będąc ostatnio kierownikiem takiego biura w Tarnobrzegu dał się tam poznać jako wybitny fachowiec i organizator. Kreowanie biura zostało powitane przez ludność powiatu jarosławskiego jako typowo rolniczego z uznaniem. (A. B.)

Z Czernelicy

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ. Staraniem Komitetu Obywatelskiego w Czernelicy odbędzie się dnia 9 bm. w 18-tą rocznicę czynu zbrojnego P. O. W. uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Czernelicy, w sali domu T. S. L. Uroczystość rozpocznie się Mszą św. polową, po czym nastąpi defilada, odsłonięcie tablicy, festyn ,przedstawienie oraz zabawa taneczna.

Dla gości dojazd ze st. Horodenka do m. Czernelicy zapewniony.

Z Sanoka

ZWYRODNIALI BRACIA PRZED SĄDEM. Na ławie oskarżonych tutejszego Sądu Okręgowego zasiedli onegdaj dwa zwyrodniali bracia, którzy dopuścili się czynów nierządnych wobec swej 12 letniej siostry Zofii, a mianowicie 24 letni Józef Hatała i 17 letni Eugeniusz Hatała, obaj z Tyrawy Wołoskiej, tutejszego powiatu. Rozprawa prowadzona była przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał Józefa Hatałę na karę bezwzględnego więzienia przez 1 rok i 2 miesiące, zaś Eugeniusza Hatałę na karę więzienia przez 6 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata.

Rozprawie przewodniczył s. s. o. Stern, wotowali s. s. o. dr. Trendota i asesor Szczepanik, oskarżał asesor prok. Wallner. Osk. Józefa Hatałę bronił adwokat dr. Spiegel ze Sanoka.

KRONIKA LUBELSKA

KTO ZNALAZŁ? Jakimow Zenon zam. w Lublinie przy ul. Łęczyńskiej 44, zgubił portfel skórzany, zawierający: pozwolenie na broń, wydane przez Starostwo Grodzkie w Lublinie, legitymację urzędniczą, wydaną przez Zarząd Miejski w Lublinie, dowód osobisty, wydany przez Starostwo Grodzkie w Lublinie i inne notatki. Znalazcę uprasza się o zwrot papierów wyżej wymienionemu. — Na ul. Lubartowskiej został znaleziony weksel inblanco z podpisem: Izzaak (nazwisko nieczytelne) na sumę zł. 50. który znajduje się do odebrania w I komisariacie PP w Lublinie.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Do mieszkania Kapusty Aleksandra (Rajskiego 5) dostali się złodzieje, którzy skradli 10 zł. oraz rower męski wart. 130 zł., rama czarna, obręcze żółte, kierownica ruchoma krzywa, opony czarne, siodełko starego typu reperowane, tylna obręcz nadpęknięta, pedały gumowe. — Również na cmentarzu rz.-kat. z grobu skradziono 2 metry blachy wart. 20 zł. Organa policyjne wdrożyły dochodzenie.

MIŁY SYNALEK. Na szkodę Kurzyckiego Aleksandra (Piękna 21) zostały skradzione przez jego syna Bogusława skrzypce wart. 100 zł.

ODZNACZENIA. Zarządzeniem Pana Prezydenta R. P. i prezesa Rady Ministrów nadano krzyż zasługi za pracę na terenie Ligi Morskiej i Kolonialnej następującym działaczom z terenu Lublina i Lubelszczyzny. Złoty krzyż zasługi: inż. St. Chludzińskiemu z Lublina, prez. obwodu kolejowego LMK i notariuszowi F. Czarkowskiemu, prez. obw. biłgorajskiego LMK. Srebrny krzyż zasługi: J. Dobrowolskiemu i W. Szykownemu w Lublinie, P. Bodakowi w Krasnymstawie, E. Dornfeldowi w Tomaszowie, wicestar. Górnemu w Janowie, dyr. K. Guzikowi w Siedlcach, E. Janiszowi w Zamościu, S. Michalikowi w Garwolinie, rtm. F. Michalskiemu w Hrubieszowie. H. Szybowiczowej w Chełmie. Bronzowy krzyż zasługi: P. Krukowskiemu sekr. oddziału LMK.

ŚMIERĆ POD POCIĄGIEM. W pobliżu przejazdu kolejowego w Chełmie przy ul. Lubelskiej zginął pod kołami lokomotywy 30-letni Kazimierz Chudecki z zawodu piekarz. Zachodzi podejrzenie, że Chudecki popełnił samobójstwo.

POBÓR ROCZNIKA 1916. Onegdaj odbył się przed komisją poborową w Lublinie przy ul. Krótkiej 3, przegląd poborowych, urodzonych w 1916 roku i poborowych kat. „B" z roczników 1915 i 1914, zamieszkałych w Lublinie, których nazwiska rozpoczynają się literą G.

Wiadomości bieżące

9 maja 1937

Niedziela
Grzegorza
Jutro: Izydora
Wschód słońca 2·52
Zachód „ 19·14

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— BIURO OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO WE LWOWIE. — Biuro Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się przy ulicy Bourlarda 5, II. piętro. Godziny przyjęć wyznaczone zostały między godziną 9 a 13 i od 17 do 20. Numery telefonów biura: 110-45 i 111-24.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:
Niedziela, dnia 9 maja, godz. 3.30 pop. ceny najniższe „Profesja pani Warren“. — Godz. 20.00 wiecz. „Podwójna buchalteria“. z Adolfem Dymszą.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Matura“.
Poniedziałek, wtorek i środa — teatr nieczynny.

KINOTEATRY:
APOLLO: „Parada miłości“. W gł. roli Jonette Mac Donald i Maurice Chevalier.
ATLANTIC: „30 karatów szczęścia“ z Dymszą.
CASINO: „Płomienne serca“.
CHIMERA: „Niebezpieczna blondynka“.
EUROPA: Sonia Henie — „Jedna na milion“.
GLORIA: I. „Tajemnica czarnego pokoju“, II. „Świat idzie naprzód“.
GRAŻYNA: „Będzie lepiej“ — Szczepko i Tońko — oraz dodatki.
KOPERNIK: „Zielony sygnał“ z Errolem Flynnem.

MARYSIEŃKA: „Brutal“.
METRO: „Sylwetka“ oraz 3 akt. dodatek.
MUZA: „Romeo i Julia“.
PALACE: „Jej wysokość tańczy walczyka“.
PAN: „Król kobiet“.
PAX: „Anthony Adverse“ — w gł. roli Fredric March.
RAJ: „Rose Marie“ — operetka z Mac Donald.
STYLOWY: „Sam Dosworth“ oraz rewia.
ŚWIT: „Potępieniec“ i „Wesoła rozwódka“ Ginger Rogers.
TON: „Sprzedawca traktorów“.
UCIECHA: „Pod dwiema flagami“ i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „Wyprawa do bieguna północnego“.

— ODWOŁANIE WYSTĘPU LUCIENNY BOYER. Występ pieśniarki Lucienne Boyer, mający się odbyć w poniedziałek, dnia 10 b. m. został odwołany z powodu choroby artystki.

— Z POWSZECHNEGO TEATRU ŻOŁNIERZA. Dziś, w niedzielę, o godzinie 19.30 Powszechny Teatr Żołnierza wystawia po raz ostatni „Maturę“ Fodora z gościnnym występem p. A. Barczewskiej w roli Katarzyny Seidl. Reszta obsady — premierowa.

Na poniedziałek, wtorek i środę zespół Powszechnego Teatru Żołnierza wyjeżdża na gościnne występy do innych garnizonów okręgu lwowskiego — i w dniach tych teatr będzie nieczynny.

W końcowym stadium znajdują się próby z „Klubu Kawalerów“ Michała Bałuckiego, którą to komedię P. T. Ż. wystawia z okazji 100-lecia urodzin autora. Zostanie jej nadana przez reżysera p. T. Wołowskiego szata stylizowana na latach 1880—1885 — wedle wzorów Kostrzewskiego. W przedstawieniu weźmie udział doskonała artystka „Reduty“ p. Helena Bożewska w otoczeniu najlepszych sił teatru.

Robotnicy lwowscy w defiladzie 3-cio majowej





Ilustracje przedstawiają fragmenty pochodu robotników Zawodowego Zjednoczenia Narodowego, idącego w tegorocznej defiladzie 3-Majowej we Lwowie. Na górnej ilustracji widzimy czoło pochodu z Komitetem Organizacyjnym i sztandarami na przedzie, u dołu jedną z części pochodu z transparentami. Robotnicy Z. Z. N. byli entuzjastycznie witani przez tłumy.

J. E. Ks. Arcybiskup Teodorowicz
wśród młodzieży akademickiej

We Lwowie odbyła się onegdaj w II. Domu Techników wielka akademia jako hołd młodzieży, złożony J. E. Ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi w złote gody jego kapłaństwa.

Wielka sala reprezentacyjna II. Domu Techników zapełniła się po brzegi młodzieżą uniwersytecką, w pierwszych rzędach zasiedli rektorzy i bardzo liczne grono profesorów wyższych uczelni, przedstawicieli duchowieństwa z J. E. Ks. Biskupem Baziakiem na czele.

Wśród podniosłego nastroju zabrzmiała pieśń akademicka „Gaude Mater Polonia“, po czym zabrał głos ks. profesor Klawek, wskazując na wielkość duchową dostojnego Jubilata.

Następnie kolejno wygłaszali przemówienia prezesi Związków akademickich, podnosząc zasługi Jubilata, który wielką swą duszą obejmuje całość Ojczyzny, a słowa tego złotoustego kaznodziei rozbrzmiewają we wszystkich jej granicach.

— Diecezją twoją, Polska cała — powiedział jeden z przedstawicieli młodzieży.

Wszyscy złożyli hołd pracy i dorobkowi K. Arcybiskupa, podkreślając znaczenie i wartości jego głębokich książek.

Młodzież akademicka złożyła Ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi adres hołdowniczy, zawierający kilka tysięcy podpisów.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz z wielkim wzruszeniem przemówił do audytorium, dziękując w gorących słowach za obchód. Dostojny mówca podkreślił te momenty, w których młodzież dała wyraz uczuciom wierności wobec Kościoła i miłości Ojczyzny.

Mówiąc o zasługach starszej generacji, o których młodzieży zapomnieć nie wolno, Ks. Arcybiskup wspomniał i o tych przeciężkich chwilach, jakie sam przeżywał, gdy mu przyszło nie raz z wielkim narażeniem walczyć o ideały narodu, które obca przemoc już to deptała, już to wykorzystując zapał, na własne obracała cele.

Ks. Arcybiskup korzystając z okazji, udzielił młodzieży kilka przestróg co do dalszej jej działalności. Ostrzegał więc przed wszlkimi krokami nierozważnymi, nieopatrznymi, przed tym, coby usprawiedliwiało zarzuty, czynione przez nieprzyjaciół.

— Cokolwiek przedsięweźmiecie, ułóżcie to naprzód i przetrawcie — oświadczył Ks. Arcybiskup Teodorowicz. — Do programów waszych niechaj się nie wciska nic małego, nic niedojrzałego, ani improwizowanego w ostatniej dopiero chwili.

Ks. Arcybiskup wezwał młodzież do jedności, by się wzajemnie nie zwalczano, nie dzielono.

— Cel mojego przemówienia — podkreślił Ks. Arcybiskup — wyższy jest ponad wszelkie organizacje i dorywcze plany czy programy. Idzie mi dziś o duszę młodzieży i duszę narodu.

— NIEDZIELNA MUZYKA RADIOWA. Niedzielne programy Polskiego Radia układane są pod znakiem rozrywki i wesołości. Muzyka radiowa w dniu 9-go maja wprowadzi miły nastrój do domów radiosłuchaczy. Przedpołudnie wypełni „Poranek“ muzyczny o godzinie 12.03, transmitowany ze studia radiowego na „Targach Poznańskich“, o programie złożonym z utworów lekkich, w różnorodnym wykonaniu. Biorą w nim udział śpiewacy, zespół dwufortepianowy, chór i orkiestra. Niedzielny program przewiduje ponadto koncert Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego z udziałem chóru Zaremby o godzinie 14.30. Kilka audycji muzyki lekkiej i tanecznej z płyt, koncert Wileńskiej Orkiestry rozrywkowej o godzinie 22.15 i „Podwieczorek“ przy mikrofonie o godzinie 17.00 do 19.00 z udziałem świetnych solistów — jest zapowiedzią pogodnej niedzieli radiowej. — W niedzielnym programie znajdą radiosłuchacze również dwa koncerty o charakterze poważniejszym. — O godzinie 19.15 nadaje Lwów koncert muzyki polskiej. — Program obejmuje utwory Chopina, Moniuszki, Szymanowskiego, Różyckiego w wykonaniu M. Hnatkowskiej i Luby Niemcówny.

— MINUTY LITERACKIE. W ramach niedzielnych Minut Literackich, nadaje Rozgłośnia Lwowska o godzinie 19.45 fragment powieści poety - robotnika Jana Brzozy p. t. „Budowali gmach“.

— „WESOŁA AUDYCJA RADIOWA“. Aktualny wiosenny dialog Szczepka i Tońka, monolog pana Strońcia, piosenki Henryka Zbierzchowskiego, skecz Zandlera pt. „Ściany mają uszy“ — złożą się na wesołą rewię majową p. t. „Na zielonej trawce“. — Muzykę do tej audycji, którą nadaje Lwów dziś, w niedzielę, o godzinie 21.00 opracował Czesław Halski.

— LUSTRACJA DYREKTORA IZBY SKARBOWEJ W TARNOPOLU. Dyrektor lwowskiej Izby Skarbowej p. Kucharski przeprowadził dwudniową lustrację Urzędu skarbowego w Tarnopolu.

— W ŚWIĘTO NARODOWE RUMUNII. W poniedziałek, dnia 10 b. m. w dniu Święta Narodowego Rumunii, staraniem Konsulatu Generalnego Rumuńskiego, odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w cerkwi prawosławnej o godzinie 10-tej, a w godzinach od 12.30 do 14-tej, odbędzie się składanie życzeń przez przedstawicieli władz i społeczeństwa w konsulacie, na ręce konsula gen. p. Emanuela Popescu. W tym czasie odbędzie się też w salonach konsulatu przyjęcie, na które osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— DEKORACJA CHORĄGWI LWOWSKIEJ HARCERSTWA POLSKIEGO NA MOGILE ZADWORZAŃSKIEJ. W ramach uroczystej pielgrzymki do Zadwórza, która odbędzie się dnia 17 maja b. r., odbędzie się dekoracja chorągwi harcerzy lwowskich Krzyżem Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej, nadanym za udział harcerzy w szeregach M. O. A. O. i w walkach tych Oddziałów w r. 1920. Na tę uroczystość zaprasza się całe społeczeństwo, również młodzież harcerską i szkolną do Zadwórza, dokąd pociągi popularne w cenie biletu zł. 1.50 w obie strony zawiozą wszystkich uczestników uroczystości. Odjazd pociągu ze stacji Lwów - Podzamcze o godzinie 9 rano, przyjazd do Lwowa około godziny 13. (—) Kapituła Krzyża M. O. A. O.

— UTWORZENIE RODZINY LEGIONOWEJ WE LWOWIE. W dniu wczorajszym odbyło się organizacyjne zebranie Rodziny Legionowej Okręgu Lwowskiego. — Zebranie zagaił wiceprezes Zarządu Okręgu Z. L. mjr. Ziemba. Przewodniczyła zebraniu p. Jadwiga Wojciechowska. Rodzina Legionowa obejmuje opiekę nad wdowami, sierotami i rodzicami poległych i zmarłych Legionistów, pracując w ścisłym kontakcie z Zarządem Okręgu i Oddziału Zw. Legionistów. Do Rodziny Legionowej mogą należeć żony b. legionistów oraz panie, które bezpośrednio służyły w Legionach. Na zebraniu tym Rodzina Legionowa podzieliła się na 4 sekcje: sekcję lwowską pod przew. p. Bruchnalskiej, prowincjonalną pod przewodnictwem p. Wiernickiej, sekcję towarzyską i imprez pod przew. p. Kochanowskiej i sekcję kolonij letnich pod przew. p. Karpińskiej.

Z kolei dokonano wyboru Zarządu Rodziny Legionowej. Wybór przewodniczącej odłożono do następnego zebrania. I. wiceprzewodniczącą wybrana została p. Wojciechowska, II. wiceprzew. p. Kończacka, sekretarką p. Kochańska, zast. p. De Mehlen, skarbniczką p. Gurska, zast. p. Koenigowa. W zebraniu wzięli również udział: prez. Okręgu pos. Wojciechowski i prez. Oddziału sędzia Boczar.

— WALNE ZGROMADZENIE Z. P. O. K. W poniedziałek, dnia 10 maja b. r. godzina 18-ta, odbędzie się w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy pl. Akademickim 2, II. p. Doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału, na którym obecność wszystkich członkiń obowiązuje. Goście mile widziani.

Potworna zbrodnia w Bełzcu

Właścicielka Bełzca Maria Jasińska i jej brat zamordowani

(Od naszego własnego sprawozdawcy „Dziennika Polskiego".)

W dniu wczorajszym, w godzinach porannych, rozeszła się po Lwowie pogłoska o potwornej zbrodni rabunku i morderstwa, dokonanej na osobie właścicielki Bełzca, w powiecie złoczowskim, Marii Jasińskiej, oraz jej brata Mieczysława, agronoma. Bezpośrednio wysłany na miejsce sprawozdawca „Dziennika Polskiego" relacjonuje o tej wstrząsającej, potwornej zbrodni:

* * *

(a) Głośną przed kilku laty była sprawa morderstwa, dokonanego w Pietryczach, w powiecie złoczowskim, na osobie właścicielki tej wsi ś. p. Rylskiej, której mąż, mjr. Rylski, jako sprawca mordu, skazany wyrokiem sądowym, zmarł w wiezieniu w Drohobyczu. Ś. p. Rylska była żoną Wiktora Jasińskiego, człowieka zamożnego i właściciela dobrze zagospodarowanej wsi Bełzca, w powiecie złoczowskim. Po śmierci ś. p. Rylskiej ożenił się Wiktor Jasiński ze swą kuzynką Marią Jasińską, której zapisał majątek w dożywocie, przeznaczając go po swej śmierci bratankowi swemu Tomaszowi, odbywającemu służbę wojskową w Grudziądzu.

Maria Jasińska, licząca 43 lat, gospodarowała po nagłej śmierci męża majątkiem sama w sposób wzorowy przy pomocy brata Mieczysława, liczącego około 40 lat. Energiczna i zapobiegliwa, znana we wsi i w okolicy z jak najlepszej strony, cieszyła się w Bełzcu zarówno wśród polskiej, jak i ruskiej ludności wielką sympatią i popularnością. Ponieważ pałac na folwarku w czasie wojny uległ na zewnątrz zniszczeniu, chociaż zewnętrznie przedstawia się dziś jeszcze okazale, wobec trudności remontu 26 sal, przeznaczony został na spichlerz, a właścicielka wraz z matką staruszką, Marią i bratem zamieszkiwała dworek, zw. „ekonomówką", w pobliżu dawnego pałacu. W ostatnich dniach p. Jasińska przygotowała większą gotówkę, celem uiszczenia jej za podatki w Urzędzie Skarbowym.

W dniu wczorajszym w południe po uciążliwych drogach polnych docieramy do dworu w Bełzcu. Już z daleka widzimy ruch na folwarku nadzwyczajny, licznych policyjnych funkcjonariuszy cywilnych i mundurowych, a przed bramą dworską tłum włościan, wśród którego wiele osób płacze. Powoli wgłębiamy się w szczegóły potwornej zbrodni.

TAJEMNICZA KARTKA

P. Jasińska we czwartek otrzymać miała jakąś tajemniczą kartkę, której jednakowoż odszukać nie zdołano. Kartka miała ją uprzedzić o zamierzonym na jej dom rabunku, toteż pod wpływem tej zagadkowej treści, okazywała widoczne zdenerwowanie i żywiła jakieś złe przeczucia, z którymi zwierzała się domownikom. Przywołała nawet stróża nocnego i kazała mu „tej nocy dobrze pilnować", obiecując mu za to wór pszenicy. Ruch czwartkowym wieczorem zarówno na folwarku, jak i we wsi był ożywiony. Ludność wracała drogą obok folwarku z pola, parobcy folwarczni kończyli swe prace dzienne.

BANDYCI PODCHODZĄ DO DWORU

Około godz. pół do 8-mej wieczorem od sąsiedniej, o 4 km. oddalonej Skwarzawy, ukazała się grupka ludzi, złożona z posterunkowego w mundurze oraz czterech cywilnych. Bandyta, przebrany za posterunkowego, nie budził żadnych podejrzeń. Ubrany był najzupełniej przepisowo, „występował" urzędowo, miał zatym pasek pod brodą, kompletny mundur i karabin z bagnetem. „Policyjni" przybysze krążyli czas jakiś w najbliższej okolicy dworu, jakby badali sytuację, poczym około godz. 8-ej 15 min. wkroczyli na folwark z „posterunkowym" na czele. Fornale zauważyli przybyłych, ale ukazanie się wśród nich posterunkowego, nie budziło zgoła żadnych podejrzeń. Jeden tylko fornal, który służył w piechocie, zauważył, że posterunkowy ma przewieszony karabin na lewym ramieniu.

REWIZJA W „EKONOMÓWCE"

„Posterunkowy" tymczasem z dwoma cywilnymi wszedł do dworku, dwaj inni zostali przed gankiem. Po wejściu do wnętrza, oświadczył „posterunkowy" p. Jasińskiej, obok której w pokoju znajdowała się matka i brat Mieczysław, że przybywa ze Złoczowa, celem przeprowadzenia rewizji, albowiem p. Jasińska podejrzaną jest „ze względów politycznych". Wobec tego niesłychanego oświadczenia p. Jasińska, nie poczuwając się do niczego, protestowała w grzecznych słowach, ale w końcu ustąpiła. Jeden z cywilnych, rzekomych wywiadowców miał wówczas oświadczyć „że tu przyjeżdżał w spewnych sprawach redaktor ze Lwowa".

W przeciągu pół godziny „posterunkowy" wraz z dwoma cywilnymi przeprowadzili w mieszkaniu bardzo drobiazgową rewizję, przy czym wzbronili pp. Jasińskim wydalać się z dworku. Po rewizji „posterunkowy" zwrócił się do p. Jasińskiej i jej brata z wezwaniem, iż według rozkazu mają z nimi udać się na najbliższy posterunek policyjny, celem przesłuchania. Pp. Jasińscy nie opierali się temu wezwaniu i niebawem na zarządzenie jej zajechała przed dworek bryczka. Gdy wszyscy wyszli z dworku, p. Jasińska zauważyła, że „wszyscy nie pomieścimy się na jednej bryczce", kazała zatym sprowadzić drugi wóz.

ŚMIERTELNA JAZDA

Do bryczki wsiedli: obok woźnicy „posterunkowy", w tyle pomiędzy p. Jasińską i jej bratem Mieczysławem „wywiadowca", na furze drugiej trzej rzekomi wywiadowcy.

Na rozkaz „posterunkowego" bryczka jechała bardzo powoli. Gdy w ten sposób bryczka dojechała za dworem do rozstajnych dróg, z których jedna prowadziła na prawo do Białego Kamienia a druga na lewo do Skwarzawy, gdy „posterunkowy" kazał skierować bryczkę do Skwarzawy na posterunek, p. Jasińska oświadczyła:

„My należymy do posterunku w Białym Kamieniu, to coś wydaje się mi podejrzane!"

Tymczasem wóz, jadący w tyle zawrócił na rozkaz jednego z „wywiadowców" do dworu i tam w przeciągu kilku minut bandyci, którzy już wiedzieli, gdzie pieniądze są przechowane,

zrabowali około 4.000 zł. oraz 600 dolarów, nie wzięli natomiast cennej biżuterii i woreczka ze złotą monetą.

Gdy matka staruszka, zdając już sobie sprawę z tego, co zaszło, poczęła protestować, wyprowadzoną została do drugiego pokoju.

Trzech bandytów po dokonaniu rabunku odjechało, szybko podążając za bryczką. Gdy wóz zbliżył się do bryczki, trzej „wywiadowcy" zeskoczyli z wozu, a jeden z nich kazał parobkowi nawracać do dworu, a gdy parobek sprzeciwił się, chcąc jechać dalej „za państwem" — jeden z bandytów zagroził mu rewolwerem, wobec czego parobek zawrócił.

Tymczasem trzej bandyci podbiegli do powoli jadącej bryczki i jeden z nich zwrócił się do „posterunkowego" ze słowami:

— „panie kierowniku co mamy dalej robić?

Zapytanie to prawdopodobnie oznaczało, że już mają zrabowane pieniądze. I w tym momencie

rozegrała się wstrząsająca tragiczna scena.

Bandyta, który siedział obok Pp. Jasińskich zeskoczył i wówczas posypały się w kierunku ich strzały rewolwerowe. Było ich conajmniej kilkanaście. P. Jasińska, która jak sekcja stwierdziła, trafiona została siedmiu kulami, spadła z bryczki do rowu bez życia. Jej brat zeskoczył z bryczki i prawdopodobnie zamyślał uciekać w pole, kula trafiła go jednak z boku w głowę i padł o kilkanaście metrów dalej, w pobliżu km. 13. gościnca, wiodącego ze Skwarzawy do Złoczowa.

Woźnica, którego strzały nie trafiły, zbiegł w pole, bandyci oddali do niego kilka strzałów, które chybiły. Pięciu bandytów, gdy konie ponosiły, dojechało bryczką do Skwarzawy, gdzie zeskoczyli z bryczki i zajęli miejsca we własnym wozie, który tam na nich oczekiwał.

POLICYJNY POŚCIG RUSZYŁ ZA BANDYTAMI

Obaj furmani, którzy z koszmarnej przygody wyszli cało, Iwan Myśków i Mikołaj Mitręty, zaalarmowali Komisariat powiatowy P.P. w Złoczowie, a kom. pow. Dańczuk zaalarmował bezzwłocznie wszystkie posterunki w powiecie, z rozkazem podjęcia bezzwłocznej akcji pościgowej, podając liczbę bandytów i pokrótce opisując szczegóły zajścia.

Około godz. pół do 11-tej przed północą wyszli na pościg wszyscy posterunkowi z posterunku w Krasnem. Jeden z posterunkowych Stura zajął stanowisko na skraju lasu pod Krasnem w kierunku Rusiłówki obok połączonego przez las gościńca. W kilka chwil później zauważył od strony Skwarzawy wóz z pięciu osobnikami, wśród których znajdował się „posterunkowy".

Dzielny posterunkowy, nie patrząc na przewagę liczebną bandytów, krzyknął w kierunku przejeżdżających

„stój! policja!"

W odpowiedzi bandyci oświetlili posterunkowego latarkami i zasypali go wprost kulami. Posterunkowy ostrzeliwał się z niewielkiej przestrzeni bardzo energicznie, a gdy już oddał ostatni strzał, upadł na ziemię, udając zabitego i momentalnie założył nowy magazynek.

Wówczas dwu bandytów, myśląc, że posterunkowy jest zastrzelony, zeskoczyło z fury i poczęło zbliżać się do niego.

Posterunkowy w tej chwili strzelił i położył jednego z bandytów trupem na miejscu.

Wśród bandytów powstała konsternacja. Jakby się przez chwilę namyślali, czy zabitego towarzysza zabrać ze sobą czy nie. Oddalili się jednak szybko, zabity bandyta pozostał na miejscu.

Energiczne śledztwo policyjne w ramach dochodzeń prokuratorskich doprowadziło już o godz. 1-ej do

aresztowania dwu podejrzanych osobników,

z których jednego woźnica stanowczo rozpoznaje jako tego, który jechał na drugim wozie.

Na miejscu dochodzeniami kieruje z nadzwyczajną sprężystością prok. Poeche przy współudziale sędziego śledczego J. Zakrzewskiego i organów policyjnych. Przybył również na miejsce zbrodni zast. nacz. Wydz. śledczego w Tarnopolu kom. Dugiełło, dwukrotnie przyjeżdżał starosta Płachta ze Złoczowa. Sekcja zwłok, prowadzona przez dra Golicza, przeciągnęła się do późnego wieczora, po czym zarządzona została sekcja zastrzelonego bandyty, leżącego na polu pod lasem w Krasnem.

Pogrzeb dwu ofiar bandyckiej zbrodni nastąpi z Bełzca w dniu 9 kwietnia o godz. 11-tej przed południem, po czym zwłoki odprowadzone zostaną do grobowca rodzinnego na cmentarzu w Złoczowie.

MOTYWY ZBRODNI

Energiczne dochodzenia szybko ruszyły z miejsca. Przede wszystkim policja agnoskowała już osobę zastrzelonego pod lasem bandyty. Znaleziono przy nim

dwa nagany, trzy rewolwery (jeden skradziony we dworze), granat ręczny, oraz karabin z bagnetem.

Karabin prawdopodobnie był wzięty z rąk „posterunkowego". Poza tym znaleziono papiery osobiste bandyty. W związku z agnoskowaniem osoby bandyty (którego nazwiska ze względu na śledztwo podać nie możemy) śledztwo posuwa się szybko naprzód. Prawdopodobnie już w najbliższych godzinach zuchwali bandyci znajdą się w rękach karzącej sprawiedliwości. Trudno w tej chwili rozważać sprawę na temat motywów zbrodni tak potwornej w swym założeniu i tak drobiazgowo w najdrobniejszych szczegółach przygotowanej przez ohydnych sprawców, — gdy śledztwo pozostaje w tempie gorączkowych dochodzeń, których wyników dotychczasowych nie mamy zamiaru w tej chwili ujawnieć ze względu na dobro tych dochodzeń. W każdym razie mają być te wyniki sensacyjne

---

— **TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ FRANCJI.** W niedzielę 9 b. m. jako w dzień św. Joanny d'Arc, będący drugim świętem narodowym Francji, odbędzie się o godzinie 10.30 uroczyste nabożeństwo w Bazylice Archikatedralnej o. ł.

Towarzystwo Przyjaciół Francji, zapraszając na nie, nie wątpi, że społeczeństwo lwowskie licznym udziałem okaże stałość swych uczuć dla wielkiego sprzymierzonego narodu.

— **NAJPIĘKNIEJSZĄ IMPREZĄ W OBECNYM SEZONIE** będzie Salon Wiosenny Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, którego otwarcie nastąpi w niedzielę, dnia 9 b. m. w Pałacu Sztuk Pięknych na pl. Targów Wschodnich. Zgrupowano tam w harmonijną całość ogromną ilość dzieł sztuki wybitnych artystów krakowskich, lwowskich i warszawskich. Salę główną zajmują reprezentacyjne portrety St. Batowskiego, Z. Rozwadowskiego, świetne symfonie barw w zbiorze prac Giżyckiej - Berezowskiej, wytworne wnętrza i kwiaty Z. Albinowskiej - Minkiewiczowej i L. Pawlikowskiej. Sale boczne mieszczą nowe prace graficzne i olejne artystów warszawskich i lwowskich. Wystawę zwiedzać można od niedzieli 9-go b. m. codziennie od 10—18-tej.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Dunin - Karwicka Janina — Mizocz, Hr. Rostworowski Kazimierz — Hrehorów, Gen. Ledóchowski Ignacy — Krakowiec, — Ins. Sarnecki Hieronim — Dolina, Dyr. Kowernicki Jan — Dzików, Inż. Czerniak Kazimierz — Zawiercie, Dyr. Lipski Roman — Białystok, Insp. Skokowski Zbigniew — Warszawa, Jordan Cesar, urzędnik — Warszawa, Dr. Klein Jerzy, przemysłowiec — Warszawa, Inż. Salzman Piotr — Warszawa, Buczkowski Franciszek, urzędnik — Warszawa, Sall Zygmunt, przemysłowiec — Warszawa, Schwach Richard, urzędnik — Kapfenberg, Witkiewicz Adam, urzędnik — Stanisławów, Horowitz Marian, przemysłowiec — Kołomyja, Dyr. Kubaszewski Paweł — Nieledew, Horodyska Maria, wł. dóbr — Nieledew, Kowerski Stanisław, wł. dóbr — Dub - Lubelskie, Wójcikowa Franciszka, żona urzędn. — Drohobycz, Rapaport Józef, urzędnik — Zabłocie, Pasek Błotnicki Jan, wł. dóbr — Dzikowice, — Schener Jacob, przemysłowiec — Berlin, Krzeczunowicz Leon, wł. dóbr — Jaryczów Nowy, Dyr. Pasternak Józef — Tarnopol, Rubinstein Mieczysław, przemysłowiec — Warszawa, Inż. Czaykowski Jan — Grodziec, Dyr. Micewicz Władysław — Brzeziny Śląskie, Redaktor Witkower Marcin — Drohobycz, Ferber Zygmunt, przemysłowiec — Kraków, Szeiwel Władysław, naczelnik Urzędu Skarb. — Cieszyn, Hiliński Eugeniusz — Kosów, Niedzielski Konstanty — Zamienie, Słubicki J., przemysłowiec — Łódź, Prof. Ponikowski Wacław — Warszawa

Wyścigi konne we Lwowie

Z ponurych, deszczowych dni kwietnia, wynurzył się najpiękniejszy miesiąc roku: maj. Złote promienie słońca odbijają się w szybach aut i autobusów, mknących szybko w kierunku Persenkówki. Długi wąż tłumów istna pielgrzymka, znaczy drogę do odbywających się tam wyścigów konnych. Spieszą jedni dla wygrania, inni dla świeżego powietrza, gdyż tor wyścigowy, położony tuż pod lasem, zdala od gwaru i kurzu ulicznego, w najzdrowszej okolicy miasta, działa kojąco i pozwala zapomnieć o troskach dnia.

Sezon tegoroczny wyścigów, otworzył osobiście wojewoda lwowski Biłyk a tłumnie zebrana publiczność stojąc, wysłuchała odegranego przez orkiestrę pułku ułanów Hymnu państwowego. Nie nużyliśmy dotychczas Czytelników, podając tylko zapisy i rezultaty, stwierdzić jednak dziś musimy z całą przyjemnością, że organizacja samych wyścigów wypadła wzorowo, nie nasuwając żadnych krytycznych uwag. Starty prowadzone są prawidłowo, zbudowano jeszcze jeden punkt kontrolny, z którego kontrolowana jest cała trasa wyścigów, za tym żadne nieprawidłowości nie mogą mieć miejsca.

Zasługa to gen. sekret. p. Possarta, który jest duszą całego M. T. Z., a któremu w imieniu Czytelników i bywalców toru, składamy serdeczną podziękę i zachętę do dalszej owocnej pracy.

W końcu zwracamy uwagę szczęśliwcom w totalizatora, iż przy wejściu na tor, stary ksiądz, stojący z puszką, uprasza o dobrowolne datki na dokończenie budowy kościoła na Persenkówce, składając za naszym pośrednictwem z góry „Bóg zapłać!"

* * *

ZAPISY
NA 4 DZIEŃ WYŚCIGÓW
NIEDZIELA 9 MAJA 1937

Gonitwa I. Godz. 15.30. — 1.000 zł. Dla 4 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

As — ż. Bogobowicz (bez bata), Czubuthan — ż. Janusik, Izis II. — j. Jankiewicz, Onyks — p. Wójcik.

Gonitwa II. Godz. 16. — 500 zł. — Dla 3 l. og. i kl. półkrwi. — Dystans około 1.800 m.

Mefisto — chł. Adamczyk, Łanicz — N. N., Pantyr — j. Lewandowski, Zadymka — chł. Polakowski.

Gonitwa III. Godz. 16.30. — 500 zł. (płoty). Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.

Faworyta — j. Kasprzak, Geheimniss — chł. Szarota, Gwiazdor — j. Głowacki, Lakme — ż. Kończal, Mors — N. N., Proca — N. N., Trubadur — j. Lipiński.

Gonitwa IV. Godz. 17. — 1.100 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Admirator — N. N. (bez bata), Gradiska — j. Lewandowski, Happy — j. Kozaczuk, Jasiek — j. Eljasz, Incydent — ż. Bogobowicz, Karta — j. Czyż, Prus — j. Gruda, Rywal — ż. Kończal.

Gonitwa V. Godz. 17.30. — 700 zł. Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.

Bridge P. — N. N., Carmenczita — j. Lewandowski, Irynia — N. N., Nedill — j. Kozaczuk, Wandal — j. Eliasz II.

Gonitwa VI. Godz. 18. — 1.400 zł. Dla 4 l. i st og. oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. — Dystans około 2.000 m.

Assa-Gay — j. Lewandowski, Bakhtiari — ż. Janusik, Rubikon — N. N.

Gonitwa VII. Godz. 18.30. — 500 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Grawelot — j. Matuszewski, Gravelotte — j. Kondraciak, La Strega — j. Czyż, Lumen — N. N., Marwista — N. N., Monolit — chł. Polakowski.

NASZE TYPY:

1) As, Czubuthan.
2) Łanicz, Pantyr.
3) Proca, Gwiazdor, Mors.
4) Happy, Prus, Karta.
5) Bridge P., Wandal.
6) Assa-Gay.
7) Grawelot, Monolit.

* * *

ZBIÓRKA NA F. O. N.

Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, przekazało kwotę zł. 3.487,32 zebraną na F. O. N. od Pp. właścicieli stajen i hodowców, których konie biegają na torze we Lwowie, oraz od urzędników Towarzystwa.

Zawieszony nad ognistą przepaścią — uląkł się śmierci

Japończyk Okai, młody 25-letni kupiec, mieszkaniec małego miasteczka w pobliżu Tokio, jest zapewne jedynym Japończykiem, który wyszedł żywy z krateru wulkanu Hihara, nazwanego „kraterem samobójców". Jak wiadomo, liczba samobójstw, popełnianych co roku przez rzucanie się do krateru wulkanu, wynosi przeciętnie 50. W roku ubiegłym zanotowano nawet 72 wypadki. Kupiec Okai pod wpływem depresji psychicznej, wywołanej postępującą u niego gruźlicą, postanowił pójść śladem ofiar wulkanu Hihara i udał się w tym celu na wyspę Oshima. Teren wyspy wulkanu, a zwłaszcza okolice krateru, obstawione są licznymi posterunkami policyjnymi, które zatrzymują każdego podejrzanego o zamiary samobójcze. Okai zdołał przedrzeć się przez posterunki policyjne i dotrzeć do krateru, spowitego w gęste dymy, wydobywające się z czeluści wulkanu. Okai skoczył w ognistą przepaść. Los chciał jednak inaczej.

Niedoszły samobójca, przeleciawszy kilka metrów, lądował na występie skalnym, znajdującym się tuż nad otworem krateru. Na widok płomieni, buchających z czeluści góry i gazów gorących, w Okaim odezwała się nagle chęć do życia. Z największym wysiłkiem, po 3-godzinnej wspinaczce po stromej wewnętrznej ścianie krateru, Okai wydostał się na wierzch, gdzie przychwycili go policjanci. Nieszczęśliwego, wyczerpanego z sił, przewieziono do położonego u podnóża góry szpitala, gdzie poddano go przesłuchaniu. Okai musiał złożyć przyrzeczenie, że nigdy nie będzie próbował odebrać sobie życia. Wzamian za to zwrócono mu wolność. Będzie żył, jak długo pozwolą mu na to prątki rozwijającej się gruźlicy płuc.

Amerykański majątek narodowy w rękach kobiet

Oto mały sposób ustalania rekordu, o którym jeszcze nie było mowy.

Ostatnie statystyki ogłoszone w Stanach Zjednoczonych zawierają nader ciekawe cyfry: na 320 miliardów dolarów fortuny narodowej — część przypadająca na kobiety wynosi 200 miliardów dolarów.

Element kobiecy dysponuje 4/5 sum ubezpieczeń na życie (około miliarda dolarów rocznego dochodu); posiada od 65 do 70 proc. wkładów oraz 40 proc. listów zastawnych północnoamerykańskich.

Ten podział nie zadziwi tych, którym życie socjalne Stanów Zjednoczonych nie jest obce. Małżonek amerykański najczęściej zakupuje nieruchomość na imię swojej żony..., aby na wypadek złej passy w interesach, uratować choć część majątku, gdyż własność żony jest nienaruszalna.

Lecz wobec często zdarzających się rozwodów — takie środki ostrożności obracają się często przeciwko mężom, doprowadzając ich tym szybciej do ruiny.

To też łatwo zrozumieć dlaczego majątek amerykański znajduje się przeważnie w rękach kobiet. Biedni mężowie — ofiary własnej łatwowierności i nadmiernej hojności!

Japonia jest rajem dla dzieci

Najradośniejszym dniem obchodzonym uroczyście nie tylko w Tokio, ale w całej Japonii, jest święto dziecka. Co roku odbywa się w Tokio pokaz rocznych maleństw, chłopców oczywiście, z których komisja złożona z najlepszych lekarzy wybiera „króla jednoroczniaków" — dziecko najlepiej rozwinięte. Zwycięzca tego oryginalnego konkursu otrzymuje kwiat chryzantemy oraz paczkę najdelikatniejszych biszkoptów. Zadaniem komisji, która z 8.000 jednoroczniaków wybrać musi najlepiej rozwiniętego kawalera chryzantemy, jest niełatwy. Na czele komisji stoi minister wychowania i oświaty.

Każdy chłopiec poddany jest ścisłym badaniom. Po zdjęciu wymiarów obwodu piersi, odważeniu chłopaka, stwierdzeniu jego wzrostu, komisja bada każdą matkę, w jaki sposób odżywia swego malca. Matka zwycięzcy konkursu otrzymuje od wszystkich uczestniczek życzenia. Poza tym udziałem jej są liczne premie, przewidziane przez rząd. Rząd przyznaje matkom znajdującym się w trudnych warunkach materialnych specjalne dotacje, pozwalające jej wychować dziecko, zgodnie z założeniami higieny dziecięcej, stojącej w Japonii na wyższym poziomie niż w Europie.

Czy można psa obrazić?

Niezwykła sprawa rozegrała się przed 6-tym wydziałem sądu paryskiego. Przedmiotem rozprawy była obraza psa. Dotkniętą czuła się właścicielka słynnego psa rasowego Brocarda z Courtwood. Ostrowłosy foxterrier szkocki zdobył na licznych konkursach międzynarodowych pierwsze miejsce i stał się dumą paryskiego klubu kynologów. Również liczne odznaczenia i nagrody pieniężne przywiozła właścicielka psa, madame Francart, z wystaw londyńskich, brukselskich, berlińskich i wielu innych.

Inkryminowane zajście miało miejsce podczas zwiedzania hal wystawowych w Wersalu, dokąd madame Francart zabrała swego ulubieńca. Pies kręcił się merdając ogonkiem po hali, gdy w tym momencie zbliżył się do właścicielki jeden z urzędników wystawy i zapytał ostro.

— Co za czworonogi łobuz wtargnął do nas...

— Jak pan śmie mego pupilka tak obrażać! Pociągnę Pana do odpowiedzialności sądowej — odparła oburzona madame Francart.

Ten drobny incydent był tematem rozprawy prowadzonej przypadkowo przez wielkiego miłośnika rodu psiego, sędziego Gaborialda. Na sali zebrała się śmietanka towarzyska Paryża, w której madame Francart odgrywała niepospolitą rolę. Oskarżony urzędnik stawił się bez adwokata, przypuszczając, że szkoda na taki drobiazg wszelkiego wysiłku.

Po krótkich przemówieniach stron zabrał głos sędzia proponując wzajemną zgodę i polubowne załatwienie sporu. Urzędnik jednak nie był do tego skłonny, pragnął bowiem wyjść ze sprawy zwycięsko. Po kilkuminutowej naradzie sędzia ogłosił wyrok, mocą którego urzędnik został skazany za obrazę psa na zapłacenie grzywny w wysokości 300 franków.

Wyrok wywołał na sali sądowej ogromne wrażenie. Panie z towarzystwa rzuciły się w stronę madame Francart, która długim pocałunkiem obdarzyła pyszczek swego faworyta. Ukarany urzędnik apelował od wyroku do wyższej instancji.

OGŁOSZENIA



NAJLEPIEJ SIĘ CZUJĘ
w wózku z firmy
A. Koniewicz i Syn
Lwów, Batorego 1?.
Telefon 276-00
Największy wybór
Najniższe ceny
1854

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

5-POKOJOWE mieszkanie, słoneczne frontowe, widok na ogród, obfite zupełnie nowoczesne wyposażenie, system korytarzowy, wysoki parter. Ujejskiego 4. Wiadomość dozorca.

CZTERY duże pokoje, komfort, parter do wynajęcia. — Kopernika 42 a. 6174

4 POKOJE z kuchnią, komfort, oraz duży pokój umeblowany do wynajęcia. Lwów, Gundulića 8. 6165

CZTEROPOKOJOWE, trzypokojowe pełnokomfortowe, słoneczne, balkonowe, Wiśniowieckich 1, do wynajęcia. 6170

SPRZEDAŻ

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KORONKI ręczne, tabletki. Najtańsza Wytwórnia Freilich, Sykstuska 21.

Lornetki polowe i teatralne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

KUFRY SZAFKOWE walizy, worki na pościel, pudła na kapelusze i kolnierze, paski bagażowe po cenach najniższych poleca
PRACOWNIA
RYMARSKO - GALANTERYJNA
N. BARER, Lwów
Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra" 1863

BIJEMY REKORD tanich cen towarów bławatnych

DLA PRZYKŁADU KILKA CEN:

Panama	zł. 0·55	Wełna szkocka	zł. 1·75
Perkal	zł. 0·70	Wełna na kompl.	zł. 4·25
Krepon	zł. 0·70	Wełna szer. 1·30	zł. 4·75
Muślin kolorowy	zł. 0·80	Płótno	zł. 0·58
Jedwab do prania	zł. 1·—	Zefir	zł. 0·60
Eponge kolor.	zł. 1·10	Zefir Prima	zł. 0·90
Eponge desen.	zł. 1·20	Perkalina kolorowa	zł. 0·70
Kora do prania	zł. 1·35	Dymka na kalesony	zł. 0·70
Tafta	zł. 1·50	Jedwab surowy	zł. 1·10
Mongol kolor.	zł. 1·60	Popelina na koszule	zł. 1·25
Mongol desen.	zł. 2·—	Wsyp różowy	zł. 1·—
Crep mat kol.	zł. 2·25	Poszewki	zł. 1·75
Crep mat desen.	zł. 2·35	Podpinki kołdr.	zł. 4·50
Atectat na suknie	zł. 2·35	Ręczniki kąpiel.	zł. 0·50
Wełna Angora	zł. 1·75	Ścierki korczyn.	zł. 0·40

Halicki Magazyn Nowości, Lwów, Halicka 15

UWAGA: Przy zakupnie towaru od 5·— zł. za darmo bilety do pierwszorzędnych kin. Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczeniem pocztowym. — Przyjmujemy czeki Centrali Obrotu Towarowego. 1646

WOLNE POSADY

DZIEWCZYNĘ zwinną, uczciwą, przyjmę. — Pierwszeństwo prowincja i sierota. Mleczarnia „Ostoja" Gródecka 63. 6175

NAUKA

TAŃCÓW SALONOWYCH udziela Loda Ciesielska (art. teatr. Powszechnego). Informacje: Batorego 28, I. p.

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

PARCELA blisko Zyblikiewicza — do sprzedania bezpośrednio od właściciela. Zgłoszenia pod „Słoneczna". 6132

OBRAZY oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

SPRZEDAM murowaną willę z ogrodami w Dobromilu. Gotówka 10 tysięcy. Wiadomość: Krosno, Mazur, gimnazjum. 6030

GEORGINIE po 20 groszy sztuka. Wrzosowa osiem. 6135

SPRZEDAM dom duży, nowy, murowany z ogrodem, 7 dużych ubikacji z przynależytościami, — półkomfort, przy stacji kolejowej w Pustomytach. — Wiadomość na stacji.

RÓŻNE

NA LIPIEC poszukuję pobytu we dworze lub leśniczówce, możliwie blisko Lwowa, dla jednej osoby z 6-cio letnim dzieckiem. Listy Administr. „Dziennika Polskiego" pod „Czerwiec - lipiec". 6117

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie Telefon 270-25. 6161

MEBLE najtaniej, najkorzystniej zakupisz na raty. Magazyn — Kopernika 23, róg Wronowskiej. 1964

NAPRAWY zegarków — zegarów oraz biżuterii, wykonuje solidnie i tanio pracownia zegarmistrzowsko - złotnicza Albin Mutka, pl. Bernardyński 3, zab. OO. Bernardynów. 1881

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA poleca obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

BEZPŁATNIE udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

Daj grosz na T. S. L.

Pastę do podłóg nadającą piękny połysk **„Barwa"** poleca najtaniej Ska z o. o. 1937 przedtem **Ludwik Hoszowski** Lwów, Akademicka 3. Tel 206-69



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



tylko najsłynniejszy Jasnowidz - Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej.

Uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego. W transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilka włosów, danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej. Nra losów. wskaże gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1,— zł znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt. Medium „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 22, m. 2.**

Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.

1643

UJEJSKIEGO 6, 3 pokojowe, pełnokomfortowe, zaraz. 4. od lipca. 6168

POKÓJ frontowy, umeblowany, do wynajęcia zaraz. Zamojskiego 6, parter. 6163

MIESZKANIE z 4 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, łazienki, pełny komfort, z dniem 1 czerwca br. do wynajęcia, II. p. Ul. Kluszyńska 5. 6172

TRZY POKOJE słoneczne z komfortem do wynajęcia. Piotra 27. 6171

MIESZKANIA 4 pokoje, kuchnia, zpn. do wynajęcia, Romanowicza 1. 11. 6130

POKÓJ umeblowany, słoneczny, od 15 maja do wynajęcia. — Obozowa 5, m. 4. 6096

WŚRÓD OGRODÓW 5 lub 4 pokoje, przynależytości. Wiadomość II. p. — Dwernickiego 22, 3 pop. 6158

Czytajcie „Dziennik Polski"

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

DO WYNAJĘCIA 6 pokojowe komfortowe mieszkanie, Ossolińskich 4, za przystępnym czynszem. — Wiadomość u dozorcy. 6166

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

KAPELMISTRZ poszukuje zajęcia, z ubocznym zajęciem — orkiestra dęta, smyczkowa, prowadzi chór mieszany, warunki dogodne, pisemnie. Lwów 14. Podborce, Kolejowa 5, dla kapelmistrza. 5164

ZDROJOWISKA

„LEŚNICZÓWKA" Zaszków k. Lwowa, wynajmie 2 obszerne, słoneczne, pokoje umeblowane, kuchnia, słonka, weranda. Piękne położenie, liczne połączenia kolej., spokój. 6162

DWOREK koło Rawy Ruskiej przyjmie kulturalnego pana (pannę) zaraz. Las, rzeka, staw. Pokój, utrzymanie 85 zł. miesięcznie. Zgłoszenia „Swoboda" do Administracji. — 6169

Najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, studenckie, cywilne poleca Wytwórnia chrześcijańska 1912
Jan Wittman, Lwów, Trybunalska 1

OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier. Antyczny pokój kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. **Dywany perskie.** Obrazy. Porcelana. Brązy. Świeczniki. **NOWOCZESNE: Jadalnie.** Gabinety. Kluby. **Tapczany.** Sypialnie. Meble biurowe
„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-78
Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

POMOC LEKARSKA

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY
FRANCISZEK ROSYK
obecnie Lwów, ulica Piekarska 1 c. tel 274-92 1958

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI
PLAC HALICKI 7 — tel. 287-37 1906
Nowoczesna technika dentystyczna (korony porcelanowe), **mostki bez koron. Ceny jak w Ubezpieczalni**

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki
Dr. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

TARG SAMOCHODÓW
Targi Wschodnie, Pawilon 12. Tel. 264-94 i 274-98
Najlepsza okazja kupna - sprzedaży samochodu lub motocykla.
ZGŁASZAJCIE SAMOCHODY DO SPRZEDAŻY!

POT
NÓG, RĄK, PACHWIN i t. p.
uniknie się pewnie przez użycie specjalnego, niezawodnego i nieszkodliwego patentowanego PUDRU
„CSAVE" — Próbny pakiet 50 gr.
Perfumeria S. FEDERA
Lwów, Sykstuska 7, Filia Kopernika 15a

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Ludzie nerwowi nie budzą sympatii

Spędziłyście panie kiedy całe popołudnie z osobą nerwową? Jeżeli tak, to możecie ocenić, jak drogo — jeśli chodzi o sympatię ludzka — kosztuje tych nieszczęśliwych ich brak opanowania. Budzą współczucie, oczywiście, ale nie zawsze sympatię. Mówi się o nich z politowaniem nieco okrutnym, na które skądinąd może nie zasługują.

Nerwowe osoby zasypuja nas gradem pytań, na które nie pozwalają nam odpowiadać. Przeskakują zniechęcająco z tematu na temat. Są niespokojne, podniecone, męczące. Są jak wulkany, grożące każdej chwili wylewom łez, wybuchami śmiechu, albo nieuzasadnionej irytacji. Przewidują same nieszczęśliwe wypadki i choroby, którymi martwią się na zapas, a w ludziach widzą albo czarne charaktery — te ich z reguły „nienawidzą" — albo egzaltuja innych, którzy ich „ubóstwiaja".

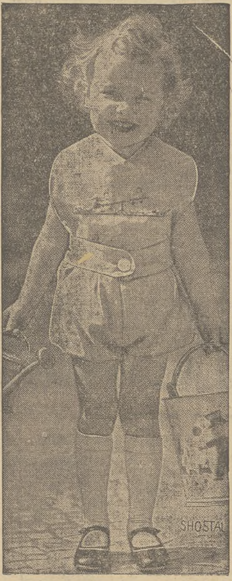
Nerwowość jest cechą naszego stulecia, tym *mal de siècle*, na który chorują starzy i młodzi. Jedni sa nerwowi dlatego, że byli na wojnie, inni — bo mieli synów na wojnie, jeszcze inni — z tej przyczyny, że urodzili sie w czasach wojennych. Twierdzenia te na pewno mają swoje uzasadnienie. Ludzie nie nerwowi są dzisiai rzadkością, są oazami spokoju, równowagi i pogody. Szukamy ich towarzystwa jak źródła ożywczego. Niepokój trawiacy osoby nerwowe odstręcza od nich ludzi obcych a przygnębiająco działa na otoczenie.

Czy można przeciwdziałać wrodzonej lub nabytej nerwowości? — Prócz znanych medycynie metod jak hydropatia, leczenie sanatoryjne i różne leki, możnaby osobom nerwowym zalecić uprawianie sportów (nie zawodniczo), w miarę możności rozrywki umysłowe i pracę taką, która wymaga więcej skupienia niż pośpiechu. Osoby nerwowe nigdy nie powinny sie „obchudzać", gdyż warstwa tłuszczu stanowi pewną ochronę dla wrażliwych nerwów. Ruch na świeżym powietrzu, długie spacery, zwłaszcza wczesnym rankiem, wpływają znakomicie na stan nerwowy.

Pilaf perski

Łopatkę tłustego barana młodego obrać z kości, o ile nie ma łopatek — mogą być i inne części baraniny — mięsa ma być 75 dkg. Mięso pokrajać na kawałki, jak do gulaszu. Obrumienić je w 6 dkg. smalcu. Mięso wyjąć i do pozostałego tłuszczu włożyć 15 dkg. cebuli pokrajanej w plastry. — Nieco tłuszczu odlać i przechować. Mięso usmażone i cebulę usmażoną zalać 1 litrem wody wrzącej, dodać listek bobkowy, pieprzu i jarzynę i gotować w przykrytym naczyniu przez trzy kwadranse. — Do przechowanego tłuszczu wsypać ryżu ćwierć kg. zasmażyć, wciąż mieszając — powinien nabrać jasno złocistego koloru. Następnie zalać rosołem. Dodać kawałki mięsa, osolić do smaku. Dusić wolno na brzegu blachy lub w rurze, uważając aby nie przypalić i nie mieszać, aby ryżu nie pognieść. — Podając na stół, można podać do tego sos pomidorowy, lub ostry ser tarty.

Ze świata dziecięcego



W dziedzinie fartuszków i spodenek do zabawy wymyślają coraz coś nowego. Ten prześliczny model jest z zielonego płótna o białych lamówkach. Z przodu ożywia go kolorowy wzór krzyżykowy.

Do wszystkiego — bolero

Od jakiegoś czasu bolero zainstalowało się na dobre w państwie mody i niemal wszystkim naszym tualetom użycza swego młodocianego wdzięku. Uzupełniamy bolerkiem naszą garderobę sportową, popołudniową, urozmaicamy tualety wieczorowe.

Bardzo szykownie wygląda sportowe bolero z imitacji irchy, albo z sukienka, zupełnie gładkie, otwarte z przodu, który jest ozdobiony dużymi rewersami z podwójnego, stebnowanego materiału. Rewersy sa w rogach przymocowane do całości przy pomocy dwóch skórzanych guzików. Inne znowu, bardzo do sportu odpowiednie, jest czymś pośrednim miedzy bolerem a kamizelką. Całość z filcu, zamszu lub duvetiny, rękawy i niziutki kołnierzyk trykotowy. Kieszonki i szwy ozdobione grubym stębnem.

Bolerko popołudniowe będzie bardzo en vogue, jak tylko zrobi się naprawdę ciepło. Zobaczymy najwięcej białych, z piki lub lekkiej wełny do sukienek ciemnych i delikatne odcienie pastelowe do sukien wzorzystych. Fason t. zw. „eton" dominuje: lekko poszerzone ramiona, rękawki po łokcie, przód wykończony rewersami, otwarty. Całość sięga do paska sukni. Niektóre fasony są nieco na sposób „fraczka", który lubiałyśmy w karnawale, przedłużone w tyle.

Interesującą nowością są bolerka bez rękawów na wieczór. Z bardzo strojnego materiału, lub zahaftowane pajetami, przypominają coś w rodzaju serdaczka. Bolerko takie stanowi miłą odmianę i zakrywa głęboki dekolt z tyłu, który nam na jakąś okazje wydaje się za głęboki. Wieczorowe bolerka z rękawkami są nam już dobrze znane.

KŁOPOT WIELU PAŃ DOMU

Mąż Pani bardzo nieregularnie wraca z biura na obiad, potrawy przestałe tracą smak jarzyny wodnieją; czy istnieje sposób zapobieżenia złemu?

Ugotowane potrawy, gdy ich nie podaje się zaraz na stół, przechowywać należy w gorącej wodzie, w którą trzeba wstawić potrawę wraz z naczyniem, w którym się gotowała. Przykryć dokładnie. Jarzyny, jak kartofle, kalafiory etc., by nie zwodniały, odcedzić, przykryć i wstawić do gorącej kąpieli. Zachowują dłuższy czas świeżość. — Podobnie należy postąpić i z pieczystym.

ELZA LUX

Druga miłość Andrzejka

Przez dziewięć lat swojego życia Andrzejek uznawał jedną jedyną kobietę, najlepszą i najśliczniejszą Mi. Potem zachwiała się jego wierność i oto dzisiejszego ranka Andrzejek ofiarował swoje serce Rozmarynce. Zrzucając z ramion paski, przytrzymujące torbę z książkami, tym samym tonem, którym komunikował matce: „Znowu zwyciężyliśmy Bekasów w siatkówce", albo: „Ułamki są przeklętym wynalazkiem, Mi", oświadczył jej owego ranka: „Chciałbym się ożenić z Rose-Marie. Ona jest w gimnazjum. Najładniejsza z całej klasy i w ogóle z całej szkoły".

„Ładniejsza ode mnie?" — zapytała Mi całkiem poważnie. Andrzejek popatrzył na nią zakłopotany, podobnie jak patrzy dorosły mężczyzna na przypominającą swe prawa, dziewięcioletnią miłość, która się przeciwstawia oszałamiającemu urokowi obcości. Jak dotąd, nikt — absolutnie nikt — nie mógł się równać z pięknością Mi.

Andrzejek był w rozterce. Kochał Rozmarynkę, to nie ulegało wątpliwości. (Ale Mi właściwie też.) Rozmarynka była najpiękniejsza całkiem na pewno. (Ale Mi co prawda też.) Gwałtownym ruchem Andrzejek zarzucił Mi ręce na szyję i roześmiał się: „Nie piękniejsza od ciebie — to przecież całkiem niemożliwe!"

Wieczorem, cerując przy małej lampce skarpetki chłopca, Mi uśmiechała się trochę smutno. Musiała obiecać Andrzejkowi, że w tych dniach przyjrzy się Rose-Marie. Chłopiec rósł teraz jak na drożdżach — cieńkie nóżki zdawały się nie mieć końca. Trzeba było powoli przygotowywać się na to, że za sześć, siedem lat, chłopca jej zagarnie życie, że zawsze nie zostanie dla niego tą „najpiękniejszą"...

* * *

— No i co, Mi? Przypatrzyłaś się dobrze? Jak ci się podoba?

Rozmarynka jest zachwycającym, piętnastoletnim stworzeniem, rezolutną małą kobietką. Uwielbienie gimnazjalistów przyjmuje z chłodnym spokojem. Mi nie dziwi się, że jej synek jest pod urokiem, ale nikt nie powinien dowiedzieć się o tym, urazić szyderstwem małego serduszka. Dlatego hamuje swój entuzjam.

— Wiesz mamusiu, będę oszczędzał i ofiaruję jej coś ładnego na imieniny. Żeby wiedziała, jak ją kocham... Czy nie będziesz smutna Mi, jeżeli nie tobie ofiaruję ten prezent?

— Ależ nie, kochanie.

* * *

Andrzejek bardzo się napracował nad tym lichtarzykiem. Pięknie wypolerował gładką deseczkę i na środku wyrysował serce, trochę przydługie i szczupłe, ale za to ślicznie na czerwono polakierowane. Lichtarzyk był prawie że ładniejszy od tego wieszadła, które zrobił na gwiazdkę dla Mi. Najchętniej byłaby Mi zatrzymała sobie ten lichtarzyk, mimo to zapakowała go starannie, dodając jeszcze dużą tabliczkę czekolady i książkę „dla dorastających panienek". Czy ma Andrzejka odprowadzić? O nie, to wyglądałoby śmiesznie.

Niedługo potem telefonuje panna Rose - Marie i dziękuje Mi za miłą niespodziankę. Tak się uśmiała — i ucieszyła się, oczywiście — i czy Andrzejek może zostać na kolacji? Będzie się trochę tańczyło. Służąca odprowadzi chłopczyka. Mi dziękuje. Andrzejek moż zostać trochę. Potem dzwoni jeszcze mamusia Rose - Marie z uprzejmym zaproszeniem. Ale Mi musi pracować jeszcze, żałuje, że nie może skorzystać z miłego zaproszenia.

* * *

Andrzejek leży w łóżku z przymkniętymi oczami. Mi rysuje model ślicznej wieczorowej sukni dla młodej panienki. Falbanki z tiulu, wstążki, delikatne girlandki kwiatów. Mi wie, że chłopczyk nie śpi i że ma jej coś do powiedzenia. Przyszedł punktualnie. Oczywiście sam. Nie potrzebuje opieki. „Ładnie było?" — „O, ślicznie".

— Mi, powiem ci coś. Andrzejek chwyta rękę Mi i przyciąga ją do łóżeczka. — Wiesz, nigdy się nie ożenię. Zostanę zawsze z tobą.

— Mamy dość czasu, żeby się nad tym zastanowić.

— ...I z Rose - Marie już skończone. Chciała mnie pocałować... za serce — wiesz? Oczywiście nie pozwoliłem. Wszycy się śmiali.

Andrzejek rzuca się Mi na szyję: „Ty jesteś najśliczniejsza...".

— Śpij już kochanie, dobranoc.

— I moje serce zabrałem z powrotem. Wiesz? ona nie widziała. Leży za szafą między zabawkami.

PATRZYMY na EKRAN

Widziałem film kryminalny

Dawno, bardzo dawno temu, gdy byłem jeszcze młody, piękny i pełen sił żywotnych, gdy byłem bardzo mądry i chodziłem do 7-mej klasy gimnazjalnej, przygotowywałem na niedzielne posiedzenie w czytelni studenckiej referat pt. „Kino a młodzież". Kuratorem czytelni był w owym czasie ks. kanonik Kulig, człowiek o dużej kulturze i europejskich poglądach, a mimo to, referat mój, w którym broniłem tezy, że kino wcale nie jest groźne dla młodzieży, był dla księdza kanonika herezją. Oczekiwał całkiem innego referatu. Pamiętam, że w kilka dni później wezwał mnie do gabinetu dyrektora, by mi w jakiejś francuskiej gazecie pokazać artykuł o sensacyjnej kradzieży popełnionej w Paryżu, której metody wzorowane były na filmie obejrzanym przez złodziei kilka dni przed kradzieżą. W odpowiedzi zadałem księdzu kanonikowi jedno tylko pytanie — czy by mu to sprawiało wielką różnicę, jakiej metody użyliby owi złodzieje dla swojego złodziejskiego fachu.

Dyskusje na temat kształcenia złodziei przez kino trwały w owym czasie dłuższy czas. W owym czasie filmy kryminalne były dozwalane dla młodzieży, tak, jak wszystkie inne filmy, nie stosowało się do nich żadnych specjalnych reguł. Dziś fimów kryminalnych nie oglądamy w ogóle. Cenzura polska zabrania je z reguły dla wszystkich. Powody ku temu są widocznie bardzo głębokie, choć dla większości zupełnie tajemnicze i niezrozumiałe. Zaledwie jakieś sensacyjne komedie, które są tak dziś w modzie na zachodzie, zdołają chyłkiem przejść przez naszą cenzurę, o normalnym filmie kryminalnym nie ma mowy. Słynny G-Man, który takim powodzeniem cieszył się w całym świecie, został u nas zabroniony.

Potym dzieją się takie niezrozumiałe dla nas fakty, że pewni aktorzy, którzy cieszą się największą sławą w Ameryce i na zachodzie Europy są u nas zupełnie nieznani.

Przed kilku dniami do jednego z amerykańskich biur w Warszawie przysłano do przeglądu jeden z bardzo ciekawych filmów dla zadecydowania, czy nadaje się on dla Polski. Obejrzałem ten film, wyszedłem oczarowany i film wrócił z powrotem skąd przyszedł. Publiczność polska nie zobaczy go nigdy, bo film nie ma szans przejścia przez cenzurę.

A przecież zdawałoby się, że w ciągu 20 ostatnich lat, od czasu gdy toczyły się dyskusje na temat demoralizującego działania kina na młodzież, powinno się było coś zmienić. Lecz niestety nie zmieniło się.

Film, który oglądałem to „We are only human" — „Jesteśmy tylko ludźmi". W roli głównej występował Preston Forster. Treścią filmu są losy detektywa do szaleństwa odważnego, który na skutek przedziwnego pecha spowodował ucieczkę wielkiego gangstera i udaremnił usiłowania swoich towarzyszy schwytania całej bandy. Świetny detektyw poprzysiągł, że w przeciągu 30 dni dostarczy za kratki niebezpiecznego wroga ludzkości. Tymczasem zostaje ranny w nerw i zmuszony jest do pozostawania w swoim mieszkaniu niewidomy. Szaleńczo odważny człowiek boi się każdego szmeru. Godzinami siaduje w fotelu z rewolwerem w ręce i gdy przypadkiem spadła z hukiem żarówka, na oślep strzela w kierunku domniemanych wrogów. Dziewczyna jego widzi co się z nim dzieje, zdaje sobie sprawę, że człowiek ten stracony jest na zawsze, że nawet gdy po tygodniu zdejmą mu opaskę z oczu, on nigdy już nie potrafi stanąć twarzą w twarz niebezpieczeństwu. I gdy wspaniały detektyw odzyskał wreszci wzrok, ukochana dziewczyna zmusza go wprost, by sam jeden wszedł w gniazdo zbrodni. Miłość zdziałała to, na co nie wystarczyło poczucie obowiązku. Świetny detektyw w najgroźniejszych godzinach odnalazł sam siebie.

W filmie jest około 8 trupów, strzelają w każdym akcie kilka razy, mimo to jednak, jest to jeden z najlepiej skonstruowanych, najświetniejszych reżysersko i aktorsko filmów kryminalnych Ameryki. Z oglądanych u nas w Polsce jest to może pierwszy wielki film kryminalny po słynnych „Ludziach Podziemi".

To naprawdę wielka szkoda, szkoda dla wszystkich miłośników filmu, że nie poznamy doskonałego aktora i nie zobaczymy świetnego obrazu.

Lilian Harvey w filmie Ufy „Sieben Ohrfeigen"



Dwie interesujące sylwetki

Wykonawcy filmu „Winterset", nagrodzonego jako najlepszy film 1936 roku

MARGO

O niej to powiedział znany artysta — James Montgomery Flagg: „Nigdy nie widziałem podobnie interesującej twarzy... Jej ostre rysy łagodzi wyraz dobroci i nieskończonego spokoju w zestawieniu — prawie paradoksalnym — z dynamiką i tragizmem... Całość pociąga i fascynuje".

Margo urodziła się w Meksyku. Jako 6-letnia dziewczynka zaczęła pobierać lekcje tańca, których nie przerwała nawet w czasie podróży swoich z rodzicami do Hiszpanii, po Ameryce Południowej i Kalifornii. W krótkim czasie stała się ona jedna z najznakomitszych tancerek Stanów Ziednoczonych.

Podczas jednego z jej występów w Waldorf-Astoria w Nowym Jorku podziwiali ją Ben Hecht i Charles Mac Arthur, którzy następnie umożliwili jej próbne zdjęcia do filmu. Wyniki przeszły ich oczekiwania i — w następstwie — Margo została zaangażowana do głównej roli filmu „Crime Without Passion" (Zbrodnia bez namiętności). Po tym filmie ukazała się ona w „Rumbie", „Robin Hood z Eldorado" — i wreszcie w filmie „Winterset", który niezadługo zobaczymy w Polsce.

W filmie tym występuje ona obok Burgesa Meereditha, w roli Miriam, którą odtwarzała już na deskach scenicznych z porywającym dramatyzmem.

BURGESS MEREDITH

Jeszcze 6 lat temu był on urzędnikiem biura podróży. Dziś jest to jeden z największych aktorów scenicznych, którego sława rośnie i którego, z kolei, ściągnął na swoje usługi film, dając mu nowe pole do popisów — po wspaniałej kreacji, stworzonej przez Burgess Meereditha w pierwszym jego filmie — „Winterset".

Ta błyskawiczna kariera świadczy wymownie o tym, że Burgess Meredith jest artystą genialnym. A jednocześnie jest on szczęściarzem, gdyż niejeden aktor o niepoślednim talencie napotyka tysiące trudności na drodze do sławy kinematograficznej, którą Burgess Meredith zdobył bez walki.

Pierwszy jego film wprawił w zachwyt tego wrażliwego i inteligentnego artystę. Nie dlatego, że uznał cały kunszt własnej gry, ale dlatego, że po raz pierwszy „zobaczył sam siebie"...

„Jaka szkoda, że artyści dramatyczni nie mogą z równą łatwością stwierdzać błędów i oceniać zalet własnej gry!" — zawołał Burgess Meredith po obejrzeniu pierwszej kopii filmu „Winterset". — „Objektyw utrwala bez litości najdrobniejsze błędy, to też ekran jest znacznie lepszą szkołą niż scena".

Burgess Meredith jest zamiłowanym fotografem. Ma on dość bogatą kolekcję aparatów fotograficznych i objektywów, a także doskonałe — jak na amatora — atelier fotograficzne. Jest on zatem podwójnie szczęśliwy, że może nareszcie pracować w atmosferze, która pociąga go od lat.

A jeśli jest to szczęśliwy zbieg okoliczności dla Burgess Mereditha — jest to nie mniejsze szczęście dla sztuki kinematograficznej, która nazwisko jego będzie mogła wciągnąć na listę jasnych gwiazd filmowych.

* * *

W początkach roku bieżącego Związek Krytyków Filmowych Ameryki wyróżnił film "Winterset" jako najlepszy film roku 1936. Do wyróżnienia tego przyczyniły się chyba w równej mierze doskonały scenariusz, pierwszorzędna reżyseria oraz gra głównych wykonawców tego filmu.

Po raz pierwszy razem...

Jean Harlow dostała nowego partnera — Roberta Taylora. Po Janet Gaynor, Eleanor Powell, Barbarze Stanwyck, Joan Cawford przyszła Greta Garbo... Teraz opromieniony sławą jej partnera w „Damie Kameliowej", uznany jako gwiazdor pierwszej wielkości, zagra razem z równą sobie pod względem sławy artystka.

Jak dotychczas Jean Harlow i Robert Taylor występowali razem w radio i raz na przyjęciu u prezydenta Roosevelta. W filmie wystąpią razem po raz pierwszy w filmie „Mężczyzna na własność" reżyserii Van Dyke'a.



Joan Harlow

Z polskiego filmu



Na zdjęciu naszym wielki artysta polski Junosza-Stępowski w tytułowej roli znachora w polskim filmie „Znachor" według powieści Dołęgi Mostowicza, nakręcanym obecnie przez wytwórnię filmową Fenix w Warszawie w reżyserii Waszyńskiego.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 9 maja 1937 r. Nr. 19

ANNA KIERZKOWSKA

Bona Sforza w nowym oświetleniu

Nauka historyczna, jak każda nauka, wywraca niekiedy, wskutek nowych odkryć ustalone oddawna opinie, które, zwłaszcza w przekonaniu szerokiego ogółu, uchodziły dotąd za niewzruszone. Ukazują się nowe i nieoczekiwane zdania o osobistościach, które jako typy dodatnie lub ujemne, tak wrosły w wyobraźnię i uczucie ludzkie, że wszelkie zmiany w poglądach na nie wywołują burzę. Czasem nowe teorie, niedostatecznie ugruntowane, nie mogą się ostać w ogniu rzeczowej krytyki naukowej, gdy jednak dadzą się źródłowo udowodnić, gdy nadto bardziej przekonywująco niż dotąd wyjaśniają motywy czynów badanych postaci, wówczas zasilają stan ogólnie uznanej wiedzy — dopóki nowe odkrycia nie zachwieją z kolei ich bytem.

W ostatnich latach było kilka, mniej lub więcej sensacyjnych wypadków „odbrązowiania“, z których nie wszystkie wytrzymały próbę życia. Niedawno zaszedł fakt odwrotny, rehabilitacji historycznej, która po czterech wiekach zdejmuje ciężar win z renesansowej królowej, pół Hiszpanki, pół Włoszki na polskim tronie.

Jak wiadomo, Bona Sforza cieszyła się dotąd jak najgorszą reputacją, złej żony, matki i kobiety, działającej też zgubnie na bieg spraw publicznych w Polsce. Trzeba przyznać, że pogląd ten nie był uzasadniony. Historycy dawniejsi, którzy go głosili, opierali się na źródłach, w ich mniemaniu wiarygodnych. Były to listy i relacje współczesnych, głównie niejakiego Stefana Górskiego, kanonika krakowskiego, pozostającego w bliskim kontakcie z dworem królewskim i Boną. Otóż w świetle tych relacji, Bona występuje jako intrygantka, odsuwająca od władzy ludzi wartościowych i czcigodnych, aby ich zastąpić lichymi kreaturami, sprawczyni zamętu wewnętrznego z r. 1537, zakończonego nieszczęsnym rokoszem szlachty na polach podlwowskich, kobieta przekupna i niesłychanie zachłanna, która gromadziła skarby w Polsce, aby je wywieźć do rodzinnego Bari. Do tego obrazu dołączały się jeszcze plotki o rzekomych romansach królowej, o niewniesieniu przez nią obiecanego posagu, oraz najbardziej rozpowszechnione o otruciu obu synowych, a już co - najmniej Barbary Radziwiłłówny.

I oto dwie publikacje naukowe, które pojawiły się w ubiegłym roku, ukazują drugą małżonkę Zygmunta Starego w zupełnie innym świetle. Jest to artykuł o Bonie Władysława Pociechy w Polskim Słowniku Biograficznym, oraz „Polska Jagiellonów. Dzieje Polityczne Ludwika Kolankowskiego, który prezdstawia jej intensywną działalność, na szerokim tle ówczesnych stosunków politycznych *).

Trudno w krótkim artykule choćby tylko streścić różnorodne plany i czynności tej niezwykłej kobiety. We wszystkich sprawach okazuje ona duży talent i niezwykły zmysł polityczny.

Należy przede wszystkim podkreślić jej akcję dyplomatyczna na dworach europejskich, zmierzającą do zapewnienia Polsce mocarstwowego stanowiska, ograniczenia zaś roli Habsburgów, rozszerzających swe wpływy w Europie wschodniej, kosztem przewagi Jagiellonów. Niechęć, a nawet nienawiść do Habsburgów i w ogóle do Niemców, niespotykana w tych czasach i nieznana kosmopolitycznym raczej ludziom Odrodzenia, była jednym z głównych motywów jej polityki zagranicznej. Zdumiewa to u cudzoziemki, której takiego stanowiska nie dyktował atawizm. Stanowisko to sprawia, że Bona zmierza do sojuszu z Francją, że na Węgrzech popiera Jana Zapolię, narodowego króla, przeciw uroszczeniom Ferdynanda I., a w r. 1539 wydaje za niego swą najstarszą córkę Izabellę. Antagonizm wobec Habsburgów był też przyczyną, że Bona nie dopuszczała do wojny z Turcją, mimo usiłowań wrogich jej senatorów, hetmana Tarnowskiego i innych, których oddanie dla Ferdynanda nie było bynajmniej bezinteresowne. Tym nastawieniem należy też tłumaczyć nieprzyjazny stosunek Bony do pierwszej żony młodego króla, Elżbiety Rakuskiej. Tak samo nieufnie ustosunkowała się królowa do rodziny Hohenzollernów, nie dopuszczając Albrechta, pierwszego świeckiego księcia pruskiego i lennika Polski, do wpływu na wewnętrzne sprawy państwa. Zwracała nawet uwagę na niemczenie przez niego pruskich Mazurów, jakby w przewidywaniu przyszłego niebezpieczeństwa niemieckiego, dla którego współcześni nie mieli żadnego zrozumienia. Jako klasyczny przykład może tu służyć kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, który przyjaźń z Albrechtem poczytywał sobie za najwyższy zaszczyt, nie gardząc przytem podarkami i wspierając w zamian jego plany.

W polityce wewnętrznej, prowadzonej przez Bonę, dominuje dążenie do wzmocnienia władzy w Polsce, w szczególności zaś do podniesienia autorytetu dynastii. Ono jest powodem, że Bona przeprowadza elekcję Zygmunta Augusta, już w jego dzieciństwie, na Wielkiego Księcia Litwy a następnie na króla polskiego, że formuje oddane sobie stronnictwo w senacie, rozdając po swej myśli dygnitarstwa tak świeckie jak duchowne, że pragnie pozyskać dla syna posiadłości dziedziczne, jak księstwo głogowskie i Mazowsze a z Litwy uczynić królestwo (co jej się zresztą nie udaje), oraz że z całą bezwzględnością przeprowadza wykupno zastawionych królewszczyn. Tu wchodzimy w teren, na którym Bona położyła największe zasługi. Jagiellonowie pozastawiali lub powypuszczali w dzierżawę w nagrodę zasług, tak liczne dobra królewskie, że skarb świecił pustkami a starostwa dzierżyli najwpływowsi senatorowie, pochodzący przeważnie z kilku spokrewnionych pomiędzy sobą rodów magnackich. Otóż Bona postanowiła naprawić ten szkodliwy stan rzeczy. Za dochody z Bari oraz z dóbr, na których zabezpieczony był jej posag, zdołała wykupić i zgromadzić w swym ręku ogromne przestrzenie ziemi z niezliczonymi miasteczkami i wsiami. Koncentrowały się te dobra na Wołyniu, Podolu, wschodnich kresach Litwy, na Rusi Czerwonej (Samborszczyzna) i Mazowszu. Gospodarka jej na tych obszarach była pod każdym względem wzorowa. Miastom udzielała licznych przywilei, dbała o rozwój rzemiosła, wznosiła szpitale, kościoły i szkoły. Uderza w szczególności jej staranie o wzmożenie obronności wschodnich kresów państwa, do czego służyły silne fortece (w Krzemieńcu, Barze i inne), oraz kolonizacja polska przeprowadzana na ruskich ziemiach. Osadzano na pustkowiach wyludnionych i wielokrotnie zrównanych z ziemią, przybyszów z Zachodu, głównie z przeludnionego Mazowsza, zamieniając je niebawem w kraj zagospodarowany i przynoszący poważne dochody. Koloniści mieli przytem obowiązek niesienia zbrojnej pomocy zamkom, w razie najazdu Tatarów lub innych wrogów.

Wszystkie te okoliczności, zmieniające dotychczasowy bieg spraw, natrafiały na opór i rozjątrzenie głównie tych, którzy dotąd niepodzielnie dzierżyli władzę w państwie. Zagrożeni w swoich wpływach i fortunach wielmoże, jak Tarnowscy, Szydłowieccy, Tęczyńscy, Górkowie, Odrowąże i inni, nie myśleli poddawać się przewadze Bony, a w walce z nią nie przebierali w środkach. To występowali przeciw dworowi otwarcie, to podburzali rosnące w siły masy szlacheckie, pod hasłem, że ginie wolność w Rzeczypospolitej, „król Jegomość łamie prawa“, a wszystko za sprawą znienawidzonej Włoszki „czarta Korony Polskiej“. Wrzenie doszło do szczytu w r. 1537, kiedy zerwano sejm, a zgromadzone pod Lwowem pospolite ruszenie odmówiło posłuszeństwa królowi i wystąpiło z rzeregiem grawaminów, skierowanych w większej części przeciw Bonie. Wtedy też królowa przekonała się, że nie ma dość sił do tej walki i upadły ambitne jej plany, zaszczepienia w Polsce włoskiego absolutyzmu.

W inny sposób zwalczali Bonę panowie litewscy. Ci mieli z nią też porachunki o królewszczyzny oraz o przeprowadzaną w Wielkim Księstwie reformę agrarną, która wzmacniała przeciw nim żywioł szlachecki. Najmożniejsi na Litwie magnaci: Mikołaj Rudy i Mikołaj Czarny Radziwiłłowie, sprzymierzyli się przeciw niej, z potężnymi również Gasztołdami. Później uzyskali przemożny wpływ na młodego Zygmunta Augusta, który objął właśnie samodzielnie władzę na Litwie i zręcznymi posunięciami doprowadzili do jego małżeństwa z siostrą ich Barbarą, wdową po Stanisławie Gasztołdzie, niewiastą o mocno nadszarpniętej sławie. Przebieg tego małżeństwa i opozycja, którą ono wywołało są dostatecznie znane. Radzwiłłowie podsycili tak dalece nieufność Zygmunta Augusta do matki, że obawiał się z jej strony zamachu na żonę. Należy tu nawiasem dodać, że powód śmierci Barbary został ponad wszelką wątpliwość stwierdzony i podejrzenia otrucia jej, nie mogą się ostać.

Wrogie Bonie stronnictwo, nietylko przeszkodziło jej za życia w ugruntowaniu potęgi domu Jagiellońskiego. Świadectwa ludzi z nim związanych, przeszły do historiografii i zepsuły jej na długie wieki opinię. Dopiero poznanie źródeł w archiwach zagranicznych, głównie w Królewcu i Gdańsku, pozwoliły nowszym badaczom na zmodyfikowanie niejednego faktu, co w rezultacie wytworzyło zupełnie nowy pogląd na jej pobyt i rządy w Polsce.

W życiu prywatnym, także została Bona oczerniona, była ona bowiem, wbrew pogłoskom, wzorową żoną, nietylko jak na czasy Odrodzenia, mimo trzydziestoletniej różnicy wieku, zachodzącej między nią a Zygmuntem. Wyjazd jej z Polski tłumaczy Kolankowski tem, że Bona nie miała zamiaru opuszczać swych dzieci na zawsze, lecz chciała wrócić uregulowawszy sprawy majątkowe w Bari, „skarby“ zaś, przez nią wywiezione nie stały w żadnym stosunku do tego, co królowa wniosła do przybranej ojczyzny w posagu i dochodach ze swych dóbr dziedzicznych, nie mówiąc o zasobach przysporzonych gospodarką w Polsce.

Całokształt zagadnień dotyczących Bony Sforza, nie został dotąd opracowany. Jest to temat niezwykle ciekawy, tak ze względu na epokę kształtowania się w Polsce kultury humanistycznej, jak na charakter królowej, która nie chciała być biernym świadkiem ustalonego porządku, lecz działała intensywnie, chcąc zaszczepić w Rzeczypospolitej zasadę silnej władzy państwowej.

---

*) Wprawdzie zmiana poglądów na Bonę nie stanowi tak nieoczekiwanego przewrotu, jak się wydaje na pierwszy rzut oka: Kolankowski wypowiedział już wiele ze swych sądów w monografii „Zygmunt August, W. Ks. Litwy do r. 1548“, wydanej jeszcze w r. 1913 a Kazimierz Hartleb scharakteryzował dodatnio jej działalność w referacie, wygłoszonym przed kilku laty w Polskim Towarzystwie Historycznym; jednak naogół panowało w tej sprawie stanowisko tradycyjne.

Fresk historyczny



Fragment historycznego fresku pędzla artysty malarza Bolesława Cybisa i Jana Zamoyskiego, namalownego w hallu Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie. Ks. Masław spogląda nieufnie w stronę króla Bolesława Chrobrego, wytyczającego granice Rzeczypospolitej.

KOLUMNA

MARIAN WÓJCIAK

O kulturę artystyczną Lwowa

Śledząc rozwój kultury artystycznej Lwowa w jej historycznym przebiegu i jego udział w ogólnym dorobku kultury polskiej, obok wysokich lotów znajdujemy chwile upadku. Naogół okresy te pokrywają się z więcej lub mniej sprzyjającym rozwojem stosunków politycznych i gospodarczych. Zaledwie niektóre z nich znalazły swego dziejopisa.

Czytając pierwszy lepszy podręcznik historii sztuki polskiej, lub przeglądając katalogi większych wystaw znaleźlibyśmy z łatwością wiele pierwszorzędnych nazwisk artystów dobrze zapisanych w kronikach sztuki, a nawet bez tego potrafilibyśmy wymienić tych, którzy ze Lwowa pochodzili, lub z miastem tym ściśle byli związani. Cisną się nazwiska Grottgera, Kossaka, Rejchanów, Rodakowskiego, Leopolskiego, Grabowskiego, Tepy, Witolda Pruszkowskiego i wielu, wielu innych. Już bliższe poznanie losów tych ludzi wykazałoby, że nie był Lwów miastem zbyt gościnnym. Nie posiadał atmosfery sprzyjającej rozwojowi talentów, musieli więc jeździć po świecie, by co najwyżej w rodzinnym mieście dokonać żywota. Jeszcze najlepiej wypadłby okres końca XIX. i początku naszego wieku, ściślej mówiąc od Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1894, która miasto nasze pchnęła na nowe tory rozwoju. Lepsze chwile tych czasów, to budowa gmachu Muzeum Przemysłu Art., stworzenie Galerii Narodowej, kupno kamienicy Sobieskiego i urządzenie w niej muzeum, czasopismo „Sztuka“. Na ten okres przypada działalność niezapomnianego wiceprezydenta miasta dr. Tadeusza Rutowskiego, wielkiego miłośnika, entuzjasty i mecenasa sztuki.

Był to zresztą czas wybitnie ożywionej działalności kulturalnej, dość wspomnieć nazwiska Kasprowicza, Staffa, Kisielewskiego, Żuławskiego, Zapolskiej, wielkich teatrologów i aktorów: Pawlikowskiego, Solskiego, Kamińskiego, muzyków: Galla i Niewiadomskiego, z plastyków Dębickiego, a później trójcę obecnych profesorów Krakowskiej Akademii: Jarockiego, Sichulskiego, Pautscha. Nawet okres walk o Lwów nie zaznaczył się żadnym załamaniem, przeciwnie ruch kulturalny nie zamarł, a przybrał na sile jako oręż walki ideowej. W okresie tym do maja 1919 r. czynne były wystawy Tow. Przyj. Sztuk Pięknych i „Zachęty“, nieistniejącego dzisiaj Salonu sztuki współczesnej. Między innymi odbyła się wtedy pierwsza wystawa ekspresjonistów.

Dopiero lata powojenne zmieniły Lwów zupełnie. Nowe stosunki polityczne i gospodarcze wyznaczyły mu skromniejszą rolę. Z żywotnej niegdyś stolicy Galicji zmienił się w ciche wojewódzkie miasto. Wielu wybitnych ludzi wyemigrowało do innych miast, przede wszystkim do Warszawy, by pracą swą służyć ogólniejszej sprawie. Systematyczne pozbawianie Lwowa wielu dóbr podcięło egzystencję materialną licznych rzesz mieszkańców. — Miasto szkół, urzędników i emerytów pozbawione nowych ożywczych sił rozwoju coraz szybciej zaczęło podupadać. W takich warunkach sprawy inne niż materialne zejść musiały na plan ostatni, lub nawet zanikły.

Równocześnie z tym wypełzły i zaczęły odgrywać coraz wyraźniejszą rolę elementy obce i wrogie państwowości polskiej.

* * *

Kulturę artystyczną pewnego środowiska tworzą zarówno artyści, jak odbiorcy. Niekiedy wkracza jeszcze czynnik trzeci również twórczy, lub tylko normujący. — państwo, samorząd. Tym właśnie czynnikom działającym na terenie Lwowa poświęcimy główną uwagę.

Zacznijmy od artystów. Już na wstępie musimy stwierdzić, że miasto nasze, jak zresztą inne większe miasta, posiada liczne rzesze wszelkiego rodzaju twórców. Najwięcej chyba dyletantów i amatorów, do tej pory nie szkodliwych, a może pożytecznych, dopóki nie zechcą wystąpić na szerszej arenie. Mnogie przykłady wykazały ujemny wynik tego rodzaju wystąpień. Nie wielu tylko mamy artystów pozytywnie wzbogacających dorobek kulturalny Lwowa i stale z nim związanych. Brak zbytu dzieł sztuki i zarazem wydatniejszej pomocy zewnętrznej sprawia, że stan artysty jest najcięższej pożałowania godny. Bardzo nieliczni tylko posiadają stałe dochody i posady, przeważnie nic z plastyką nie mające wspólnego, a przeszkadzające w systematycznej pracy twórczej; reszta — kasta „bezrobotnych“ artystów dosłownie wegetuje, utrzymując się z dorywczych zarobków (projektowanie etykiet, aranżowanie wystaw). Żaden nawet marzyć nie może o wyjeździe za granicę, a ten brak kontaktu z większymi ogniskami sztuki odbija się dotkliwie na ich twórczości. Tragedią lwowskich artystów jest jeszcze brak odpowiedniej atmosfery (jeśli taka jest, to ukryta w prywatnych mieszkaniach). W mieście tym nic się nie dzieje, panuje tylko wszechwładna, przeraźliwa nuda. Nikt z nikim nie polemizuje, ani cienia walki współzawodnictwa tak potrzebnych dal rozwoju każdej organizacji artystycznej. Błogi spokój w artystycznym światku przerwie co najwyżej pikantny skandalik, nic ze sztuką nie mający wspólnego.

Dla obrony własnych interesów zjednoczyła się większość lwowskich artystów (około 60 osób) w Zawodowym Związku Artystów Plastyków. Nie tu miejsce i czas, by dyskutować o polityce i poczynaniach tego Towarzystwa, obiektywnie stwierdzić należy, że jest to najpoważniejsza dzisiaj organizacja artystyczna służąca celom propagandy sztuki i samopomocy koleżeńskiej. Niestety przy obecnych stosunkach nie mogą one liczyć na rychłe urzeczywistnienie. Związek pozbawiony jest podstaw materialnych i stałych źródeł dochodu, a przy kompromitującą co niskich subwencjach miejskich trudno pomyśleć o pomocy niezamożnym artystom, lub urządzeniu poważniejszej wystawy.

Drugim towarzystwem o podobnych celach, a stojącym niejako na pograniczu, bo skupiającym w swym gronie nielicznych artystów starszego pokolenia, gromadkę dyletantów i część najniklejszą z pośród społeczeństwa t. zw. miłośników sztuki, jest głośne dzisiaj Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Towarzystwo to mające niejedną dobrze zapisaną w dziejach kultury Lwowa od lat kilku nie wykazało żywszej działalności. — Jakkolwiek głównym zadaniem jest propagowanie sztuki, to urządzane ostatnio imprezy wystawowe świadczyć mogły jedynie o czymś przeciwnym. Często ze smutkiem stawialiśmy pytanie: panopticum, czy wystawa dzieł sztuki?

Po sprawiedliwości dodać trzeba, że brak funduszów zmuszał do ograniczania się do wystaw artystów miejscowych, lub takich, które nie nastręczały większych kosztów. Dano więc kilka pokazów grafiki zagranicznej jako materiału łatwego i taniego dla transportu, nie mniej jednak zbyt wiele miejsca poświęcono dyletantom.

* * *

Wszystkim we Lwowie urządzanym imprezom i wystawom brak najważniejszej „pożywki“... zwiedzających.

Pod adresem lwowskiej publiczności możnaby wiele wypowiedzieć cierpkich słów. Z plastyką coprawda zawsze było gorzej niż z muzyką, a wystawy nigdy nie cieszyły się wielką popularnością. Ubiegając zarzuty łatwo i tu podać pewne wytłumaczenie. Publiczność lwowską nie bardzo stać na popieranie sztuki, jest na to zbyt uboga, dla niejednego złotówka, czy pół, to dzień życia, z drugiej strony brak jej odpowiedniego wyrobienia, czy tradycji, jaką posiadają Warszawa, Kraków, gdzie przeciętny nawet mieszczuch uważa za obowiązek pójść „po kościele“ do Zachęty czy Sukiennic.

Bardzo smutnym jest fakt, że i młodzież jest dla tych spraw równie obojętna. Obecne programy szkolne nie sprzyjają rozwojowi zainteresowań artystycznych, a innych impulsów zewnętrznych brak zupełnie, wyjątkowo tylko polonista, czy nauczyciel rysunków zaprowadzi uczniów na wystawę lub do Galerii Obrazów.

Tak więc przyszłość nie maluje się w różowych barwach.

A jednak całe tłumaczenie, że uboga publiczność nie ma możności zwiedzania wystaw i kupowania dzieł sztuki jest niewystarczające i bardzo jednostronne. Obala je całkiem małe obliczenie:

Przeciętnie każdą wystawę T. P. S. lub Z. Z. A. P. zwiedza około 400 osób, w tym połowa młodzieży, (nie można w tym wypadku brać pod uwagę dorywczo urządzanych wystaw Styków, Laszenki, Kossaków, jakkolwiek frekwencja na nich rzuca jaskrawe światło na zainteresowania publiczności). Zauważyć trzeba, że jest to stale ta sama publiczność, a więc artyści, ich krewni, znajomi. Zestawienie tej cyfry z ilością mieszkańców miasta nie wykazuje między nimi żadnego stosunku. Czyż z 320 tysięcy ludzi nie zdołałoby się zebrać 5, 3, 2 tysiące zwiedzających? Ileż osób przewinie się przez teatr, kina, lub choćby — marną imitację sztuki — fotoplastikon?, a jak rzadko widzi się na wystawie duchownego lub oficera.

Napewno znalazłoby się wielu, którzy nie liczą złotówek na ilość kupionych litrów mleka, bochenków chleba, kilogramy ziemniaków.

Nie zapominajmy, że dwutysięczny dochód usamodzielni każdą imprezę wystawową i co najważniejsze umożliwi sprowadzenie eksponatów nie tylko z innych miast Polski ale i z za granicy.

* * *

Do omówienia pozostaje najważniejsze ze spraw — stosunek władz miejskich do kultury artystycznej Lwowa. Kiedyś, ale to bardzo dawno, bo jeszcze za życia Rutowskiego, stosunek ten był właściwy i dla sztuki korzystny. Niestety Rutowski nie znalazł naśladowców, dla jego następców były to kwestie nieważne i obojętne. Oto niektóre ślady ich „działalności“:

Galeria Narodowa (a minęło coś 30 lat od jej założenia) do dziś nie znalazła pomieszczenia i przytuliła się kątem częściowo w gmachu Muzeum Przemysłu Art., częściowo w Muzeum Orzechowicza.

W roku ubiegłym dotację na powiększanie i konserwację jej zbiorów zredukowano o 50 proc. do śmiesznie niskiej sumy... 2.500 zł.! Jakże tu marzyć o nowych zakupach, gdy za proponowane niedawno na sprzedaż portrety ojca i matki Rodakowskiego żądano około 30 tys. za każdy. (Muzeum Narod. w Warszawie kupiło portret p. Blühdoon tegoż artysty za przeszło 20 tys.). Skompletowanie zbiorów choćby lwowskich mistrzów 19 w. jest niemożliwością. Warto dodać, że do dziś ani Galeria, ani Muz. Przem. nie posiadają katalogów, zapewne brak kilkuset zł. na ich wydanie.

Dużo pisano i mówiono o odnowieniu Baszty Prochowej i urządzeniu w niej lapidarium. Ale zwykłym rzeczy porządkiem zostało po dawnemu i do dziś cenne resztki kamienne lwowskich zabytków spoczywają pod daszkiem na podwórzu Muzeum Orzechowicza.

Podobnie jak dotacja na Galerię również, a może bardziej śmieszne były subwencje udzielane Towarzystwu Przyjaciół i Związkowi Zawodowemu. Wynosiły około dwustu zł., i to nie w każdym roku były przyznawane, mimo to Związkowi Plastyków po balu z dochodem na pomoc niezamożnym artystom ściągnięto tytułem podatku 50 proc. dochodu (200 zł.)!

Aby nie gromadzić ujemnych faktów na ostatek jeden „promyk“ jasny.

W r. 1935 na Targach Wschodnich w Pawilonie Sztuki pewien z możnych sterników nawy miejskiej, podobno sam „malarz“ i „mecenas“ zakupił obrazek za zł. piętnaście!... z ramkami!...

Rozważania nad stanem kultury art. Lwowa możnaby snuć w dalszym ciągu i coraz drobniejszymi szczegółami uzupełniać jej smutny obraz, poprzestańmy jednak na tych kilku uwagach. Wynik i tak zawsze będzie jeden: o kulturze artystycznej Lwowa nie można mówić inaczej jak w sposób negatywny.

A gdyby kto zarzucił, że kulturą artystyczną zajmować się nie możemy, bo czekają nas stokroć ważniejsze sprawy, zajęcie bezrobotnych, budowa ulic, domów... odpowiemy, że Lwów był od wieków ogniskiem polskości na ziemiach południowo-wschodnich a jednym z najpoważniejszych jej czynników była właśnie kultura. Położenie geograficzne miasta zupełnie się nie zmieniło, co więcej, groźba zalewu przez element ukraiński nakazuje użycia wszelkich środków ekspansji i obrony. Może dokładne przedstawienie ruchu kulturalnego wśród Ukraińców przekonałoby wszystkich o niebezpieczeństwie grożącym polskiemu Lwowowi. Niech więc znowu proste zestawienie dwóch cyfr: stu osiemdziesięciu tysięcy wydanych przez Ukraińców na budowę nowego gmachu muzeum z cyfrą 200 zł. jako subwencja przez Zarząd Miejski dla T. P. P. P., starczy za odpowiedź. Czyż sprawa parcelacji ziemskiej w Małopolsce Wschodniej, może się powtórzyć i w dziedzinie ducha?

* * *

Warto za zakończenie zająć się możliwymi środkami poprawy.

Jasnem jest, że żmudna praca w tym

(Dalszy ciąg na stronie 17-tej).

RYBAŁTÓW

(Dalszy ciąg ze strony 16-tej).

kierunku będzie musiała być obliczona na dłuższą metę i na najszerszą skalę i że wtedy przyniesie pozytwne wyniki, gdy staną do niej artyści, historycy sztuki, władze, całe społeczeństwo. Kultury nikt nie stworzy w ciągu miesiąca, jak nikt też w tym czasie nie wytworzy środowiska artystycznego. Wydaje się, że pierwszym etapem pracy powinna być energiczna i dobrze zorganizowana propaganda przy użyciu wszelkich możliwych środków, przede wszystkim radia i prasy. Celem jej będzie fachowe i wyczerpujące informowanie władz i publiczności o potrzebach i postulatach w dziedzinie sztuki. Ten resort obejmą artyści i historycy sztuki. W dalszym ciągu najważniejsza chyba przypadnie rola pełnym dobrej woli władzom miesjkim. Zadań byłoby moc. Już na początku musianoby powiększyć w budżecie sumy przeznaczone na kulturę sztuki i roztoczyć stałą opiekę materialną nad instytucjami poświęconymi propagadzie sztuki.

Na natychmiastowe załatwienie już czekają następujące sprawy:

1) Galeria Narodowa potrzebuje koniecznie połączenia i pomieszczenia. Najodpowiedniejszym na razie byłby może Pałac Potockich przy ul. Kopernika. Toczone od dawna pertraktacje stanowczo winny dojść do skutku.

2) Muzea lwowskie wymagają uporządkowania i unowocześnienia, a w pierwszym rzędzie opieki fachowców. Miejsce laików winni zająć ludzie odpowiedzialni, a więc w tym wypadku historycy sztuki.

3) Dla celów propagandowych należy udostępnić wszystkie zbiory lwowskie najszerszym masom społeczeństwa. Piękny czyn warszawskiego Muzeum Narodowego, które zniosło opłaty wstępu w dni świąteczne, powinien być zachęcającym przykładem.

4) Jak wspomniano Zw. Zaw. A. P. i Tow. Przyj. S. P. są właściwie wyłączone z pod opieki władz miejskich. Muszą się dla nich znaleźć stałe i nie takie jak dziś subwencje. Liczne obiecanki o nowych lokalach wystawowych i biurowych warte byłyby raz urzeczywistnienia. Obecne są dla swych wzniosłych celów zupełnie nieprzygotowane, ciemne, a prowadzą do nich wąskie, „kuchenne“ schody.

5) Głośno było w całej Polsce o przyznanych niedawno nagrodach naukowych. Rodzi się pytanie, dlaczego nie ma nagrody plastycznej, jaką posiadają wszystkie inne miasta? Czy nie wystarczał budżet? czy nie było nikogo, ktoby o tym pomyślał?

Lwów nie ma Akademii. Znowu nikt nie pamięta o pomocy studiującym obecnie w liczbie ok. 40 osób lwowianom w Akademii Warszawskiej i Krakowskiej. Zdani na własne siły, co najwyżej mogą liczyć na normalne stypendia państwowe. Nie przynosi to chluby miastu, że nie utworzyło jeszcze odpowiedniego stypendium. Prywatnych mecenasów równie nie ma.

Skoro już mowa o Akademii, której brak tak bardzo się odczuwa, warto wspomnieć, że szkoła tego typu najwalniej przyczyniłaby się do wytworzenia odpowiedniego środowiska. Dałaby utalentowanym adeptom sztuki Lwowa i Małopolski możność uczenia się na miejscu, miastu stały narybek artystów młodszego pokolenia, starszym artystom-pedagogom pracę. Dodawać nie trzeba, że zrodziłaby się momentalnie dziś nie istniejąca atmosfera współzawodnictwa.

Czas najwyższy zabrać się do pracy. Punkt pierwszy programu: propaganda.

Historycy sztuki i artyści na front!

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

WIOSNA ŻÓŁKIEWSKA

Nie będzie już ciężko nawisłych deszczów w koronach bezlistnych drzew parku ani zimnych barw o zachodzie, za glińską bramą. Ciemna, surowa pogoda wyciekła przez błękitne pęknięcia nieba w mdłych, ziarnistych ulewach. Dnie wstają, jak dziewczęta w czasie pokwitania, zmęczone niedospaną nocą, z podkrążonymi oczyma słońc. Wchodzą o szarym świcie w rynek, biały i zbyt obszerny, by mogły go wypełnić po wszystkie podsienia i pogłębić wszystkie kałuże o całą wielkość stropu.

Którejś nocy brzozy w parku wystrzeliły dymem zielonych pióropuszy. Jutro lepko pękną pąki kasztanów. Więc omińmy dnie pełne uśmiechniętych dziewcząt, te turkotliwe w wyraju błotnistych jarmarków, i tamte płynące nudą w zataczaniu się słońca po pustym rynku. Wyjdziemy w zmierzchłe miasto o zmroku, gdy strzępiaste pióra zorzy drgają jeszcze nad zachodnią basztą i fantastyczna koloratura starych domów kwitnie rzadkimi złoceniami świateł, wtkanych w głąb pocieni.

Wówczas w rynek sypie się sepia o złotym nalocie.

Sypko, wzdłuż zamkowego muru przesiejmy ziarno kroków, aż zostaną te najważniejsze, które utkna u tynów kolegiaty, odlatującej w niebo strzelistym renesansem. Nie trzeba dłubać w uczonych księgach i starych dokumentach dominikańskiej biblioteki, skoro samym tylko podniesieniem oczu wyłuskujemy z białych ścian prawdę, że pochodzą z czasów, gdy umiano budować kościoły. Kiedy musiał mieć taki właśnie wyraz jasny korab farby, by przytulić nas szerokim cieniem w godziny złych potopów.

Glińska brama z łańcuchem dawno niepotrzebnego zwodzonego mostu, patrzy na zachód niewidzącymi oczyma kamiennych rycerzy, przez przyłbice w ostatnich blaskach. Wąską szyją traktu wpadniemy na tamtą stronę, za mury, dźwignięte teraz od rzeki i mostu oczom, — wytrzeszczone zachwaszczonymi strzelnicami na stołeczny trakt. Tu wbita w miejski mur, zaparta w grzązki brzeg, smukleje baszta na straży fary. Wieńcem w lewo i wieńcem w prawo zamknęły miasto szczerbate mury. — Mgła i chłód narasta od winnickich łąk. — Noc krzepnie wśród drzew parku.

Więc znowu rynek, — tylko o ton bardziej zciszony w kolorycie i kopuła fary już bez zmętniałych blasków. Dziedziniec farny — krótko w pocałunkach kroków po wyświechtanych płytach — i oto przesmyk między parkanami, wtulony w bizantyńską perspektywę cerkwi i klasztoru. Szeroko rozrzuconymi ramionami wpierasz się z prawa w jasną z łacińska sylwetę kolegiaty, — dosięgasz z lewa spiętrzonej ornamentyki Orientu, w labiryncie łuków i obłości. Dwa style, — dwa światy wtopione w blady zmierzch, na krańcach przełazu między parkanami.

Wązkie uliczki plączą się wokół cerkwi, w cieniu trójramiennego krzyża, w kwoczym przyhołubieniu kopuł. Uskokiem upada ku najniższym nieodłączna stróżka świątyń bożych, zmurszyła babka kościelna, — pękata baszta z zaropiałymi oczyma strzelnic.

Zaułki wiotczeją w pustkę jakiegoś placu, przytrzęsionego wełną niesprzątniętego siana, jak resztkami zgubionego przez wielkie wozy dnia. Z białych domów i czarnych sieni prostokąty okien i drzwi wyciągają ku trzeciemu wymiarowi sylwety omszałych Żydów, uczonych w piśmie swego narodu, pochylonych chybotliwie nad czarną księgą. — Gorżki zapach z podwórz i ckliwa woń lepko rozkwitłych kasztanów. Zielona wiosna w ghetcie. — U krańców targowiska już zawiało oddechem peryferyj, naniosło szczekania psów. Pod wysokim ostrosłupem synagogi zatrzyma cię barbarzyński urok zaułka. Jakaś czarna msza odprawi się przed wschodem księżyca w asyryjskim cieniu budowli, umknie niezgłębioną tajemnicą oczom. W ciężkich krokach zamajaczysz cieniem na tle dominikańskiego muru, przylgniesz oczyma do narożnej baszty, osłaniającej puklerzem klasztor i odkupisz się znowu białym kwiatem jabłoni, podanym jak opłatek przez kościelną furtę.

Szczątki miejskich murów śniedzieją wzdłuż wałów migotliwe od niezrozumiałych cieniów drzew. Dopiero opodal zwierzynieckiej bramy uderzy w twarz pełnia, zawisła czerwonym kwarcem nad wylotem ulicy. Czwórrożne baszty zamkowe o słowiańsko podłamanych dachach nabierają srebra w anemiczną spełzłość cegieł w miarę, jak maleje i oddala się ku górze silny blask, zacierając swój okrągły kształt w ciekącym lustrze strugi.

Pejzaż parku ścina stężała żelatyna, przelewająca się w zamkowy dziedziniec jak wodospad, przez freski brzozy, zamrożonej światłem na parapecie muru, jak szronowy kwiat na szybie.

W gęstej pogodzie tężeje rechotliwe fortissimo żab, nie wiadomo kiedy [illegible]częte, odkryte nagle, jakby zapomnianym zmysłem.

Już księżyc jest wysoko i zamek nuża się czwórskrzydłą obronnością dworzyszcza w światłocień, igrający surową logiką murów, jak obłąkany architekt. Miasto zniża się i oddala od łąk, błyszczy blachami dachów i wież. Miasto nawiedzone wiosną, jak każde inne, ale mające jeszcze dość czasu na słuchanie po nużącym nudą dnia oszalałej zadyszki swych żab.

W parku stoją złomy zamkowych kolumn w niezamierzonym smutku, równie niepotrzebne w ciepłym ciągu wiosny, jak resztki miejskiego pręgierza na wałach. Dalej, za obręczą murów i wyrosłych na śladach fos parków — rośnie miasto zielonych ogródków, nijakich domów, czystych i brzydkich. Czasem jeszcze wynurzy się u schyłku wędrowania dworek z mchem trzech wieków na kominie. W rynku ktoś zapali papierosa i obojętnym spojrzeniem przekreśli przed soba mocny czworobok zamku w pochyłych smugach i dmuchnie dymem przez zęby: „ładne miasteczko. Tylko ta galicyjska nędza. Trzebaby zburzyć całe dzielnice lepianek, wytyczyć nowe ulice, zorganizować, zracjonalizować, unowocześnić przemysł kuśnierski... wyprowadzić żydowskie handelki z ciemnych sieni i wnęk. Dużo kubłów wody“...

Ktoś przerwie: „Miasto ma królewski kościec. Ciało w liszajach. Mimo to, nie pragnę dlań przemysłu, bruków ani kamienic na miejscu zaułków. Nie pozwalam burzyć lepianek. Chcę tylko, by nie niszczyć tego, co widziałeś dziś. Nie mnożyć tandety. Tego miasta nie uszczęśliwi wiek XX., jak go nie uszczęśliwił XVII. A ludzie zostaną równie obojętni na racjonalną organizację wyprawiania skór, jak na bezcenny wdzięk przykościelnej baszty. Ale dla nas kilku, czy kilku setek w tym kraju, ghetto o ciepłym zmierzchu będzie boleśnie piękne“...

W rynku czysta, jak łza sylweta fary odrzuca ku dziedzińcowi bełty księżyca. Żaby rechocą.

Postacie literackie, które wcieliły się w życie

Ciekawą ankietę na temat „Czy odnalazł pan w życiu postacie ze swych dzieł“ rozpisały „Les nouvelles litteraires“ pomiędzy pisarzami. Redakcji tygodnika literackiego zależało przede wszystkim na wyświetleniu ciekawego psychologicznie momentu, w jaki sposób literatura kształtuje potoczne życie. Dotychczas zwykło się badać genezę poszczególnych postaci powieściowych, twórcy ankiety postanowili znaleźć wręcz odwrotnie — genezę poszczególnych charakterów ludzkich... w powieści. W odpowiedzi na tę ankietę André Maurois oświadczył, że pisarz jest częstokroć prekursorem życia. Np. Verne i Wels przepowiedzieli niejako w swoch utworach techniczne postępy dzisiejszego świata, Maurois sądzi więc, że i jego koncepcja „La peseur d'ames“ zrealizuje się z czasem. Mauriac, w okresie kończenia swej „Therese Desqueyroux“, przeczytał o analogicznej historii, która wstrząsnęła życiem Landes i po wydaniu powieści pomawiany był nawet o wzorowanie się na dziejach tej zbrodni. „Tak jest, mówi autor, życie nieświadomie kopiuje nas częstokroć, a i my nieraz nie wiedząc o tym kopiujemy — życie“. — Claude Farrere, po wydaniu książki L'homme qui assassina“ (Człowiek który zabił), nagabywany był przez pewną damę, mającą do niego pretensję, iż — opisał w powieści jej córkę, zupełnie mu nieznaną. Dama owa twierdziła, iż bohaterka jego powieści tak łudząco przypomina w najdrobniejszych szczegółach jej córkę, że fakt ten może zaważyć na dobrym jej imieniu — i utrudnić wstąpienie w związki małżeńskie, o co żywiła główną urazę do Bogu ducha winnego autora. — Roland Dorgeles, po wydaniu powieści „Partir“, dowiedział się, że jeden z jego czytelników odebrał sobi życie w sposób analogiczny do bohatera „Partir“. Również jednocześnie zbiegły się naukowe badania prof. Daytona z fantazją Dorgeles'a na ten sam temat w powieści „Si c'etait vrai“ (Gdyby to było prawdą). Obecnie Dorgeles pisze powieść pt. „Demain“ (Jutro) z wielką obawą, by nie sprawdziły sę rzeczy wyimagiwone przez niego: rewolucja, przewroty społeczne we Francji i dyktatura. — Najciekawszą może była odpowiedź Henry de Montherlant, który tak przeżywał fikcyjnie postacie przez sie utworzone, że wcielał się po prostu w psychikę swoich bohaterów i — podczas pisania następnej powieści myślał i tworzył kategoriami jednej ze swych postaci ostatnio wydanej książki. Tak np. powieść „Jeunes filles“ została napisana pod kątem widzenia Costals'a, bohatera jego poprzedniej powieści „La rose de sable“. Montherlant przestał myśleć, czuć i tworzyć jak Costals dopiero po wykończeniu książki. „To co daję w moich utworach, staje się dla mnie rzeczywistością, którą zaczynam kopiować w następnej książce“, mówi autor. — Należy przyznać, iż tego rodzaju wtórne przeżywanie stworzonej przez siebie fikcji, należy do bardzo rzadkich i ciekawych objawów psychologicznych.

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA

Przegląd wydarzeń plastycznych

Wielkie wydarzenie, jakim była dla sztuki polskiej wystawa malarstwa francuskiego, w Muzeum Narodowym w Alejach 3 Maja, w Warszawie, zatarło i osłabiło chwilowo wszelkie inne wrażenia z pomniejszych wystaw. Świadomość artystyczna ostatniego pokolenia malarskiego, szkolona programowo na szkole paryskiej, doznała doniosłego przeżycia, mogąc przeprowadzić rewizję swego dorobku plastycznego na polskim gruncie. I jakkolwiek wystawa nie przedstawiała najtrafniejszej selekcji dzieł malarstwa francuskiego z okresu pełnego impresjonizmu, neoimpresjonizmu, postimpresjonizmu, tanwizmu i kubizmu, — lecz tylko dość pobieżny przegląd metod kompozycyjnych i malarskich, tego twórczego okresu, — przecież, jako bezpośrednie zetknięcie się z źródłem europejskiej twórczości, — wywarła niezapomniane wrażenie.

Artyści, rozpędzeni w doganianiu francuskiej metody abstrakcyjnej — i pokubistycznej deformacji, zostali nagle zahamowani kryzysem tych idej w Paryżu. Francuzi bowiem, jak zazwyczaj: pierwsi, odważyli się znowu przełamać epokę. Po prostu, po wielkiej reakcji deformacyjnego prymitywu i formy czystej, — zmęczyli się i orzekli, że dążenia do czystej formy doprowadziły do takiego wyabstrahowania sztuki, iż musimy to już nazwać jej zanikiem. Sztuka czysta musi być mieszana z innymi elementami, bo element czysto artystyczny, bez współudziału rzeczywistości i treści życiowej, nie daje twórczości.

Z drugiej jednak strony nie należy tracić świadomości, że życie jest niebezpieczne dla sztuki; abstrakcjoniści, chcąc ją odrodzić, musieli rzeczywistość negować. Nie należy jednak wpadać w przesadę; sądzę, że najnowszy kierunek pójdzie po drodze złotego środka.

* P. Franciszka Wyczółkowska, żona zmarłego niedawno wielkiego malarza, ofiarowała miastu Bydgoszczy wspaniały dar, pod postacią kilkuset pozycyj, na które składają się: bogaty zbiór prac graficznych, zawierający bardzo rzadkie okazy twórczości mistrza, teki: Mariacką, Lubelską, Białowieską i Ukraińską, pierwsze kamieniorytty i mnóstwo prac z zakresu wszystkich technik graficznych, prac z lat dziecięcych, — oraz zbiory prywatne. Prócz tego dołączyła jeszcze kompletny warsztat zmarłego: kasety z farbami, pędzle, sztalugi, prasę, kamień litograficzny i wałek graficzny. W imieniu Muzeum Miejskiego złożył pani Wyczółkowskiej podziękowanie za bezcenny dar prezydent m. Bydgoszczy Leon Barciszewski.

* W Filadelfii została zorganizowana przez Polish art Serwice we Franklin Institute, — wystawa prac Stefana Mrożewskiego, znakomitego polskiego grafika. Wiele muzeów amerykańskich nabyło prace Mrożewskiego.

* W Paryżu została otwarta w marcu br. wielka międzynarodowa wystawa prac kobiet-artystek z 15 krajów europejskich p. t. „Les femmes artistes d'Europe". Obejmowała ona 400 artystek. Dział polski zawierał 46 nazwisk, reprezentujących wszystkie kierunki sztuki polskiej, z przewagą uczennic warszawskiej i krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

* W Tow. Sztuk P. we Lwowie odbyło się niedawno walne zgromadzenie członków, po kilku latach zupełnego marazmu w dziedzinie organizacji tego towarzystwa. W skład zarządu wchodzą: dr. Edward Bulanda, prezes, Zofia Minkiewiczowa, wiceprezes, Juliusz Reiner, II. wiceprezes. Komisja rewizyjna: inż. Gal, Marcin Kitz, art. mal., dr. Stanisław Postępski, prof. Ludwik Tyrowicz i dr. Jan Poratyński. Zastępcy: prof. Kaz. Łotocki, inż. Wład. Matzke i prof. Józef Pieniążek.

* Na dorocznym Walnym Zebraniu z dnia 16-go kwietnia 1937. Zarząd Lwowskich artystów grafików złożył następujące sprawozdanie: 1) Urządzono 4 wystawy w kraju, to jest w Borysławiu, Krzemieńcu, Lwowie i Krynicy, oraz wystawę w Wiedniu. Na wystawach tych sprzedano prac za sumę 915 zł. 40 gr. Za inicjatywą Związku urządzono w Towarzystwie P. S. P. wystawę grafiki hiszpańskiej i wystawę Związku Akwarelistów i Grafików wiedeńskich. 2) Zarząd projektuje dalsze wystawy na prowincji i za granicą, a mianowicie w Budapeszcie.

Po udzieleniu Zarządowi absolutorium przez Komisję rewiz., wybrano nowy wydział w nast. składzie: prezes: L. Tyrowicz, wiceprezes: J. Kratochwila-Widymska, sekretarka: J. Nowotnowa, skarbniczka: M. Huthowa. Członkowie wydziału: J. Pieniążek, R. Mękicki, M. Rafałowska. Wzorek. Komisja rewizyjna: A. Markowski, S. Kacprowski, K. Łotocki.

Obrót kasowy przedstawia się w cyfrach: Dochód 1099 zł. 86 gr. Rozchód 960 zł. 24 gr. Saldo 139 zł. 64 gr.

Po wyborach uchwalono:

1) Urządzanie co roku zbiorowej wystawy Związku w miesiącu grudniu.

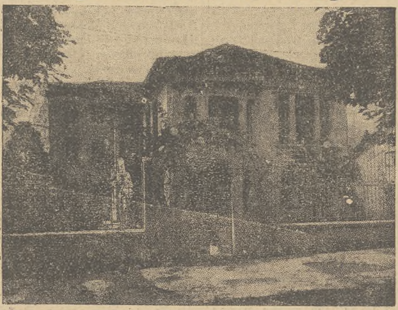
2) Uchwalono większością głosów wybór członków komisji do jury, za każdą wystawą w innym składzie, a do wystaw zagranicznych i reprezentacyjnych powołanie do jury znawców sztuki z poza Związku.

3) Uchwalono większością głosów powołanie komisji urządzania wystaw w liczbie 3-ch osób, a do jury w liczbie 5-ciu.

* Na walnym zebraniu Zawodowego Związku Plastyków lwowskich, które odbyło się dnia 31. kwietnia br., wybrano nowy wydział w następującym składzie: prezes: prof. Leon Chwistek, wiceprezes: St. Kramarczyk i 2-gi Henryk Streng, sekretarz Krzywobłocki i 2-gi St. Osostowicz. skarbnik: W. Łasowski. Gospodarz: F. Kleinman. Członkowie wydziału: Z. Radnicki, R. Turyn, H. Krzyżanowski. A. Richterówna. Komisja rewizyjna: O. Axer, M. Osińczuk, L. Tyrowicz.

* W niedzielę, dnia 2. maja otwarto wystawę tkanin z lnu i wełny. urządzonej przez Związek Pracy Obywatelskiej kobiet w lokalu własnym przy placu Akademickim 2, II. p. Wystawa trwała tylko dwa dni, tj. niewspółmiernie krótko do swej wartości artystycznej.

Z życia Polonii w Brazylii



Gmach Polonii Brazylijskiej w Kurytybie, nabyty z funduszów zebranych w Warszawie przez Komitet Tygodnia Polaków z Zagranicy.

Z życia kulturalnego

MONOGRAFIA ARISTIDE MAILLOT

Paul — Sentenac wydał ostatnio monografię o znanym rzeźbiarzu Maillot. Zdaniem fachowców praca ta, przeładowana nadmiarem słów wnosi niewiele do całokształtu pojęcia o twórczości rzeźbiarza. Jego geniusz jest dla nas nieodgadniony. Paul — Sentenac osobisty przyjaciel Aristide Maillot podaje nam szereg anegdot, które jakkolwiek nie dotyczą twórczości artysty, to jednak dają nam pojęcie o jego życiu prywatnym, czyniąc go przez to bliskim i dostępnym. Książkę zdobią liczne reprodukcje, mówiące same przez się o geniuszu wielkiego rzeźbiarza.

SZEKSPIR NA DESKACH ODEONU

Popularność Szekspira stale wzrasta. Najlepszym tego dowodem są wystawione sztuki, a nawet realizacje filmowe. Niedługo „Sen nocy letniej" ukaże się na scenie paryskiego Odeonu. Kierownictwo literackie zostało powierzone młodemu znawcy Szekspira — Louis Piachaud. Artyści teatru Odeon przygotowują się bardzo starannie i sumiennie do najbliższej premiery „Snu nocy letniej". Dekoracje i kostiumy przygotowuje Olga Sumańska.

POEZJA PODHALA

Koło Polonistów S. U. J. (Kraków) wydało ostatnio tomik poezji góralskich pt. „Poezja Młodego Podhala", obejmujący utwory Jana Mazura, St. Nędzy, H. Nowobielskiej, A. Stapińskiej, A. Suskiego i A. Zachemskiego. Poezja ludowa od setek lat stawała się podłożem twórczości wielkich pisarzy i poetów, stosunek do niej w ostatnich czasach uległ radykalnej zmianie. Dawniej czerpano z fantazji „gminu" i z bogactwa słownictwa ludowego, to wszystko, co było nowe, nieznane, a pociągające. Obecnie warstwy chłopskie i robotnicze tworzą własną literaturę, pisaną nie tylko dla swoich najbliższych, ale i dla... inteligencji. Ostatnio wydany tomik poetów Podhala, które ma za sobą piękną tradycję literacką, świadczy o odczuciu wielkiego piękna gór przez lud polski. Wiersze zawarte w tej antologii były niejednokrotnie drukowane na łamach prowincjonalnych pism krajowych i emigracyjnych. Tomik poprzedza wstęp prof. St. Pigonia.

SZTUKA DALEKIEGO WSCHODU

René Grousset, kustosz muzeum Cernuschi ogłosił niewielką, ale wartościową pracę pod tytułem: L'art de Extreme-Orient, wydawnictwo Plon. Poza tekstem objaśniającym zebrano w tej książce piętnaście kolorowych plansz. Przedstawiają one krajobrazy, kwiaty, zwierzęta. Do najpiękniejszych należą obrazy starych mistrzów chińskich i japońskich, znany doskonale czar sztuki wschodu. W obrazach każdy szczegół, łodyga kwiatu, pień drzewa, smuga światła, pyszczek zwierzęcia posiada swoją wymowę i zdolność sugestywnego oddziaływania na widza. Album René Grousset'a zapoznaje zainteresowanych ze starożytną formą odczuwania przyrody i mistrzostwem techniki.

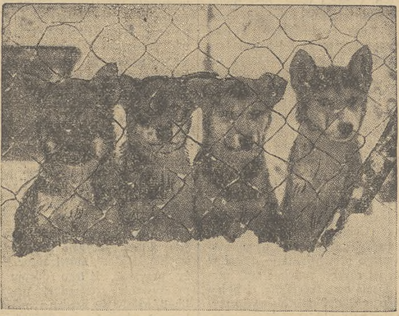
BRITISH MUSEUM W POSIADANIU RĘKOPISU FRANCE'A

Jak wiadomo, wszystkie rękopisy Anatola France'a zostały ofiarowane przez przyjaciółkę wielkiego pisarza, p. Caillavet, paryskiej Bibliotheque Nationale. Jedyny egzemplarz rękopiśmienny France'a, który nie zdobi tego zbioru, to „Conte Napolitain", który swego czasu został ofiarowany przez Mme Caillavet księżnej Bibesco, autorce poczytnych książek. Księżna Bibesco, dowiedziawszy się w 1919 r., że Anatol France znajduje się w ciężkich warunkach materialnych, zwróciła mu ów rękopis — jedyny autograf, którym mógłby rozporządzać dowoli. Jednakże France nie skorzystał z tej pomocy i nie chciał przyjąć tej tak cennej rzeczy — własnego rękopisu. Obecnie księżna Bibesco ofiarowała rękopis londyńskiemu British Museum, chcąc w ten sposób zacieśnić węzły łączące Francję z Anglią, a zarazem dać niejako wyraz protestu przeciwko usuwaniu w cień wielkiego pisarza przez społeczeństwo francuskie.

JAK DUMAS ZWIEDZAŁ SZWAJCARIĘ?

Głośni pisarze bywają częstokroć w kłopotach pieniężnych, nie pozwalających im na realizowanie przeróżnych zachcianek i planów. W takiej sytuacji swego czasu znalazł się również Aleksander Dumas. Nie mając pieniędzy na podróż po Szwajcarii wpadł na oryginalny pomysł: napisał „Voyage en Suisse" (Podróż po Szwajcarii) i sprzedawszy rękopis w Paryżu, wybrał się do — Szwajcarii, aby spieniężyć tam swoje prawa autorskie a zarazem — sprawdzić wiarogodność opisów zamieszczonych w swej książce.

Młode psy polarne



Na zdjęciu widzimy cztery 10-cio tygodniowe psiaki, rasy polarnej. Psy te oddają nieocenione usługi wyprawom podbiegunowym.

ARMIA I NARÓD

Sprawa przyszłych walk lotniczych

W związku z postępami w obronie przeciwlotniczej, lotnictwo wykazuje coraz większe dążenie do lotów na dużych wysokościach. Dlatego nowe typy samolotów są tak pomyślane, aby mogły temu odpowiadać. Jak podaje prasa, Sowiety może najbardziej interesują się tego rodzaju lotami i zorganizowały u siebie nie tylko kursy, dającą potrzebną wyprawę, ale i Akademię do badań warunków lotów stratosferycznych.

WALKI W POWIETRZU.

Jak podaje Bulletin Belge, czynnikami, które ujemnie wpływają na organizm ludzki w czasie lotu na dużych wysokościach są: 1) temperatura powietrza, 2) jego wilgotność, 3) ciśnienie atmosferyczne i 4) brak tlenu. Rozpatrzmy kolejno te czynniki.

Już na wysokości 3.000 m. wskutek niedostatecznego dopływu tlenu do mózgu, uwydatnia się odrętwienie organizmu, bierność, powolność ruchów i częsta skłonność do snu.

Na 5.000 m. odczuwa się już bardzo wyraźnie osłabienie mięśni, oraz zmęczenie przy najmniejszym wysiłku. Każda bowiem praca wymaga energii, wynikającej ze spalenia tlenu.

Naukowo jeszcze dokładnie nie ustalono zaburzeń w organizmie przy wysokościach ponad 5.000 m., jednakże są one bardzo niebezpieczne i nieraz bywały powodem katastrof.

Nie tylko jednak wzniesienie się wpływa na ustrój ludzki. W czasie opuszczania się również zaobserwowano częste wypadki ucisku w głowie, wynikające ze zwiększenia ciśnienia zewnętrznego na błony bębenkowe.

Później, w czasie lotu poziomego, wskutek równowagi, do której dochodzi organizm niedomagania te nieco się łagodzą.

Wpływ wielkiej szybkości przy zmianie kierunku lotu omawia dr. Heinz Grauper w „Deutsche Aerodienst". Powiada on, że jeżeli myśliwiec przy dużej szybkości wykonuje raptowny zakręt, lub też bombowiec po spadaniu z kilku tysięcy metrów z szybkością 400—500 km/godz. chce wyrównać aparat, to w obu wypadkach następuje chwila krytyczna dla organizmu. Wynika to z działania siły odśrodkowej. Można to zrozumieć, jeżeli się przypomni, że przy zakrętach na dużej szybkości trzeba mocno pochylać się do wewnątrz, aby nie być wyrzuconym. A cóż przy szybkości 500 km/godz.! Ta siła odśrodkowa działa głównie na krew, która przez to nie dochodzi do pewnych części ciała i gromadzi się w innych. Najbardziej odczuwają brak krwi okolice mózgu i oczu. Dlatego w takich chwilach lotnik wprost przestaje widzieć.

Środki zaradcze: a) przeciwko zimnu. Chociaż przyzwyczajenie do zimna pozwala lżej znosić niską temperaturę, lecz ma to swoje granice, których nie wolno przekroczyć. Ruch mięśni, który normalnie tak rozgrzewa, nie może być stosowany na dużych wysokościach, ponieważ zanadto męczy. Jedynymi środkami są cieple ubrania, ogrzewane nawet elektrycznie oraz stale ogrzane kabiny samolotu.

b) środki przeciwko różnicy ciśnienia. Jak już zaznaczyliśmy, najbardziej wrażliwe na zmniejszenie ciśnienia są błony bębenkowe, które nieraz nawet pękają. Wrażliwość ta jest najboleśniejsza, lecz nie tak niebezpieczna, jak inne. Chłód natomiast jest łatwiejszy do zniesienia, ale bardziej groźny, gdyż organizm człowieka nie odczuwa momentu zamarzania. Sposobów zaradczych, poza wydmuchiwaniem powietrza lub przełykaniem śliny, nie ma.

c) środki przeciwko brakowi tlenu. Do 4.000 m. wysokości, jeżeli człowiek nie pracuje, organizm sam uzupełnia brak tlenu, kosztem wzmożonej pracy serca, którego bicie zwiększa się czasem trzykrotnie. Ponad 4.000—5.000 m. trzeba już używać inhalatora. Istnieją wprowdzie lotnicy, którzy mogą się obejść bez niego nawet na wysokości 6.000 m., ale to są wyjątki.

d) Środki przy raptownej zmianie kierunku lotu. I tu również dopomaga trening. Jak podaje dr. Graupner, pewien lotnik wojskowy po sześciotygodniowej zaprawie wykonał z wysokości 5.000 m. 12 lotów pikujących, a inny z wysokości 4.000 m. 7 takich lotów, bez żadnej szkody dla organizmu. Inne środki zaradcze dają nikłe rezultaty. W liczbie ich autor wymienia zastosowanie przez pilota pozycji leżącej. Osłabia to działanie siły odśrodkowej na pewne organa, ale utrudnia kierowanie aparatem. Częściej jest stosowane pochylanie ciała. Zaleca się nawet używanie gorsetów. Lecz wszystko to jest bardzo mało skuteczne. Możliwe, że medycyna potrafi dogonić technikę lotniczą, która zresztą, przy zwiększeniu szybkości lotów, napotyka na coraz większe trudności.

Reasumując, organizm ludzki, jak dotychczas, stoi na przeszkodzie do wykorzystania całkowitej wydajności maszyny.

SZTUKA WALKI POWIETRZNEJ.

„France Militaire" z dnia 9 marca b. r. podaje bardzo interesujące wynurzenia najsławniejszego asa powietrznego z czasów wojny światowej, ppłk. wojsk francuskich Rene Foncka, który ma za sobą aż 127 zwycięstw w walce powietrznej.

Pplk. Fonck rozróżnia trzy rodzaje walk powietrznych. Pierwszy polega wyłącznie na manewrze akrobatycznym; drugi na wykorzystaniu warunków atmosferycznych i oświetlenia do uzyskania zaskoczenia i trzeci — na działaniu moralnym, opartym głównie na spokojnej obserwacji reagowania nieprzyjaciela.

Pplk. Fonck uważa, że najgroźniejszym przeciwnikiem samolotu myśliwskiego jest dwumiejscowy samolot wywiadowczy, ponieważ ma on dwóch ludzi, mogących współdziałać w obserwacji i wykorzystaniu silnych środków obronnych. Jeżeli wykrycie takiego samolotu na wysokości 5.000 do 6.000 m. jest bardzo trudne, to jeszcze trudniejsze jest uzyskanie zaskoczenia.

Dla myśliwca najbardziej niebezpieczną odległością jest od 100 do 500 m. od bombowca. Myśliwiec nie powinien od razu strzelać, lecz użyć całej swej zręczności do manewrowania, dopóki nie zorientuje się w charakterze ruchów przeciwnika i stopniu jego panowania nad sobą. Jeżeli przeciwnik manewruje powolnie, znaczy to, że załoga jego jest spokojna. I odwrotnie, jeżeli strzelec bombowca zmusza własnego pilota do gwałtownych ruchów, wykazuje to zdenerwowanie załogi. Siła jednopłatowca polega właśnie na jednolitej woli i powinna się opierać na stronie moralnej. Zresztą bitwa trwa jedną, dwie sekundy i w tym właśnie czasie ten spokój decyduje o wyniku walki.

To panowanie nad sobą widocznie jest tajemnicą powodzenia ppłk. Foncka gdyż z 55 dwumiejscowych samolotów, które atakował, tylko dwa zdołały się uratować, jeden z powodu zacięcia się u niego c. k. m., drugi z powodu wady w motorze.

Fonck uważa, że walka myśliwca z myśliwcem ma najbardziej sportowy i emocjonujący charakter. Dawał on możność swemu przeciwnikowi swobodnego manewrowania, sam zaś ograniczał się tylko do przeciwdziałania. Osiągnęło to lepsze skutki, niż dążenie do działania manewrem. Podkreśla on konieczność gruntownej znajomości nie tylko swej maszyny, lecz i przeciw której się walczy. Dlatego, gdy lotnik niemiecki dostawał się do niewoli, Fonck nigdy nie opuszczał sposobności wypróbowania nie przyjacielskiego aparatu. Widział on dobrze, że Fokker niebezpieczny przy walce w płaszczyźnie poziomej, zawracał w 3 sekundy po krzywej koła o promieniu 100 m. a że jego Spad bardziej zwinny i nadający się do walki na zmiennej wysokości, mógł przy locie pikującym osiągnąć wysokość 80 km/sek. Dzięki temu miał on możność ocenić przed natarciem szybkość wszystkich przypuszczalnych ruchów przeciwnika i z matematyczną ścisłością regulować własne działanie.

Dzięki tej metodzie, napotkawszy pewnego wieczora patrol z 9 nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich, lecących w 2 grupach, ominął przednią grupę i uderzył na drugą, zbijając dwa aparaty, zanim nieprzyjaciel mógł zmienić swe ugrupowanie.

Drugi raz, przy napotkaniu czterech dwumiejscowych samolotów nieprzyjacielskich, udał, że oddala się, a następnie, pikując od strony słońca, w 5 sekund zestrzelił kolejno 3 samoloty, dając do każdego w momencie z góry określonym po 3 salwy. Odwrócił się dopiero po skończonej bitwie, ażeby się przekonać o osiągniętym rezultacie.

W końcu ażeby dać uderzający przykład wpływu moralnego w bitwie powietrznej, Fonck opowiada, jak zauważywszy dwa dwumiejscowe Rumpiery, poleciał między nimi, ażeby obserwować, który więcej się boi. Był to naturalnie ten, który pierwszy starał się wycofać. Fonck, będący na aparacie G—4, zakazał swemu obserwatorowi strzelać i pozwolił dać ognia Zauważywszy zdenerwowanie nieprzyjaciela, zaczął go ścigać, zmuszając do lądowania. Zdobył przeto jeńca i aparat, bez strzału.

Co do walki powietrznej w przyszłości, Fonck jest zdania, że jedynie różnica jej w porównaniu do roku 1918 wynika ze zwiększenia szybkości aparatów i uzyskania przez to większych skutków zaskoczenia. Zmusza to do posiadania już nie średniej, lecz najwyższej klasy pilotów.

Zbrojenia sowieckie

Jedną z cech sytuacji politycznej w Sowietach jest okoliczność, że pomimo silnych wstrząsów i zadrażnień w sowieckim życiu politycznym, prace nad uzbrojeniami armii czerwonej trwają nieprzerwanie i niezależnie od rozgrywek politycznych, toczących się na Kremlu. W dalszym ciągu odbywają się ćwiczenia wojskowe w rozmaitych okolicach rozległego państwa sowieckiego, w dalszym ciągu wre intensywna praca nad przygotowaniem ludności cywilnej do nowoczesnych metod przyszłej wojny, w dalszym ciąg zakładane są liczne ośrodki przysposobienia wojskowego i tworzone są nowe zastępy t. zw. „strzelców woroszyłowskich".

Właśnie w dniu 15 kwietnia na całym terytorium Związku Sowieckiego zostały zorganizowane masowe ćwiczenia wojskowe oddziałów robotniczych i członków rozmaitych formacyj ochotniczych. W ćwiczeniach tych biorą udział przeszło 300.000 osób, których sprawność strzelecka i ich umiejętność obchodzenia się z bronią sprawdzają specjalni instruktorzy armii czerwonej. Jest to wielki zbiorowy egzamin zwerbowanych przez militaryzm sowiecki mas stanowiących uzupełnienie regularnej armii sowieckiej. W poprzednich dwu latach wyszkolono w Sowietach około 700.000 „strzelców woroszyłowskich". W ten sposób po dzisiejszych ćwiczeniach oddziałów przysposobienia wojskowego w Sowietach liczba „strzelców woroszyłowskich" przekroczy 1 milion.

Oczywiście nie będzie to zakończeniem militarystycznych przygotowań Sowietów.

Jednocześnie bowiem ze wzrostem propagandy militaryzmu sowieckiego wśród ludności, w dalszym ciągu Sowiety są terenem intensywnych zbrojeń.

Wewnętrzne tarcie polityczne, których widownią jest stolica sowiecka, rozgrywki pamiędzy poszczególnymi grupami możnowładców czerwonych, fakt aresztowania szefa GPU Jagody, zapowiedziały proces Bucharina i Rykowa, który usunie z drogi Stalina ostatnich wybitnych „starych bolszewików" — wszystko to nie powstrzymuje wcale tempa zbrojeń sowieckich, pochłaniających jak wiadomo w bieżącym roku budżetowym olbrzymią sumę 20 miliardów rubli.

Nie jesteśmy obecnie dostatecznie zorientowani czy i jak armia reaguje na walkę rozgrywającą się około Kremla. Jednakowoż znaym prawem socjologii jest wpływ wywierany przez otoczenie i warunki zewnętrzne na nastroje organizmu nawt tak zamkniętego w sobie, jakim jest armia czerwona, zwłaszcza, że jak wiadomo bierze ona udział w życiu politycznym państwa, posiadając czynne i bierne prawa wyborcze. Otóż pod tym względem ciekawe wieści nadchodza z Ukrainy. Zorganizowano tam na Dnieprze — jak twierdzi „Krasnaja Zwiezda" z dnia 12 bm., specjalną flotylę wojskowa statków rzecznych uzbrojoną w małe armaty i kulomioty. Flotyla ta patroluje położone po obu stronach Dniepru niespokojne okręgi wiejskie, zdradzające coraz wyraźniej swoją nie nawiść do czerwonych władców. Ćwiczenia tej flotyli, które odbywały się niedawno, miały pewne strategiczne zadania, a mianowicie stłumienie buntu chłopskiego przy współdziałaniu oddziałów lądowych. Ćwiczenia te oraz ich cel strategiczny posiadają swoją wymowę.

Wobec skomplikowanej sytuacji wewnętrznej oraz groźnych wieści, nadchodzących z Ukrainy, na temat załamania się planów przemysłowych i rolniczych, nastroje w armii — rekrutującej się przecież z chłopów i robotników, którym grozi znowu perspekty wa głodu, — są niewątpliwie przedmiotem głębokiej troski władców z Kremla.

Przymus zakupu masek gazowych w Czechosłowacji

W rejonie pogranicznym następujące czynności osób prywatnych lub stowa rzyszeń wymagają uprzedniej zgody odnośnych władz wojskowych. Budowa wież lub domów z wieżami, budowa hoteli, gospód, willi lub galerii widokowych, wznoszenie wszelkich budowli użyteczności publicznej (ochron ki, szkoły, stacje meteorologiczne, budowa (nowa lub kontynuowanie już rozpoczętej) dróg wszelkiego rodzaju (nawet szlaków turystycznych), mostów, tuneli, rowów i t. d. prowadzenie nowych lub już istniejących robót wodnych.

Według „Neue Frei Presse" w Czechosłowackiej armii służy 457 oficerów pochodzenia niemieckiego, pomię dzy nimi jeden znajduje się nawet w stopniu jenerała.

Rząd czechosłowacki opracowuje projekt prawa, przewidującego przymus zakupu masek gazowych przez cywilną ludność. Koszt jednej maski wynosić będzie 130 koron czeskich. Niezamożni będą mogli zakupywać maski na długi kredyt. Projekt prawa przewiduje nowe sankcje w postaci grzywny pieniężnej i kary więzienia za nieposiadanie maski gazowej, utrzymanej w należytym stanie.



Z państwa ponurej anegdoty

Na ulicy w Moskwie nocą agent GPU zatrzymuje przechodnia.

— Wasze papiery, towarzyszu.

Obywatel sowiecki szuka po kieszeniach i wyjmuje pierwszy lepszy papierek. Agent sylabizuje pod latarnią:

—Aa - na -liza. Cu - kru nie u- jawnio - no, biał - ka nie u - jaw - nio - no.

Zwracając się do zatrzymanego przechodnia, agent mówi:

— Możecie iść, obywatelu, wszystko w porządku...

* * *

Pewnego inżyniera aresztowano w ciągu jednego roku — 14 razy. Zamieszkujący w jednym pokoju razem z nim komunista, złożył do wydziału mieszkaniowego podanie:

— Proszę o przydzielenie mi na stałe pokoju inżyniera, gdyż zajmuje on jednocześnie — dwa mieszkania...

* * *

Podczas egzaminu na wydziale prawnym uniwersytetu pada pytanie:

— Powiedzcie mi, towarzyszu, kogo, według prawa sowieckiego, nie wolno aresztować?

— Tego, kto siedzi w GPU...

* * *

Dyrektor plajtującego cyrku jest w rozpaczy, iż widownia od pewnego czasu gwałtownie się wyludnia. Nazajutrz w afiszach wydrukował: „Wielka niespodzianka! Wśród różnych produkcji cyrkowych znajdzie się manewr, będący wielką atrakcją! O ile się komu nie spodoba, kasa zwróci mu za bilet potrójną cenę!“

Cyrk był przepełniony. Wszyscy oczekują zapowiedzianej atrakcji. — Przed tym numerem wyszedł na arenę dyrektor cyrku i zawołał:

— A teraz towarzysze, orkiestra zagra Międzynarodówkę! Komu się to nie podoba, niech podniesie ręce do góry!...

Edison... nieukiem

W r. 1893 Edison, zwiedzając pawilony wystawy światowej w Chicago, zatrzymał się dłużej w dziale elektryczności. Uwagę jego zwrócił pas elektryczny, zalecany przez pewną firmę, jako nieodzowny środek przeciwko reumatyzmowi. Edison zainteresował się wynalazkiem i poprosił sprzedawczynię, by mu wyjaśniła jego istotę.

— Chętnie — odpowiedziała sprzedawczyni. — Jak pan widzi, prąd elektryczny przechodzi tu od płytki miedzianej do cynkowej i...

— Zaraz, zaraz — przerwał jej Edison. — Więc pani mówi, że prąd przechodzi od płytki miedzianej do cynkowej.

— Tak, oczywiście... i...

— Wie pani, to dziwne, — przerwał znów sławny wynalazca, — bo dotychczas myślałem, że prąd przebiega od płytki cynkowej do miedzianej. —

Rozgoryczona sprzedawczyni odparła gniewnie:

— Próbuję panu wyjaśnić zasadę wynalazku, a pan mi ciągle przerywa. Pan chce się widocznie lepiej znać ode mnie! — Być może — odparł z uśmiechem Edison i poszedł oglądać inne eksponaty.

Na czarnych giełdach...



Zwyżka tematów maturalnych

WIE, CO ROBI

Tato kupił sobie nową materię na ubranie i cała rodzina ocenia jej wartość. Ogląda ją także mały Michaś, ale patrzy na odwrotną stronę.

— Głuptasku! — odzywa się matka. — To odwrotna strona.

Na co malec: Wiem... ale ja będę miał z tego ubranie dopiero wtedy, gdy tato już je przenicuje.

SPOSÓB NA MĘŻA

Pani Marta odzwyczaiła swego męża od późnego przychodzenia do domu. Ilekroć wracał o późnej godzinie i pukał do drzwi, nachylając się do dziurki od klucza, szeptała:

— Czy to ty, Karolu?

Mężowi jest na imię Jan. Teraz wieczorami siedzi w domu, w nocy śpi z jednem okiem otwartem i trzyma rewolwer pod poduszką.

CO JĄ INTERESUJE

Ktoś puka do drzwi. Leciwa dama, która właśnie oddaje się kuracji odtłuszczającej, otwiera. W drzwiach stoi żebrak i prosi o jałmużnę, mówiąc, że już trzy dni nic nie jadł.

— Ach tak — wykrzykuje dama. — To bardzo mnie interesuje. A ile was ubyło od tego czasu?

ZAWIADOMIENIE Z REDAKCJI

W pewnym dzienniku czytać można było niedawno następujące zawiadomienie...

„Z powodu braku miejsca pewna ilość urodzin i zgonów musiała zostać odłożona do jutra.

DOKŁADNY

Powiedz mi, dlaczego ty przerywasz robotę, gdy mówisz do mnie? — pyta urzędnik swego młodszego kolegę.

— Jakto? Nie wiesz. Przecie szef wyraźnie zabronił, byśmy rozmawiali w czasie pracy.

DOBRA ZABAWA

— No... jak się wczoraj bawiłeś u państwa N.?

— Znakomicie! Obok siebie przy stole miałem panę Genię, z którą zerwałem przed tygodniem, a naprzeciw mnie siedział adwokat, któremu od dwóch lat jestem winien 1000 złotych.

Szczyt tolerancji

Pewien jegomość zaprosił większe towarzystwo na kolację. Późną nocą jeden z gości szepce mu do ucha:

— Ludwik, na górze w małym gabinecie żona twoja siedzi z jednym z twoich przyjaciół i całują się.

— To nieprawda!

— Założmy się.

— Owszem, o tysiąc złotych.

Zakład stanął. Ludwik idzie na górę, by się o tem przekonać i wraca rozpromieniony.

— Przegrałeś zakład — woła.

— Przecież sam widziałem.

— Nie, to nie jest żaden z moich przyjaciół, z którym się całuje; ja w ogóle tego draba nie znam.

Myśliwy...

Pan Chapalski, niedawno upieczony „dżentelmen“ idzie w niedziele na polowanie — na sarny, a raczej na kozły.

Zaprowadzony na stanowisko, staje pan Chapalski na otwartym miejscu wysunąwszy się z zarośli na łąkę, wyprostowany w całej swej własnej okazałości swej własnej postaci i w całej grozie swej dubeltówki.

— Na miłość Boską — mówi leśniczy — spostrzegłszy tę dziwną pozę myśliwego, jakby obliczoną na odstraszenie wszelkiej zwierzyny — dlaczego nie poszuka pan jakiegoś schronienia, żeby pana widać nie było?

Pan Chapalski uśmiecha się pobłażliwie i mówi głosem pełnym odwagi:

— Schronienia? A cóż to pan sobie myśli, że ja się boję?

BEZ POŚREDNIKÓW

Pewien dygnitarz telefonuje do zakładu pogrzebowego.

— Moja służąca jest chora na grypę, chciałbym zamówić karawan na pojutrze...

— Jakto, czemu pan nie wezwie przede wszystkim lekarza?

— Nie! — pada kategoryczna odpowiedź. — Zwalczam pośredników.

PRZYJACIELE

Pan Feliks opowiada:

— W zeszłym roku miałem przykrą przygodę. Wybrałem się z przyjaciółmi nad rzekę. Przechodząc przez most przechyliłem się zanadto i wpadłem do wody.

— No, i co uczynili pańscy przyjaciele?

— Rzucili mi kawałek mydła.

ON I ONA

Ona (płacząc): Złamałeś przyrzeczenie, które mi dałeś!

On: Nie płacz, kochanie. Dam ci drugie.

DOWIEDZIAŁ SIĘ

Pan Karol — narzeczony panny Zofii — chcąc dowiedzieć się, co myślą o nim przyszli teściowie — pyta małej ośmioletniej siostrzyczki panny Zosi?

— Co tatuś mówił na mnie wczoraj, jak poszedłem do domu?

— Tatuś mówi — tłumaczy Marysia — że pan bardzo dobry, tylko trochę głupi i mocno zarozumiały, jak taki lew, na którym uciekał św. Józef z Egiptu.

CHODZI O KONSEKWENCJĘ

— Jak myślisz: wyznaczyłem datę swego ślubu na 15-go czerwca — czy, jeżelibym odłożył go na dwa tygodnie, nie przyniesie to jakiego nieszczęścia?

— Napewno nie, jeżeli będziesz konsekwentnie odkładał dalej.

ZASTOSOWAŁ SIĘ

— Co poradził lekarz na twoją chorobę?

— Zalecił mi więcej ruchu.

— I co będziesz robił?

— Od jutra zaczynam sam robić papierosy...

WYSTARCZY!

Autor „Cyganerii“, Murger, zakochał się w aktorce i wyznał jej odrazu swą miłość.

— Coprawda, — dodał z goryczą — nie wolno mi liczyć na wzajemność pani.

— Dlaczego?

— Z trzech powodów: po pierwsze, jestem biedny...

— Dziękuję — przerwała artystka — następnych dwóch powodów wcale nie jestem ciekawa.